

FP 2873

# Tygodnik Polski

23, rue Talboub  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60

**LA SEMAINE POLONAISE**

5 CZERWCA 1966  
JUN

Nr 23 (451)



WIECZÓR o TYSIĄCLECIU POLSKI NA SORBONIE i JOURNEES POLONAISES w LYONIE — str. 6

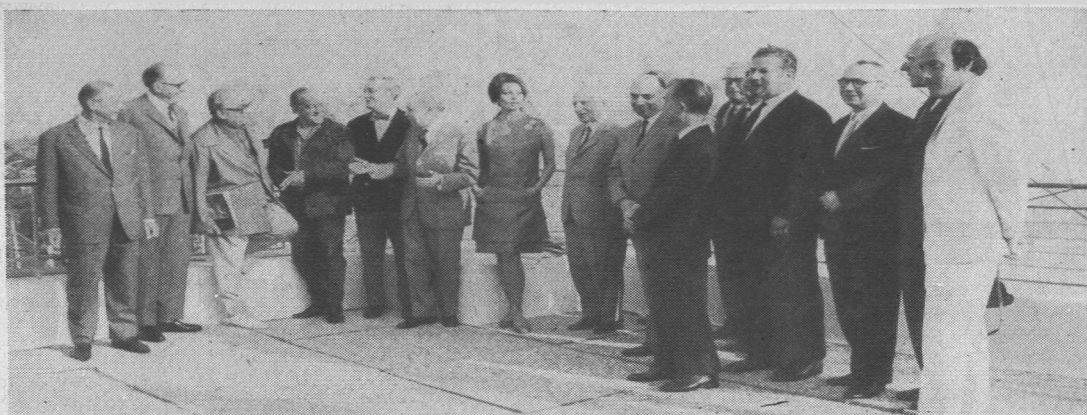
PAMIĘCI BOHATERA POLSKI i FRANCJI — kpt. WŁADYSŁAWA WAŻNEGO „TYGRYSA” — str. 11

Na Festiwalu Teatru Narodów w Paryżu Teatr Powszechny z Warszawy wystawi dwie sztuki: „Kolumbów” (na zdjęciu) i „Zbrodnię i karę” (patrz str. 9)

Au Théâtre des Nations à Paris, la Pologne sera représentée par le Teatr Powszechny de Varsovie (voir page 9)



W tym roku mija 50 rocznica wielkiej bitwy pod Verdun. Cała Francja oddaje hołd pamięci setek tysięcy żołnierzy, którzy polegli wówczas podczas walk z nacierającymi wojskami niemieckimi i zagroździ napastnikom drogę do serca kraju. Podczas niedawnej podróży na Nord general de Gaulle złożył wieniec pod pomnikiem bohaterów obu wojen w Lille (na zdjęciu z lewej). Z dużą uwagą oczekuje się politycznych rozmów generała de Gaulle'a z przywódcami Związku Radzieckiego podczas jego czerwcowej podróży do kraju, z którym Francja zawsze wiązała interes zabezpieczenia pokoju w Europie



Ogólnopolski Rajd pań, zorganizowany przez Automobil-Klub w Warszawie, zgromadził liczne grono automobilistek. Powyżej: startująca na wozie „Renault” p. Rozengarten nie uległa się 13



XX Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Cannes dostarczył entuzjastom kina wielu emocji. Jury, któremu przewodniczyła sławna aktorka Zofia Loren, składało się z wielu wybitnych znawców sztuki filmowej (na zdjęciu powyżej Zofia Loren w otoczeniu członków jury). Jubileusz zobowiązywał do wydania trafniejszego niż w latach ubiegłych werdyktu (piszemy o tej decyzji na stronie 4). Festiwal był oczywiście okazją do prezentacji nowych gwiazd, eleganckich bankietów i tradycyjnego wyboru Miss Cinéma. Została nią 18-letnia panna Nathalie Pujas (po prawej). Natomiast Orson Welles (po lewej) podczas garden-party w Cannes zaimponował wszystkim apetytem



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

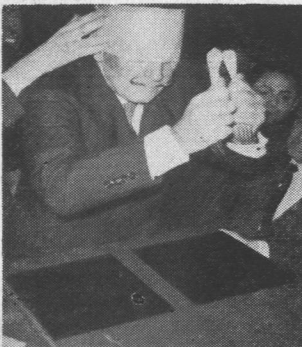


Zona zamordowanego prezydenta USA pani Jacqueline Kennedy przebywała niedawno w Hiszpanii. Wzięła ona udział w Festiwalu w Sewilli, na którym wystąpiła na koniu w andaluzyjskim stroju ludowym (zdjęcie powyżej)

▲ L'opinion publique attend avec intérêt le prochain voyage du Président de Gaulle en URSS. Ici une photo prise pendant la visite du Général dans le Nord.  
 ▲ Sophia Loren présidait le jury du XX Festival de Cannes. En marge du festival Orson Welles étonnait par son solide appétit, tandis que Mlle Nathalie Pujas était élue Miss Cinéma.  
 ▲ Mme Rozengarten n'a pas craint le n° 13 pendant le dernier Rallye des Dames en Pologne.  
 ▲ Mme Jacqueline Kennedy a fait une apparition en amazone andalouse au festival de Séville.  
 ▲ A l'Exposition „Jules Verne” Salvador Dali exécute à sa façon un portrait d'un des héros du célèbre écrivain.  
 ▲ A 88 ans, le célèbre criminalogiste Edmond Locard est mort à Lyon.  
 ▲ Franciszek Winiarski dessine les quatre nouveaux timbres polonais qui commémoreront le Millénaire de l'Etat.



W Lyonie zmarł w wieku 88 lat profesor Edmond Locard, słynny kryminolog, jeden z największych i najslawniejszych ekspertów w tej dziedzinie na świecie. Po lewej jedno z ostatnich zdjęć Locarda



Każde pojawienie się Salvadora Dali w Paryżu wzbudza żywe podniecenie wśród miłośników dziwactw i osobliwości. Ostatnio przybył on na wystawę „Jules Verne”, aby wykonać portret jednego z bohaterów sławnego pisarza francuskiego. Salvadore Dali zabrał się do pracy w sobie tylko właściwym stylu, z zawiązanymi oczami i przy pomocy... widelca. Efekt „malarski” był podobno... fantastyczny



Znany plastyk Franciszek Winiarski opracowuje graficzny projekt czterech znaczków polskich, które zostaną wydane z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego. Artysta jest laureatem wielu nagród i wyróżnień, między innymi za znaczki olimpijski

Ciemne lub jasne, PIJ CIE PIWO! Najlepszego gatunku piwa w browarze

bières fines



QUALITÉ FRANCE



i posiadające stempel wysokiej jakości: „QUALITÉ FRANCE”

motte  
cordonnier

Wydział Handlowy:  
49, Boulevard de la  
Liberté - LILLE tél. 57-34-34

**M**INISTER MAURICE COUVE DE MURVILLE wraz z grupą wyższych urzędników Quai d'Orsay, w towarzystwie ambasadora PRL w Paryżu Jana Druto, przebywał w dniach od 18 do 21 maja br. z oficjalną wizytą w Polsce. Była to pierwsza wizyta od chwili zakończenia wojny złożona przez ministra spraw zagranicznych Francji w Polsce.

Podczas czterech dni pobytu min. Couve de Murville odbył audiencje u przewodniczącego Rady Państwa PRL Edwarda Ochaba, I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Gomułki i prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, przeprowadził rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Adamem Rapackim, złożył wizytę we francuskim ośrodku dokumentacji naukowo-technicznej Uniwersytetu Warszawskiego, oraz zwiedził Warszawę i Kraków.

Po podpisaniu wraz z min. Rapackim dwustronnych umów o francusko-polskiej wymianie kulturalnej i współpracy naukowo-technicznej (szczegóły obu umów zamieszczamy na stronie 5) minister Couve de Murville odbył konferencję prasową, podczas której wyraził głębokie zadowolenie z wizyty w Polsce i rozmów z czołowymi osobistościami życia politycznego Kraju. „Cieszymy się z tego — oświadczył min. Couve de Murville — że ewolucja stosunków między Francją i krajami Europy wschodniej rozpoczęła się od Polski”.



Francusko-polskie umowy o wymianie kulturalnej i współpracy naukowo-technicznej podpisują w obecności członków delegacji ministrowie spraw zagranicznych: Maurice Couve de Murville i Adam Rapacki

## NASZE KRAJE ODNAJDUJĄ SIĘ W PRZYJAŹNI I POSZUKIWANIU POKOJU

— Historia zadzierzgnęła między Francją a Polską związki, które przetrwały wszystkie próby. Po trwającym niemal ćwierć wieku względnym oddaleniu, które tłumaczy wypadki wojenne i wstrząsy spowodowane przez wojnę, oba nasze kraje odnajdują się w przyjaźni i poszukiwaniu pokoju — oświadczył po przybyciu do Warszawy minister Couve de Murville.

Wszystkie wizyty, spotkania i rozmowy, które francuski minister odbył w Polsce, potwierdzały wyjątkowo dobitnie słuszność tego stwierdzenia.

Warszawa była trzecią stolicą krajów demokracji ludowej (po Bukareszcie i Sofii), którą w ciągu ostatnich tygodni odwiedził francuski mąż stanu. Wizyty te są wyrazem polityki Francji, zmierzającej do odprężenia i normalizacji stosunków w Europie, likwidowania pozostałości skutków zimnej wojny, stwarzania nowych stosunków między wszystkimi krajami naszego kontynentu.

— Nie ma problemów politycznych, które wylaniałyby się w dwustronnych stosunkach francusko-polskich — stwierdził w czasie konferencji prasowej minister Couve de Murville. — Natomiast jeśli chodzi o bardziej ogólne problemy polityczne, to dla obu państw najważniejsze są nie uregulowane sprawy Europy powojennej, a przede wszystkim kwestia niemiecka. Chodzi o takie uregulowanie kwestii niemieckiej, które zapewniłoby bezpieczeństwo wszystkim i byłoby możliwe do przyjęcia przez wszystkich.

W obecnej sytuacji można jedynie stopniowo dążyć do stworzenia nowych warunków, w których możliwa stałaby się dyskusja nad tym zagadnieniem.

— Zbliżenie krajów Europy wschodniej i zachodniej jest jednym z podstawowych celów polityki rządu francuskiego — mówił minister Couve de Murville. — Nazywamy to polityką odprężenia.

Mamy nadzieję, że jeśli uda się doprowadzić do odprężenia, to będzie ono mogło przekształcić się później w porozumienie między wszystkimi zainteresowanymi państwami.

Nawiązując do podpisanych umów o wymianie kulturalnej i współpracy naukowo-technicznej, Couve de Murville podkreślił, że w dziedzinie ekonomicznej istnieją jeszcze pewne problemy dotyczące polsko-francuskiej wymiany handlowej, które wymagają rozwiązania. — Obie strony, zarówno strona polska jak i francuska, uznały — oświadczył minister — że wymiana handlowa nie osiągnęła jeszcze dostatecznego poziomu. Dopiero od kilku lat, a w gruncie rzeczy od roku ubiegłego, w wyniku pierwszej serii wizyt, które zapoczątkowały ewolucję w stosunkach między naszymi krajami, poświęciliśmy tej sprawie znacznie więcej uwagi. Na jesieni ubiegłego roku podpisaliśmy bardzo ważną 5-letnią umowę handlową, która przewiduje dość znaczne rozszerzenie wymiany między naszymi krajami. Obecnie chodzi o to, by wywiązać się z tej umowy i w miarę możliwości ją rozszerzyć.

— Uzgodniliśmy — powiedział minister Couve de Murville — że należy kontynuować regularnie rozmowy i kontakty między rządami obu stron, gdyż tylko dzięki wytrwałym wysiłkom w tej dziedzinie można będzie osiągnąć rezultaty, których pragniemy; tzn. będziemy dążyć do poważnego rozszerzenia wymiany handlowej, która odpowiadałaby rozwojowi stosunków politycznych między Francją i Polską.

Dalszy ciąg na str. 4



Podczas zwiedzania Wawelu min. Couve de Murville obejrzał zbiory zabytków kultury narodowej



W Wilanowie min. Couve de Murville w towarzystwie ministra kultury i sztuki Lucjana Motyki obejrzał galerię starych obrazów (powyżej) Poniżej: na Rynku Starego Miasta w Warszawie



Minister spraw zagranicznych Maurice Couve de Murville na audiencji u I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Gomułki w Warszawie





Podczas przyjęcia wydanego w Warszawie na cześć delegacji francuskiej toasty wygłosili ministrowie spraw zagranicznych Polski i Francji — Adam Rapacki i Maurice Couve de Murville (na zdjęciu powyżej) Obok zamieszcza- my dwa fragmenty toastów wygłoszo- nych na przyjęciu.

# MOCNE WIĘZY WZAJEMNEGO ZROZUMIENIA I PRZYJAŹNI MIĘDZY NARODAMI FRANCUSKIM I POLSKIM UKSZTAŁTOWAŁA GEOGRAFIA I HISTORIA EUROPY

**Minister  
ADAM RAPACKI:**

Mocne więzy wzajemnego zrozumienia i przyjaźni między naszymi narodami ukształtowała i geografia i historia Europy.

Francuska kultura, francuska postępową myśl filozoficzną znajdowała w Polsce żywy oddźwięk i przetwarzana zgodnie z naszymi warunkami — stawała się wkładem do naszej kultury, myśli filozoficznej i politycznej. Trudno też nie wspomnieć o wielu Polakach, którzy — żyjąc i pracując na ziemi francuskiej i tylekroć walcząc ramieniem z Francuzami „za wolność waszą i naszą” — zostawili w tradycjach Francji trwałe ślady swego talentu, swej myśli, swego poświęcenia i swej pracy.

Oparta na zbieżności żywot-

nych interesów obu narodów ich przyjaźń potwierdziła się i wzmacniała w wielu wspólnych walkach orężnych, które przychodziło nam prowadzić o słuszną sprawę naszych i wszystkich narodów Europy.

Żywe są w naszej pamięci zmagania z hitlerowskim najeźdźcą i okupantem, który chciał całą Europę przekształcić w obóz przymusowej pracy i zagłady.

Te tragiczne doświadczenia wy dobyły raz jeszcze na jaw historyczną prawdę naszych stosunków: siła Francji i należąca jej pozycja w Europie — leżą w żywotnym interesie Polski.

Polska silna własnym potencjałem i swymi sojusznikami — odpowiada interesom Francji.

Taka Francja i taka Polska — stanowią istotny czynnik bezpieczeństwa Europy.

**Minister  
COUVE DE MURVILLE:**

Chodzi o to — jest to zadanie na dziś i jutro — aby zrealizować te porozumienia i maksymalnie je wykorzystać. Chodzi również o szukanie już teraz sposobów rozszerzenia ich, wyjścia poza cele, które postawiliśmy sobie, zanim jeszcze nadejdzie moment odnowienia tych porozumień, o których musimy już myśleć. Zarówno z jednej, jak i z drugiej strony musimy skierować ku temu nasze wysiłki, gdyż kwitnąca i dynamiczna wymiana handlowa, naukowa, techniczna i kulturalna stanowią nieodzowną podstawę naszych stosunków, a w szczególności stosunków politycznych.

Francja ze swej strony przywiązuje szczególne znaczenie do tych stosunków. Wpływa to, rzecz jasna, z uczucia, a to nie jest sprawą błahą, kiedy chodzi o Francję i Polskę. Po wszystkich przeżyciach odnajdujemy naród polski niepokonany, gorący w swej stanowczości i w swej niezależności. Odnajdujemy go również takim, jakim zawsze był w stosunku do Francji. W Warszawie nie trzeba przypominać naszej wspólnej historii, wspólnej nam tradycji przyjaźni i głębokiej więzi, których nic nie byłoby w stanie naruszyć.

Poza uczuciami i poza tradycją istnieje zawsze polityka. Przemawiając w imieniu Francji sądzę, że istnieją wszelkie powody, aby polityka wiodła nas w tym kierunku. Naszym celem może być, rzecz jasna, jedynie pokój i dotyczy to przede wszystkim Europy.

**SZCZEGÓŁOWE WYNIKI  
WIELKIEGO KONKURSU  
z NAGRODAMI  
DLA PRENUMERATORÓW  
„TYGODNIKA POLSKIEGO”  
ogłosimy w następnym numerze**

## KRAJE NASZE ODNAJDUJĄ SIĘ W POSZUKIWANIU POKOJU

**P**OZA OFICJALNYMI SPOTKANIAМИ I ROZMOWAMI z czołowymi osobistościami polskiego życia politycznego i kulturalnego min.

### „Teatr 13 rzędów” z Wrocławia w Théâtre des Nations

W związku z rozpoczynającymi się w Paryżu występami Théâtre des Nations, paryski tygodnik „Arts” opublikował ostatnio obszerną ich prezentację. Artykuł ów nosi tytuł: „Trzy rewelacje Teatru Narodów”; do rewelacji zalicza „Arts” występ wrocławskiego „Teatru 13 rzędów”, który przedstawi w Paryżu „Księcia Niezłomnego” hiszpańskiego dramaturga Calderona w adaptacji Juliusza Słowackiego. „Tym szczęśliwym wybranym, którzy będą mogli je ocenić, przedstawienia „Księcia Niezłomnego” objawia wreszcie inną sztukę... spokrewnioną nie tyle ze salonową awangardą, ile raczej z rytuałem antycznym” — pisze autor artykułu Claude Morand, który z dużym uznaniem wyraża się również o kierowniku wrocławskiego „Teatru 13 rzędów” — Jerzym Grotowskim.

O polskich przedstawieniach prezentowanych przez Teatr Powszechny w Warszawie na początku czerwca w Teatrze Narodów: „Zbrodni i karze” i „Kolumbach” piszemy na str. 9.

### Dokończenie ze str. 3

Couve de Murville zwiedził WARSZAWĘ, WILANÓW i KRAKÓW. Ogromne wrażenie wywarła na grupie francuskich gości konfrontacja obrazów zniszczonej stolicy z filmu dokumentalnego „A jednak Warszawa”, z całkowicie odbudowanym, tonącym w słońcu i zieleni przeszło milionowym miastem. Minister Couve de Murville nazwał Warszawę „miastem pełnym dynamizmu i młodości, stolicą godną nowoczesnej Polski”.

Wizyta w Krakowie była spotkaniem z tradycją i historią Polski, ze skarbnicami kultury narodowej Polaków. Minister Couve de Murville odwiedził sławne Collegium Maius, obejrzał wspinały ołtarz Wita Stwosza w Kościele Mariackim, Wawel i groby królewskie w Katedrze. Odwiedził również otwartą niedawno czytelną francuską. Zgromadzeni na Rynku mieszkańcy serdecznie witali francuskiego gościa. 7-letni Jaś Adamski wręczył mu starę — chyba pierwsze — wydanie kon-

stytucji Republiki Francuskiej (Paryż, rok wydania 1795).

Delegacja francuska powróciła bezpośrednio z Krakowa do Paryża. Oczekującym na lotnisku dziennikarzom min. Couve de Murville oświadczył: — Przeprowadziliśmy bardzo interesujące rozmowy na tematy dwustronne polsko-francuskie oraz na tematy międzynarodowe, szczególnie europejskie. Nasza wizyta w Polsce była kontynuacją pomyślnie rozwijających się stosunków polsko-francuskich, zwłaszcza po pobycie premiera Cyrankiewicza, a ostatnio wicemarszałka Zenona Kliszki w Paryżu. Mamy nadzieję dalej rozwijać te stosunki. (P.)

## DECYZJA JURY FESTIWALU FILMOWEGO w CANNES

Wielką nagrodę Festiwalu przyznano ex aequo filmowi francuskiemu „Mężczyzna i kobieta” reż. Lelocha i filmowi włoskiemu „Panie i panowie” reż. Germiego. Nagroda specjalna jury przypadła filmowi angielskiemu „Alfie” reż. Gilberta, a specjalna nagroda z okazji XX-lecia Festiwalu — Orsonowi Wellesowi (patrz zdjęcie na stronie 2) za film „Falstaff”.

Nagrody za najlepsze kreacje otrzymali Vanessa Redgrave i Per Oscarsson. Nagrodę za reżyserię otrzymał radziecki twórca Ser-

giusz Jutkiewicz za film „Lenin w Polsce”, a nagrodę za najlepszy debiut — rumuński reżyser Mircea Muresan za film „Zima w płomieniach”.

Oba polskie filmy, zarówno „Popioły” reż. Wajdy jak i „Faraon” reż. Kawalerowicza, nie znalazły uznania w oczach jurorów.

Ogłoszone przez jury wyniki spotkały się z głośnymi protestami publiczności. Również część krytyków określiła Festiwal w Cannes jako „Festiwal pomyłek”.

## PRZYJAŹŃ, TRADYCJA, REALIZM

**O**statnie wizyty polskiej delegacji parlamentarnej we Francji z wicemarszałkiem Zenonem Kliszko na czele i ministra spraw zagranicznych Couve de Murville w Polsce, rozmowy czołowych przedstawicieli politycznych obu krajów odbyte przy tych okazjach oraz podpisanie kolejnych umów między państwowych to dalszy ciąg bogatych już a równocześnie wciąż rozwijających się stosunków francusko-polskich. Ich znaczny wzrost datuje się od ubiegłej jesieni i gościny premiera Józefa Cyrankiewicza w Paryżu. Stanowią one wymowny dowód, że państwa o odmiennych systemach ustrojowych, wbrew pesymistom i tendencjom niektórych kół międzynarodowych, mogą z sobą zgodnie i blisko współpracować i to na szerokiej płaszczyźnie, z dużym pożytkiem dla obopólnych korzyści, jak i z pożytkiem dla Europy i świata.

Czynnikiem sprzyjającym jest niewątpliwie w tej coraż to szerszej francusko-polskiej współpracy tradycyjna przyjaźń obu narodów oparta o wiekowe doświadczenie. Ułatwia to wzajemne rozumienie się i prowadzenie trudnych politycznie rokowań, a także stopniowe rozwiązywanie skomplikowanych problemów, których znaczenie niejednokrotnie wybiega poza wyłączone interesy obu krajów.

Liczne rozmowy z udziałem tak wysoko postawionych osobistości, jak Charles de Gaulle, Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Jacques Chaban-Delmas, Maurice Couve de Murville, Edward Ochab, Achille Peretti, Georges Pompidou i Adam Rapacki wytyczają podstawowe kierunki,

w jakich rozwija się wzajemna współpraca i przyjaźń obu krajów. Następnie ustalane są i realizowane praktycznie szczegóły współpracy na różnych szczeblach i w różnych dziedzinach życia.

Obie strony świadome są faktu, że dotychczasowa współpraca może być jeszcze zarówno pogłębiona jak i poszerzona. Są bowiem dziedziny, o których trudno jest już mówić z pełnym zadowoleniem i gdzie by z obu stron nie było jeszcze wiele do zrobienia. Ale zarówno wśród czynników kierujących, jak wśród ekspertów oraz tych, którzy praktycznie francusko-polskie kontakty na bieżąco realizują, istnieje przekonanie o znacznych jeszcze z obu stron możliwościach i, co ważniejsze, dobra wola, by te możliwości w większym stopniu niż dotychczas wykorzystać.

W dzisiejszym skomplikowanym układzie stosunków w świecie trwałość takiej współpracy, jaka istnieje pomiędzy Francją i Polską, dalszy jej rozwój i bieżące dostosowanie do zmieniających się potrzeb i czasów, wymaga częstych i bezpośrednich kontaktów kierowniczych kół politycznych obu państw. Po ostatniej wizycie p. Couve de Murville w Warszawie istnieje pewność, że te kontakty będą nadal kontynuowane i rozwijane. Wynika to z oświadczenia francuskiego ministra złożonego wobec dziennikarzy przed jego odjazdem ze stolicy Polski. „Uzgodniliśmy — stwierdził Couve de Murville — że należy kontynuować regularne rozmowy i kontakty między rządami obu stron, gdyż tylko dzięki wytrwałym wysiłkom w tej dziedzinie można będzie osiągnąć rezultaty, których pragniemy.”

Rzecz zrozumiała, że warszawska wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych znalazła się w centrum uwagi obu krajów. „FIGARO” swoją relację z Warszawy zatytułował słowami Couve de Murville: „Jestem przekonany, że weszliśmy na właściwą drogę”. Również „NATION” posłużyła się w tytule słowami ministra: „Trzeba stworzyć nowe stosunki między Wschodem a Zachodem”. „COMBAT” dał tytuł: „Francja i Polska umocniły podstawy realistycznej przyjaźni”, a „HUMANITE” poinformowało swych czytelników, iż „Couve de Murville jest zadowolony z wizyty w Polsce”.

Warszawska „TRYBUNA LUDU” komentując wypowiedzi francuskiego ministra spraw zagranicznych na konferencji prasowej do międzynarodowego grona dziennikarzy przed jego odjazdem z Warszawy podaje, iż „Minister, wytrawny dyplomata, używał starannie wyważonych słów”, ale właśnie dlatego „tym większą wymowę mają zawarte w nich stwierdzenia. Zarówno te, które się odnoszą do dwustronnych stosunków polsko-francuskich, jak i te, które dotyczą problemów międzynarodowych... Idea przewodnią, która przewijała się w wypowiedziach ministra Couve de Murville — jeżeli chodzi o zagadnienia europejskie — była możliwość stworzenia nowego typu stosunków między krajami zachodniej i wschodniej Europy”, a w ich wyniku „takie uregulowanie kwestii niemieckiej, które zapewniłoby bezpieczeństwo w s y s t k i c h, którego wyniki byłyby możliwe do przyjęcia przez w s z y s t k i c h. Droga do tego celu wiedzie przez ów nowy typ stosunków między krajami zachodniej i wschodniej Europy. Lapidarnie ujął to minister w formułę „détente, entente”: odprężenie, które może się przekształcić stopniowo w porozumienie między wszystkimi zainteresowanymi krajami.”

„Z okazji wizyty delegacji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji przekazuję bardzo serdeczne pozdrowienia wszystkim Polakom, którzy żyjąc w tym pięknym kraju, będąc jego obywatelami, pamiętają o swej pierwszej Ojczyźnie.

Francuska Polonia, wywodząca się w większości z ludu polskiego, odgrywa ważną rolę w zbliżeniu między Polską Ludową i Francją, w utrwalaniu przyjaźni polsko-francuskiej, która ma wiekowe tradycje i dziś nabiera nowych treści.

Życzę Wam z całego serca wszelkiej pomyślności”.

ZENON KLISZKO

## Pozdrowienia wicemarszałka Sejmu PRL Zenona Kliszki dla Polonii francuskiej

Podczas ostatniej wizyty polskiej delegacji parlamentarnej we Francji z wicemarszałkiem Sejmu PRL Zenonem Kliszką na czele, członkowie delegacji kilkakrotnie zetknęli się z Polakami mieszkającymi we Francji lub też Francuzami polskiego pochodzenia. Przyjemne zaskoczenie spotkało delegację już bezpośrednio po wylądowaniu na lotnisku Le Bourget, gdzie obok licznie oczekujących na gości osobistości urzędowych, była również grupa Polaków, a wśród niej „krakowianka” w stroju ludowym, kierowniczka polonijnego zespołu pieśni i tańca „Syrena”.

W ciągu sześciodniowego pobytu na ziemi francuskiej, mimo bardzo bogatego programu oficjalnego, licznych spotkań, wizyt i konferencji z przedstawicielami władz i społeczeństwa francuskiego, członkowie delegacji polskiej mieli kilkakrotnie okazję spotkania Polaków i rozmawiania z nimi. Tak już bowiem jest we Francji, że gdzie by się człowiek nie obrócił, zawsze spotka Polaka i to nieraz w najbardziej nieoczekiwanej chwili. Doświadczył tego premier Cyrankiewicz w czasie jesiennej wizyty we Francji, przekonał się o tym ostatnio wicemarszałek Zenon Kliszko i członkowie delegacji, której przewodniczył. M.in. do Paryża specjalnie przyjechała grupa dziennikarzy Polonii z Nordu, by spotkać się i porozmawiać z przedstawicielami polskiego Sejmu.

Przed opuszczeniem Francji wicemarszałek Zenon Kliszko za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” przekazał Polonii francuskiej serdeczne pozdrowienia. Ich treść zamieszczamy powyżej.



Po wylądowaniu na lotnisku Le Bourget delegacji polskich parlamentarzystów, wicemarszałka Sejmu PRL Zenona Kliszkę powitały dziewczęta z polskiego zespołu pieśni i tańca „Syrena”. Kwiaty przewodniczącemu polskiej delegacji wręcza Regina Schwab, kierowniczka zespołu „Syrena”

### NOWE UMOWY FRANCUSKO-POLSKIE

**Bogata wymiana w dziedzinie sztuki, teatru, filmu, radia i TV ■ Rozwijanie nauki języka polskiego i francuskiego ■ Rozszerzanie kontaktów turystycznych i sportowych ■ Wymiana stypendiów ■ Ścisła współpraca uczonych i techników**

Podczas wizyty ministra Maurice Couve de Murville'a w Warszawie podpisane zostały francusko-polskie umowy między państwowe: kulturalna i o współpracy naukowo-technicznej.

W myśl UMOWY KULTURALNEJ postanowiono:

Ułatwiać nauczanie języka i zapoznanie z cywilizacją drugiego kraju, popierać nawiązywanie stosunków między instytucjami kulturalnymi i naukowymi, korzystanie z archiwów, bibliotek i muzeów.

Obie strony postanowiły ponadto w myśl tej umowy popierać:

Rozwój współpracy między radiofoniami obu krajów i telewizją, rozpowszechnianie filmów, wymianę zespołów artystycznych i solistów, organizowanie wystaw, wystawianie sztuk teatralnych, a także wzajemne wydawanie dzieł literatury naukowej i pięknej, oraz wymianę turystyczną i sportową.

Umowa została zawarta na lat pięć. Będzie ona następnie automatycznie przedłużona na kolejne pięcioletnie, o ile któraś ze stron nie wypowie jej na pół roku wcześniej.

Polska Agencja Prasowa informując o powyższym przypomina, iż dotychczasowa wymiana kulturalna i naukowo-techniczna między Polską i Francją opierała się na podpisywanych co

dwa lata programach współpracy i wymiany. Programy takie, konkretyzujące formy współpracy, będą nadal opracowywane. Mają one m.in. uregulować sprawę tworzenia lektoratów języka polskiego we Francji i języka francuskiego w Polsce, działalność ośrodków kulturalnych; ustalić liczbę stypendiów przyznawanych na pogłębienie znajomości języka, na studia humanistyczne, ekonomiczne, prawne, w naukach ścisłych i technicznych, a także w dziedzinie sztuk pięknych.

UMOWA O WSPÓŁPRACY NAUKOWO-TECHNICZNEJ przewiduje:

Przyznawanie stypendiów dla inżynierów i techników, pracowników naukowych oraz studentów, na studia i praktyki w instytutach badawczych, wyższych uczelniach, przedsiębiorstwach przemysłowych. Przewidziana jest wymiana delegacji specjalistów, wymiana dokumentacji naukowej i technicznej, organizowanie kursów, konferencji i kolokwium, prowadzenie wspólnych prac w dziedzinie normalizacji i standaryzacji wyrobów przemysłowych oraz wspólne rozwijanie badań naukowych.

Ułatwione będzie rozpowszechnianie książek i wydawnictw naukowych oraz technicznych, zarówno w drodze handlowej, jak i w formie wymiany oraz darów.

Umowa o współpracy naukowej i technicznej zawarta na pięć lat, będzie ulegała przedłużeniu — za zgodą obu partnerów — na dalsze pięcioletnie okresy.

Ścisła współpraca polsko-francuska w dziedzinie nauki i techniki datuje się od przeszło 4 lat. Główną dziedziną tej współpracy jest wymiana stypendiów oraz praktyk i stażów.

Dotychczas Polska otrzymywała rocznie 55 francuskich stypendiów technicznych i 10 ekonomicznych. W bieżącym roku program współpracy przewiduje przyjęcie we Francji 75 polskich stypendystów z dziedziny nauk technicznych, 20 ekonomistów oraz przyznanie 5 stypendiów na studia językowe. Trwałą formą współpracy są organizowane wspólnie sympozja i kolokwia. Dotyczą one m.in. zagadnień budownictwa, elektrotechniki, elektroniki, automatyzacji, energetyki, budowy obrabiarek.

Cennym uzupełnieniem tych form współpracy jest wymiana specjalistów. Grupy ekspertów zapoznają się z poziomem określonych gałęzi przemysłu, dokonują wymiany poglądów i konsultacji. Rozwijają się także kontakty między poszczególnymi resortami.



Na przyjęcie w Ambasadzie polskiej w Paryżu wydane na cześć delegacji Sejmu PRL przybyła również grupa Rodaków i działaczy z Nordu. Wicemarszałek Sejmu Zenon Kliszko (drugi z prawej, obok konsula PRL w Lille J. Klasy) odbył z nimi dłuższą rozmowę



Przewodniczący Rady Miejskiej miasta Wrocławia i profesor Politechniki Wrocławskiej Bolesław Iwaszkiewicz (na zdjęciu po prawej) w rozmowie ze studentami w Bibliotece Uniwersyteckiej w Caen interesował się zagadnieniami życia studentów we Francji



Interesujących prelekcji polskich uczonych wysłuchali z uwagą licznie przybyli na wieczór poświęcony Tysiącleciu Państwa Polskiego studenci i historycy

**Z OKAZJI  
TYSIĄCLECIA  
PAŃSTWA  
POLSKIEGO**

# WIECZÓR NA SORBONIE

## O POCZĄTKACH CYWILIZACJI I PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ

Staraniem paryskiego Ośrodka Cywilizacji Polskiej odbyło się ostatnio w tzw. „Amphithéâtre de l'Annexe” Sorbony ciekawe zebranie, poświęcone **początkom cywilizacji i państwowości polskiej**. Przewodniczył wybitny francuski historyk profesor Sorbony i prezes „Institut d'Etudes Slaves”, **p. Roger Portal**; prelekcje wygłosili dwaj znani polscy uczeni, profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego — **pp. Witold Hensel i Aleksander Gieysztor**, oraz głośny francuski mediewista, **prof. Jacques Le Goff** z paryskiej „Ecole Pratique des Hautes Etudes”. Na zebranie przybył ambasador PRL w Paryżu **p. Jan Druto**.

Otwarcia zebrania dokonał **prof. Portal**. Prezes „Institut d'Etudes Slaves” podkreślił specjalny charakter tego zorganizowanego w związku z obchodami Tysiąclecia Polski wieczoru i przedstawił zebranych uczonych polskich — **prof. Witolda Hensla i prof. Aleksandra Gieysztorę**.

**P**IERWSZĄ PRELEKCJĘ wygłosił **prof. Witold HENSEL**. Wybitny polski archeolog zaczął od przypomnienia, iż **Polska Mieszka I była prężnym i dobrze zorganizowanym organizmem państwowym**. Pierwsze historyczne pewne dane dotyczące państwa polskiego, które przynoszą niemieckie kroniki Widukinda i Thietmara oraz relacja arabskiego kupca — podróżnika Ibrahima ibn Jakuba, przedstawiają nam Polskę Mieszka I jako silne i rozległe państwo. Świadczy to o tym, że **Polska Mieszka I była rezultatem wielowiekowego rozwoju**, że „wydały tę Polskę na świat” długie, wielowiekowe procesy cywilizacyjne. Charakter i treści tej prehistorycznej, prapolskiej cywilizacji ujawniły przeprowadzone w Polsce w ostatnich latach na bardzo szeroka skalę badania archeologiczne.

**Cywilizacja prapolska** — kontynuował **prof. Hensel** — to w pierwszym rzędzie **cywilizacja łużycka, która rozwinęła się w drugiej połowie drugiego tysiąclecia przed naszą erą i trwała tysiąc lat**. O wysokiej kulturze Łużyczan świadczy m.in. zrekonstruowany gród prehistoryczny w Biskupinie. Świadczy o niej także i to, że Łużycanie potrafili przejąć pewne wzorce m.in. od Celtów. Na tym podłożu kultury łużyckiej oraz kilku jeszcze późniejszych kulturowych formacji archeologicznych formowało się na prze-

strzeni siedmiu pierwszych wieków naszej ery **państwo polskie**. Szczególnie ważne dla kształtowania się państwowości polskiej były lata 850—966. Dzieła budowy państwa polskiego dokonali ludzie szczególnie utalentowani.

Po **prof. Henslu** o Polsce **Mieszka I** mówił — piękną francuszczyzną — **prof. Aleksander GIEYSZTOR**. Pierwszego historycznego władcę Polski scharakteryzował prelegent jako utalentowanego i przenikliwego polityka. Jeśli idzie o chrzest **Mieszka I** i jego dworu, **prof. Gieysztor** stwierdził, iż było to przede wszystkim **posunięcie polityczne**. Posunięcie ze wszech miar celne. **Kościół popierał bowiem władcę, dostarczał mu zarówno modeli struktur administracyjnych, jak i dyplomatów, nadto zaś ułatwiał kontakty z krajami średniowiecznego Zachodu**. Penetracja chrześcijaństwa powodowała rewolucję w ówczesnej zbiorowości. Z końcem X wieku chrześcijaństwo dotarło do wszystkich już warstw ludności. — Najogólniej rzecz ujmując, **prof. Gieysztor** przedstawił Polskę **Mieszka I** jako prężny i dynamiczny organizm państwowy.

Z kolei głos zabrał **prof. Jacques LE GOFF**. — **Niechaj wolno mi będzie najpierw pozdrowić dzisiejszą Polskę** — mówił francuski uczeni — **tę Polskę tysiącletnią, a przecież młodą, Polskę, która jest spadkobierczynią całej tysiącletniej historii, Polskę, która odzyskała starodawne swoje granice...**

Wystąpienie **prof. Le Goff** było w znacznej mierze poświęcone próbie porównawczego przedstawienia dziejów Polski pierwszych Piastów i dziejów europejskiego Zachodu (a zwłaszcza Francji), w X i XI wieku: „Francja jest z końcem X wieku Francją Hugues Capeta; stanowi ona odpowiednik państwa **Mieszka I**”, „w Polsce wybuchła przeciwko chrześcijańskiemu porządkowi bunt (Masława — red.), we Francji zaś rodzą się ludowe herezje, w Arras na przykład, czy w Orléans; są to rewolty jednostek i całych warstw społecznych, które nie mogą przystosować się do nowych warunków”; „około roku tysięcznego rodzi się **nowy świat; Polska Mieszka I jest w tym świecie dla innych krajów całkiem nieprzeciętnym partnerem...**”

\*

Zarówno prelekcje uczonych polskich, jak i wystąpienie **prof. Le Goff** utrzymane były na wysokim poziomie naukowym. Specjalistyczny charakter miały również zadawane prelegentom pytania. Mimo to, a może właśnie dzięki temu, ów **wieczór poświęcony początkom cywilizacji i państwowości polskiej, był imprezą ciekawą nie tylko dla specjalistów, ale także i dla licznie nań przybyłych miłośników kultury polskiej w ogóle**.



Otwarcia wieczoru poświęconego Polsce dokonał znany uczeni francuski prof. Roger Portal



Wybitny polski archeolog prof. Witold Hensel omówił etapy rozwoju kultury prapolskiej



O pierwszym władcy Polski **Mieszku I** mówił znany historyk prof. Aleksander Gieysztor



Bardzo serdecznie mówił o dzisiejszej Polsce ostatni z prelegentów prof. Jacques Le Goff

# JOURNÉES POLONAISES W LYONIE

- Wybitny uczyony francuski członkiem Polskiego Towarzystwa Lekarskiego
- Ciągłość i tradycje polsko-francuskich kontaktów naukowych w Tysiącleciu
- Twórczość poetki XVI wieku Louise Labé dobrze znana jest w Polsce

Z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego Sekcja Sławistyczna Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Lyońskiego zorganizowała wspólnie z ośrodkami paryskim Polskiej Akademii Nauk „Dni Polskie w Lyonie”. Protektorat nad tą imprezą objął Komitet Honorowy w składzie: profesor Pierre Louis — rektor Akademii Lyońskiej, profesor Jean-Georges Ritz — dziekan Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Lyońskiego, p. Jarosław Kulczycki — konsul Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Lyonie, profesor Feliks Widy-Wirski — dyrektor ośrodka paryskiego Polskiej Akademii Nauk, profesor Kyra Sanine — kierowniczka studiów słowiańskich Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych, profesor emerytowany pani Marcelle Ehrhard.

**W** PRZEDDZIEN rozpoczęcia serii uroczystości uniwersyteckich, przewidzianych programem, odbyła się w salonach Konsulatu PRL w Lyonie uroczystość nadania profesorowi Marcel Dargent, członkowi honorowemu Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Prof. Dargent, znany i zasłużony badacz schorzeń raka, jest dyrektorem Centre Léon Berard w Lyonie. Z Polską utrzymuje stosunki bardzo ściśle nie tylko w zakresie kontaktów naukowych, ale także i na płaszczyźnie koleżeńskiej z różnymi lekarzami i profesorami polskich uczelni. Dwukrotnie wyjechał prof. Dargent do Polski, jak również przyjmowanie w Lyonie naukowców polskich, zacieśniło bardzo tę przyjaźń.

Witając gości i otwierając uroczystość, konsul Jarosław Kulczycki stwierdził, że przyznanie członkostwa honorowego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego profesorowi Dargent odbyło się na zasadzie jednogłośnej uchwały. Jest to wyrazem wielkiego uznania, jakim darzy polski świat lekarski osobę profesora Dargent i jego prace naukowe.

W imieniu Polskiego Towarzystwa Lekarskiego wręczył dyplom honorowego członka prof. Tadeusz Koszarowski, profesor chirurgii Instytutu Onkologicznego imienia Marii Curie-Skłodowskiej, konsultant krajowy do walki z rakiem, prezes Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, prezes Federacji Polskich Towarzystw Specjalistycznych, członek Rady Naukowej przy Ministerstwie Zdrowia. Prof. Koszarowski towarzyszyli dr Górski i docent Mioduszewska — przebywający w Lyonie z okazji kongresu lekarskiego na temat hormonalnego leczenia raka piersi.

Przypominając nazwiska wielkich lekarzy francuskich, którzy przed profesorem Dargent zostali mianowani członkami honorowymi Polskiego Towarzystwa Lekarskiego — Corvisart, Laennec, Magendie, Dupuytren — prof. Tadeusz Koszarowski podkreślił:

— Członkostwo honorowe Polskiego Towarzystwa Lekarskiego jest najwyższym odznaczeniem, jakie medycyna polska może przyznać lekarzowi. Przyznanie go prof. Dargent jest dowodem, jak wielkim autorytetem cieszy się on w Polsce. A jednocześnie fakt, że prof. Dargent, wybitny uczyony, staje się naszym członkiem honorowym, sprawia zaszczyt Polskiemu Towarzystwu Lekarskiemu i całej polskiej medycynie.

Dziękując za zaszczytne wyróżnienie prof. Dargent przypomniał o licznych więzach łączących Francję i Polskę, o bohaterstwie we wspólnej walce o wolność, o płomiennym i ofiarnym patriotyzmie, o wrażliwości na piękno, poezję, muzykę oraz na cierpienie ludzkie.

— Wiem, jak wysokie wyobrażenia mają Polacy o Francuzach — powiedział prof. Dargent. — Przyjmując ten dyplom, zaciągam wobec Polski wielki dług. Mam nadzieję, że pozostanie zawsze godnym doznanego zaszczytu i dziękuję Wam z głębi serca.

Uroczystość, w której wziął udział m.in. podprefekt departamentu Rhône p. Rude, pierwszy zastępca mera Lyonu p. Tapernoux, radca generalny p. doktor Baridou, dziekan Wydziału Medycyny Uniwersytetu Lyońskiego profesor Cler, szef gabinetu rektora Uniwersytetu p. Soula, konsul Szwajcarii i dziekan korpusu konsularnego w Lyonie p. Manz, profesor INSA p. Baumgartner i wiele innych osobistości — zakończyła się przyjęciem, w którym wzięło udział około stu osób.

**W**YSTAWA KSIĄŻKI POLSKIEJ, zorganizowana przez lektorat języka polskiego na Uniwersytecie Lyońskim wspólnie z ośrodkiem PAN w Paryżu, odbywała się w gmachu humanistyki, w Salon Lirondelle. Na długich stołach wyłożone zostały książki, dzięki którym zwiedzający stwierdzali ciągłość naukowych kontaktów polsko-francuskich poprzez stulecia.

Oto dzieła z dziedziny nauk humanistycznych, ekonomicznych, społecznych, nauk przyrodniczych, fizyki i chemii, geologii, wreszcie teksty utworów literackich i książki o sztuce. Uderza wielka ilość przekładów prac francuskich na język polski oraz prac polskich przetłoczonych na francuski.

Poważne miejsce zajmuje w dziejach tych kontaktów olbrzymia twórczość krytyczna, historyczno-literacka i przekładowa Tadeusza Boya-Zeleńskiego, która przybliżyła czytelnikowi polskiemu kulturę i literaturę francuską od czasów średniowiecza do naszej epoki.

Ale kontakty naukowe i artystyczne polsko-francuskie są o wiele dawniejsze. Mówią o nich dzieła polskich poetów epoki romantyzmu, przypomina o nich cała twórczość muzyczna Fryderyka Chopina. Przed wiekiem XIX znajdziemy również wiele dowodów tej łączności polsko-francuskiej. Od średniowiecznych mnichów z Cluny i pierwszego kronikarza polskiego XII w. Galla-Anonima poprzez podróże Kochanowskiego i innych poetów staropolskich do Francji, poprzez dwie Francuzki — królowe Polski i wreszcie kilka kolejnych wielkich fal emigracji polskiej ustaliła się ta łączność pomiędzy obu narodami i głęboka, wierna sympatia. Mówiły o tym ekspozycje wystawy, mówiła o tym również reprezentantka ośrodka pary-



Prof. Marcel Dargent odbiera z rąk prezesa Polskiego Towarzystwa Lekarskiego prof. Tadeusza Koszarowskiego dyplom członka honorowego



Jedno ze spotkań na wystawie książki polskiej: dziekan Wydziału Nauk Ścisłych prof. Baconier (z lewej) w rozmowie z dziekanem Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych prof. Ritz

skiego PAN pani Eda Rydnik, wyjaśniając zebrałym podczas uroczystego otwarcia sens wystawy.

Na uroczystość otwarcia wystawy książki polskiej przybył podprefekt departamentu Rhône p. Rude. Senat Akademicki Uniwersytetu Lyońskiego reprezentowali: dziekan Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych prof. Ritz, dziekan Wydziału Prawa prof. Nerson, dziekan Wydziału Nauk Ścisłych prof. Baconier. Obecnych było wielu profesorów różnych Wydziałów oraz innych wyższych uczelni lyońskich, m.in. prof. Anstett — wykładowca literatury niemieckiej, ks. prof. Hoestland — rektor Uniwersytetu Katolickiego, dawni dziekani prof. Latreille i prof. Bruke, profesor Institut National des Sciences Appliquées p. Baumgartner i wielu innych. Konsulat polski reprezentował konsul Jarosław Kulczycki, wicekonsul Mieczysław Majewski oraz attaché Janusz Gęsiński. Przybył również na uroczystość prezes Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego p. André Simiand, sekretarz Stowarzyszenia p. Edward Renn i wiele innych osobistości.

Wystawa, którą zaplanowano w sposób bardzo ciekawy i którą w rekordowo szybkim tempie urządziła lektorka języka polskiego na Uniwersytecie Lyońskim p. Bożena Szablowska wspólnie z delegatką ośrodka paryskiego PAN p. Edą Rydnik, budziła przez cały czas trwania duże zainteresowanie i odwiedzana była licznie przez studentów.

**K**IM BYŁA Louise Labé? Poetka lyońska XVI wieku, niedoceniona do dziś, mimo bardzo oryginalnego, szczerze lirycznego charakteru jej miłosnych, erotycznych sonetów, wyprzedzających czasowo „Plejadę” i różniących się zupełnie od niej, uważana na ogół — a być może niesłusznie — za kurtyzanę, nie jest znana szerokiemu ogółowi czytelników.

Twórczością tej ciekawej poetki zajmuje się wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego doktor Kazimierz Kupisz. Zaproszony do Lyonu wygłosił interesujący odczyt na temat „Louise Labé en Pologne”. Prelegent wykazał, że w XIX wieku Louise Labé znana była w Polsce, a w pierwszej ćwierci wieku XX pojawiają się przekłady jej utworów na język polski, następnie również artykuły i rozprawy.

Odczyt dra Kupisza, wygłoszony w sali Biblioteki Słowiańskiej Uniwersytetu Lyońskiego, wywołał zainteresowanie przede wszystkim w środowisku uniwersyteckim.

W dalszym ciągu Journées Polonaises w Lyonie zorganizowano w wielkim amfiteatrze uniwersyteckim wieczór folkloru polskiego. Z bogatym repertuarem pieśni i tańców ludowych wystąpiły dwa zespoły lyońskie — „Śląsk” i „Karolinka”, gorąco oklaskiwane przez publiczność.

Na zakończenie Dni odbył się w Grand Amphithéâtre seans filmów polskich pod nazwą „Images de la vie universitaire en Pologne”. Wyświetlono w ramach tego seansu „Alma Mater” — film o obchodach 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, „Luvenalia” — film ukazujący młodzież studencką Krakowa, oraz „Rówieśników” — obraz zlotu młodzieży, który zorganizowany został w Warszawie w roku 1964 i który zgromadził w stolicy młodzież będącą rówieśnikami Polski Ludowej.

\*

Dni Polskie w Lyonie wzbudziły swym różnorodnym programem żywe zainteresowanie wśród społeczeństwa miejscowego. Były jeszcze jednym ogniwem w długim ciągu uroczystości organizowanych we Francji dla uczczenia wielkiego jubileuszu Tysiąclecia Polski.



Uroczystość wręczenia dyplomu prof. Dargent zakończyła się cocktailem. Po prawej: dr Kazimierz Kupisz z Łodzi podczas wykładu o poetce z Lyonu Louise Labé. Na zdjęciu poniżej: podczas otwarcia wystawy książki polskiej przemawia dziekan Faculté des Lettres prof. Ritz (po lewej). Obok reprezentantka paryskiego ośrodka PAN p. Rydnik, prof. Baumgartner, p. Charret — małżonka deputowanego z dep. Rhône i wiceprzewod. grupy parlamentarnej francusko-polskiej oraz p. konsul Kulczycki



# O „MAZURACH” z SAINT-ETIENNE

— Istniejemy od dwunastu lat. Zenia nasz zorganizowała p. Zenia Wenta i od tej pory „Mazury” z Saint-Etienne kilka razy do roku występują przed publicznością francuską i polską ze swymi pieśniami i tańcem — informuje nas kierownik zespołu p. Jan POPAKUL.

Kierownictwo zespołu spoczywa w jego rękach od dwóch lat. „Mazury” mają obecnie siedem par tancerzy. Zaproszenia na występy napływają licznie. W tym roku występów tych było już dość dużo; do najważniejszych zalicza p. Popakul udział w wieczorze artystycznym w teatrze w Nimes, w Salle Jeanne d'Arc w Saint-Etienne oraz w Saint-Vallier-sur-Rhône.

— Ale nie koniec na tym. W naszych planach na rok 1966 są jeszcze występy w Annonay, Feurs, Sorbier, Chambon-sur-Lignon. Występujemy przez kwiecień, maj, czerwiec i lipiec. W sierpniu — wakacje.

Właśnie, wakacje. Przyczyniają one energicznemu kierownikowi „Mazurów” niemało trudności. Zespół składa się z młodzieży kształcącej się i pracującej. Przeważa młodzież robotnicza. Urlopy i wakacje szkolne niezupełnie zgadzają się z sobą. Trzeba więc całą działalność na sierpień zawiesić.

— Ale są i inne trudności — mówi p. Popakul. — Dość często następują zmiany w zespole wskutek tego, że ktoś wyjeżdża z Saint-Etienne, dziewczęta wychodzą za mąż, chłopcy żenią się lub idą do wojska. Trzeba wtedy szukać zastępców. Czasami znajduje się od razu, łatwo, czasami brak kandydatów. Niepokoi nas to, gdyż chciałibyśmy zespół utrzymać jak najdłużej. Bywali kandydaci młodzi Francuzi. Bardzo miłi i chętni do pracy. Niestety trudności z wyuczeniem się tekstów polskich piosenek były tak duże, że, niestety, rezygnowali z przynależności do naszej grupy.

— Dziwne jednak, że spośród młodzieży polskiego pochodzenia nie ma dość kandydatów. Występy nasze są tak przyjemne! Mazur, polka, oberek, taniec rzeszowski, krakowiak, polka tremblanka, taniec góralski, polonez tak bardzo podobają się publiczności — i Polakom, i Francuzom — że występująca grupa nie może nie odczuwać satysfakcji ze swej pracy.

Tego zdania są i młodzi — kierownik zespołu z małżonką, tańczącą i śpiewającą na wszystkich występach, wszyscy członkowie „Mazurów” — i starsi. Do starszych należy p. Edward SZCZEPAŃSKI, który liczy już sobie około 60 lat, dzielny akordeonista i kierownik kapeli zespołu.

— Perspektywy są dobre — kończy p. Popakul. — Zapotrzebowanie na występy polskich zespołów ludowych jest bardzo duże. Mamy dobrych, przywiązanych szczerze do zespołu tancerzy i śpiewaków. Garderoba zespołu jest coraz zasobniejsza dzięki zakupom kostiumów w Kraju i darom. Chodzi tylko o to, żeby nie zabrakło młodych, którzy przyjdą do zespołu „Mazury” zastąpić ubywaających, z konieczności, członków zespołu.

Jedna z par zespołu „Mazury” po udanym występie



# SZCZĘŚCIE DOPISUJE CO SZEŚĆ LAT!

PAN FELIKS KWAŚNIEWSKI z Douai jest o tym święcie przekonany. W tym roku gościł po raz trzeci w Polsce, poprzednio zaś był tam w odstępach sześciolatnich: w 1954 r. i w 1960 r., co 6 lat, zawsze przy jakiejś okazji.

Z 49 lat życia, pan Feliks 45 spędził we Francji. Gdy miał cztery lata wraz z rodzicami przeniósł się do północnej Francji z Niemiec z Recklinhausen (Westfalia). Jego znajomość języka francuskiego równała się wtedy zeru. Wychowując się w aktywnym środowisku polonijnym rozmiłował się w polskiej pieśni. Nie więc dziwnego, że w niedługim czasie stał się jednym z filarów polskiego chóru górniczego w Douai.

Zona pana Feliksa, Polka urodzona we Francji, również pomagała mu w pracy społecznej. Dziś mają czworo dorodnych dzieci, o których p. Kwaśniewski mówi z dumą:

— Jacques ma dziś 20 lat i odbywa obecnie służbę wojskową. Jest przy tym sportowcem i uprawia biegi na przełaj. Jest dobrym znajomym Krzyszkowiaka, Zimnego i innych polskich biegaczy i z niecierpliwością oczekuje ukończenia służby wojskowej, aby w przyszłym roku pojechać do Polski na obóz sportowy i przy okazji spotkać się ze starymi znajomymi. Jego młodsza siostra Marie-Jeanne, choć ma dopiero 17 lat, na swoim koncie sportowym zanotowała tytuł mistrzyni w kategorii kadetek w biegu na przełaj.

Ta dwójka wyraźnie kontynuuje tradycje ojca, który obok pracy w chorze, ma drugie hobby — sport. Jest on członkiem komisji sportowej FSGT. Trzecie ze swoich latorośli — córkę Danusie — odwiedził właśnie p. Feliks w czasie niedawnego pobytu w Polsce.

Jest ona studentką IV roku biologii na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

— Proszę powiedzieć coś o swojej ostatniej podróży do Polski.

— Byłem tam jako laureat konkursu Polskiego Radia dotyczącego polskich Ziemi Zachodnich. Wygrałem 7-dniowy pobyt w Kraju nad Wisłą, ale w sumie byłam tam miesiąc. No bo ktoś by nie skorzystał z takiej okazji... zwłaszcza że mam liczną rodzinę w Polsce, a przy tym jestem urodzonym turystą i wędrowcem. Objechałem dosłownie całą Polskę.

Będąc w Toruniu u Danusi miałem okazję rozmawiać z rektorem uczelni, wielkim przyjacielem Francji, który obiecał mi, że o ile córka moja będzie chciała robić doktorat na Sorbonie, skieruje ją z listem polecającym do swego przyjaciela na tej uczelni, który opiekuje się Polakami. Po raz pierwszy byłem w Polsce w 1954 r. i widziałem jak wtedy wyglądał Kraj. Biednie było, ale tamten pobyt wywarł na mnie największe wrażenie. Byliśmy wtedy u premiera Cyrankiewicza na przyjęciu, a 21 lipca w nocy pojechalśmy do Lublina. W 1960 r. pojechałem już z naszym chórem i do dziś mam w uszach potężny śpiew połączonych chórów „O kraju ojców”, który leciał nad grunwaldzkim polem. Wtedy 1960 r. widziałem już wiele nowego i lepszego.

W czasie ostatniego pobytu, kiedy przedstawiciele Polskiego Radia wieźli mnie z lotniska do Warszawy, ze zdumieniem stwierdziłem, że tam,

gdzie niedawno była wąska szosa, prowadząca przez pola, dziś jest prawie autostrada, a dokoła stoją piękne nowoczesne domy. Nie poznałem Wrocławia, który widziałem w gruzach. Nie przypuszczałem, że Toruń ma tak wielkie zabytki — Ratusz, Muzeum. W Warszawie każdą wolną chwilę spędzałem na zwiedzaniu Starego Miasta, Łazienek, Wilanowa. I tak ani się obejrzałem, jak minął miesiąc.

Ta niebogata rodzina w każdym swoim przedsięwzięciu życiowym stara się utrzymać kontakt z rodziną w Kraju i z Polską. Nie przychodzi to jednak łatwo. Brak pieniędzy, a nieraz przeszkadzają względy prestiżowe. Tak było np. z jednym z synów.

— Górnik jestem, proszę pana, twardy i konsekwentny. Jeden z moich synów nie bardzo chętnie chciał chodzić na naukę języka polskiego. Powiedziałem mu — nie będziesz się uczyć po polsku, to do Polski nie pojedziesz. I tak się stało. Żal mi było, ale cóż robić. Dzisiaj, gdy jest wszystko w porządku, syn się przekonał, że miałem rację i w przyszłym roku jedzie nad Wisłę. Dla niego to specjalnie robiłem szczegółowe notatki w czasie ostatniego pobytu, aby wiedział co ciekawsze i gdzie należy koniecznie pojechać i zobaczyć.

P. Kwaśniewski przywiózł z miesięcznego pobytu w Polsce wiele wrażeń. W jego mieszkaniu w Douai myśli się już o jakimś następnym wyjeździe. Może szczęście dopisze za następne sześć lat? A może wcześniej?

Zyczymy mu tego serdecznie.

(C)

Jak książka szła za emigrantem

# LUDZIE CHCĄ CZYTAĆ POLSKIE KSIĄŻKI

SIENKIEWICZ, Prus, Żeromski, Reymont, Słowacki, Wyspiański, dzieła naukowe i encyklopedie francuskie, a także i literatura piękna po francusku: Zola, Michelet, Victor Hugo... Piękny księgozbiór. A kiedy państwo Hulalkowie wrócą z wakacji, które w bieżącym roku spędzą najprawdopodobniej w Polsce, będzie on z pewnością jeszcze bogatszy, jeszcze piękniejszy. „Książki — to zawsze będzie dla mnie sprawa numer jeden” — powiada p. Hulalka.

Pan Tadeusz HULALKA jest znanym i szanowanym w Houdain i w okolicy Houdain kupcem. Pan Hulalka prowadzi duży interes, co, jak wiadomo, wymaga intensywnej pracy i zajmuje wiele czasu. Mimo to p. Hulalka dużo czyta, zawsze potrafi znaleźć czas na czytanie i na rozmowę o książkach, których gromadzenie, czytanie i przeżywanie stanowi ulubioną jego rozrywkę, jego „hobby”.

— Swoje przywiązanie do książki polskiej i do książki w ogóle zawdzięczam ojcu — mówi p. Hulalka. — Ojciec mój był jednym z założycieli TUR'u w Bruay-en-Artois; wspominam o tym dlatego, że pierwsze książki, jakie przeczytałem w życiu, to były książki wypożyczone z biblioteki TUR'u w Bruay. Ta biblioteka mieściła się w pobliżu kina „Capitole”.

Dziś ta biblioteka już nie istnieje, w ogóle nie ma już dziś prawie wcale bibliotek polskich na Nordzie, o książkę polską jest dosyć trudno. A szkoda, bo ludzie czytają, chętnie czytają... Wszyscy prawie kupcy i rzemieślnicy polscy, jakich znam, to ludzie, którzy chętnie czytają polskie książki. Dużo czytają również starsi emigranci. Wiem coś na ten temat, bo sam wypożyczam książki. Ludzie wiedzą, że mam trochę książek w domu, więc często proszą się mnie o taką czy inną książkę.

Czyta się głównie klasyków: Sienkiewicza, Prusa, Reymonta, Żeromskiego... Czytelników poezji jest raczej niewiele, no ale z poezją to chyba tak już było zawsze i wszędzie. Pisarzy współczesnych nie czyta się prawie wcale, głównie dlatego, że nie zna się ich książek, że nie ma tych książek w obiegu. Tu na marginesie chciałbym dodać, że moim zdaniem „Tygodnik”, którego jestem stałym czytelnikiem, poświęca tym sprawom — sprawom książki — zbyt mało miejsca i uwagi. Już nawet zamierzałem — wraz z moim przyjacielem, p. Palką — napisać w tej sprawie list do redakcji. Przekonany jestem, że wielu ludzi jest tego samego co i my zdania...

...Tak więc — ludzie chcą czytać. Problem polega na tym, że książek polskich jest mało, za mało. Co ja mogę pożytyć człowiekowi, który czytał już wszystko to, co mam w swojej bibliotecze? — Jeszcze raz „Chłopów”. Na nowo „Krzyżaków”. Wiem doskonale, że ludzie chętnie czytali by dobre powieści współczesne, opowiadania i wspomnienia dotyczące ostatniej wojny. Wiem także, że jest w Paryżu księgarnia polska „LA BOUTIQUE POLONAISE”, i że tam można zamawiać polskie książki. Ale to zamawianie dla niejednego z nas jest problemem. Trzeba napisać list; napisanie listu odkłada się zawsze z dnia na dzień, bo zawsze ma się do zrobienia coś pilniejszego; odkłada się i odkłada, i nic w końcu z tego nie wychodzi... Gdyby tak jednak można było kupić polskie książki w tutejszych księgarniach francuskich — o, to byłoby całkiem co innego! Znalazłoby się na te książki sporo amatorów. Należałoby tylko całą sprawę trochę rozreklamować, tak żeby ludzie o tym wiedzieli.

...I jeszcze jedno. Za pośrednictwem „TYGODNIKA” chciałbym paryskiej „Boutique Polonaise” zasugerować taką jedną myśl, która w „wydaniu francuskim”, jeśli można tak się wyrazić, od lat święci nie byle jakie triumfy. Chodzi mi po prostu o praktykowany przez wiele francuskich firm wydawniczych i klubów księgarskich „abonnement książkowy”. Polega to na tym, że członek danego klubu otrzymuje każdego miesiąca jakąś dobrą książkę. Ta dobra książka kosztuje 8 albo 10 franków. To znowu nie jest aż tak dużo. Pod koniec roku ma się w domu dwanaście cennych książek i dwanaście pięknych tomów. O tym, że wydało się 120 franków — o tym się jakoś nie myśli, bo tych pieniędzy nie wydało się za jednym zamachem. Cieszy się raczej człowiek, że kosztem paru paczek papierosów czy kilku innych drobnych przyjemności zdołał nabyć piękne i cenne książki. Wie pan, ja myślę, że „Boutique Polonaise” powinna spróbować utworzyć jakiś taki „Klub Najlepszych Książek” czy też coś w tym rodzaju. Członkom takiego klubu można by każdego miesiąca proponować kilka książek — i niechaj każdy wybiera sobie wtedy to, co mu najlepiej odpowiada. Przeświadczony jestem, że „Boutique” dobrze by na tym wyszła, i że wzrosłoby czytelnictwo książki polskiej we Francji.

Ludzie chcą czytać, garną się do polskiej książki, łakną jej. Trzeba tylko wyjść im z tą książką naprzeciw — kończy p. Hulalka.

\*

Sugestie p. Hulalki na pewno zasługują na przemyślenie. Dobrze byłoby, aby wypowiedzieli się w tej sprawie i inni miłośnicy polskiej książki.

S. K.



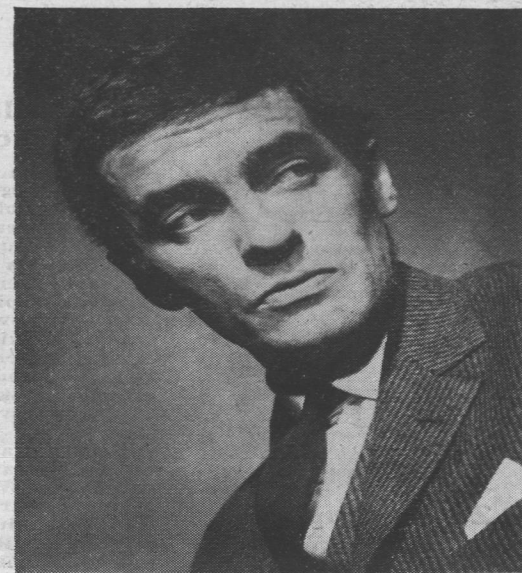


# WARSZAWSKI TEATR POWSZECHNY W PARYSKIM TEATRZE NARODÓW

**N**a tegorocznym Festiwalu Teatru Narodów w Paryżu Polskę reprezentuje Państwowy Teatr Powszechny z Warszawy, który niedawno przez dwa tygodnie występował na scenie Aldwych Theatre w Londynie.

Od 7 do 11 czerwca w Théâtre „Odeon” Teatr Powszechny przedstawił dwie sztuki: „Kolumbowie — rocznik 20” Romana Bratnego i „Zbrodnię i karę” Fiodora Dostojewskiego. Ta prezentacja dorobku artystycznego teatru polskiego we Francji wzbudza żywe zainteresowanie w kołach kulturalnych stolicy. Polskie zespoły teatralne występowały w Théâtre des Nations już kilkakrotnie i zdobywały uznanie krytyków i publiczności.

W ciągu ostatnich lat Teatr Powszechny wysunął się na czoło polskich teatrów, dzięki wybitnej osobowości swego młodego dyrektora i reżysera Adama Hanuszkiewicza.



**ADAM HANUSZKIEWICZ** (na zdjęciu powyżej) to jedna z najwybitniejszych sylwetek polskiego teatru współczesnego. Aktor, reżyser, autor wielu adaptacji teatralnych i telewizyjnych, realizator TV i obecny dyrektor teatru mimo młodego wieku ma już na swoim koncie całą kolekcję nagród za wybitne osiągnięcia artystyczne. Oto kilka ważniejszych: nagroda państwowa pierwszego stopnia za twórczość teatralną, nagroda krytyków im. Boya-Zeleńskiego za inscenizację „Wesela” i „Zbrodni i kary”, nagroda miasta Warszawy za upowszechnianie kultury, trzy nagrody na ogólnokrajowych festiwalach teatralnych za najlepsze przedstawienia oraz wiele innych w dziedzinie teatru i telewizji. Adam Hanuszkiewicz jest bowiem również twórcą „teatru telewizji” w Warszawie, należącego od lat do najciekawszych punktów programu polskiej TV.

Poza osiągnięciami w dziedzinie reżysersko-realizatorskiej Hanuszkiewicz posiada także na swoim koncie szereg wybitnych kreacji aktorskich. Jest on przede wszystkim „rekordzistą” świata w roli Hamleta Szekspira, którego grał 300 razy. Cyfra świadczy najlepiej o jakości tego wykonania.



Adam Hanuszkiewicz i Zofia Kucówna w sztuce „Zbrodnia i kara”

Pour représenter la Pologne au Théâtre des Nations, le théâtre „Powszechny” est arrivé à Paris, venant non pas de Varsovie, mais de Londres où il a joué pendant deux semaines sur les planches de l'Aldwych Theatre. De même que le T.N.P. fut longtemps le théâtre de Vilar et la scène de Villeurbanne est celle de Planchon, le „Powszechny” est surtout le théâtre d'Adam Hanuszkiewicz. Acteur, metteur en scène et directeur — c'est à lui que ce théâtre doit son actuelle popularité, son haut rang artistique, son succès tant en Pologne qu'à l'étranger. Remarquons d'ailleurs qu'un succès à Varsovie consacre une scène autant, si ce n'est plus, qu'un succès étranger, tant la vie théâtrale est riche dans la capitale polonaise, tant le public varsovien est formé et exigeant. C'est ce public très averti et critique qu'Adam Hanuszkiewicz a conquis par ses créations dramatiques (il a, parmi autres personnages classiques, interprété 300 fois Hamlet) et ses remarquables mises en scène, entre autres, de „Crime et Châtiment” de Dostojewsky et des „Noces” de Wyspiański, pour lesquelles il a reçu le Prix des Critiques.

A Paris, le théâtre de Hanuszkiewicz présente „Les Colombes, classe 40”, adaptation du roman de Roman Bratny (dont la traduction va bientôt paraître chez Gallimard) et „Crime et Châtiment”. Quant à savoir si ce théâtre est aussi bon et la personnalité artistique de son directeur aussi puissante qu'on le prétend, le meilleur moyen de le vérifier est d'aller les applaudir au Théâtre des Nations et d'attendre le palmarès où nous leur souhaitons de figurer.

**T**EATR POLSKI znajduje się na bardzo interesującym etapie rozwoju. Dzięki subwencjom państwa, wyzwołał się on od przedwojennej „komercyjności” i zdobył sobie masowego widza, groźbę zaś „urzędowej” poprawności i nudy sprzed kilku lat oddaliła nowa generacja młodych dyrektorów.

Dzięki zabezpieczeniu finansowemu, jakie daje państwo, potrafili oni rozwinąć własne ambicje i pomysły twórcze, często bardzo nowatorskie i odkrywcze w skali nie tylko krajowej, jak to ma miejsce w wypadku Adama Hanuszkiewicza, dyrektora Teatru Powszechnego, który cieszy się wielkim powodzeniem nie tylko w Warszawie, ale odniósł wiele sukcesów na występach w Pradze, w Moskwie, Wilnie i innych miastach krajów demokracji ludowej. Został on także zaproszony na tegoroczny Festiwal Teatralny do Londynu.

Rozmawiamy z panem Adamem Hanuszkiewiczem przed występem na paryskiej scenie.

— „Kolumbowie — rocznik 20” to adaptacja teatralna znanej powieści Romana Bratnego (przetłumaczona na język francuski, ukaże się niedługo w Wydawnictwie Gallimarda). Co pan nam może o niej powiedzieć?

— Najlepiej powie samo przedstawienie. Ja osobiście starałem się zachować zasadniczą linię powieści i jej atmosferę. Powieść — jak wiadomo — zyskała sobie w Polsce ogromną popularność, bo niewielu autorów podjęło się tego tak bardzo trudnego tematu, jakim jest ukazanie drogi pokolenia „akowców”, dojrzewających w konspiracji i powstaniu, drogi młodzieży, która szczególnie „w tragiczny sposób wrastała w nową rzeczywistość”, jak to określił jeden z krytyków.

— Czy nie zamierza pan wystawić jakiejś sztuki francuskiego autora?

— Chcę właśnie skorzystać z kilkudniowego pobytu w Paryżu i poszukać czegoś. Interesuje mnie bardzo znakomity współczesny autor francuski Felicien Marceau.

— A więc powodzenia w dalszych projektach. Życzymy wielu sukcesów w Paryżu i nagrody na Festiwalu.



Pełna dramatycznego napięcia scena z pierwszego aktu sztuki „KOLUMBOWIE — ROCZNIK 20”



„KOLUMBOWIE — ROCZNIK 20” to sztuka ukazująca losy młodzieży w latach okupacji niemieckiej na ziemiach polskich. Przeżycia młodych żołnierzy z szeregów Armii Krajowej, ich postawy moralne w konspiracji, w czasie Powstania Warszawskiego i w pierwszych latach powojennych stanowią tło, na którym rozgrywa się szereg dramatycznych scen, pełnych konfliktów ideowych, politycznych, psychologicznych. Sztuka nie jest łatwa, jak niełatwy był problem zaangażowania w walkę zbrojną młodzieży, niedojrzałej politycznie i nierozumiejącej nowej rzeczywistości wylaniającej się z chaosu wojny.

Autor „Kolumbów”, znany pisarz i publicysta Roman Bratny, brał udział w Powstaniu Warszawskim, był więźniem obozu hitlerowskiego, czynnie wkroczył w nowe życie wyzwolonej Polski. Dzięki temu „Kolumbowie” mają tak wiele autentyzmu. Kreślą z pełną wyrazistością nastroje nurtujące ówczesną młodzież.

\*

„ZBRODNIĘ I KARĘ” Fiodora Dostojewskiego w inscenizacji Adama Hanuszkiewicza bardzo żywczo przyjęto na scenie Aldwych Theatre w Londynie. Krytycy angielscy z uznaniem pisali o „wzruszającej grze” Soni, którą odtwarzała Zofia Kucówna, choć część z nich nie zgadzała się z nowatorską koncepcją adaptacji sztuki.



## Z myślą o dzieciach

Tegoroczne obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka trwają w Polsce od 29 maja do 5 czerwca. Jest to okazja do podsumowania wysiłków państwa i społeczeństwa dla zapewnienia dzieciom jak najlepszej opieki wychowawczej — odpowiednich warunków do nauki, zabawy, wypoczynku. 1 czerwca we wszystkich województwach przekazano do użytku nowe placówki wychowawcze, ok. 500 dużych placówek zabaw i ok. 300 świetlic zorganizowanych staraniem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W wielu miastach m.in. w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu dorosli i młodzież przygotowali w czynie społecznym nowe tereny do zajęć i zabaw dla dzieci w czasie wakacji, organizując się także letnie ośrodki kolonijne dla dzieci, które pozostaną w mieście.

W czasie wakacji w dwóch turnusach — lipcowym i sierpniowym — skorzysta 1,5 mln dzieci i młodzieży, pod opieką ok. 70 tysięcy wychowawców i 10 tysięcy lekarzy oraz pielęgniarek.

Ponad 1,5 miliona dzieci i młodzieży będzie uczestniczyć w półkoloniach i różnych formach czasów w mieście. Dzieci wiejskie (prawie 50 tys.) przyjadą do podmiejskich punktów kolonijnych, skąd będą wybierać się na wycieczki po Warszawie, Krakowie i innych wielkich miastach.

## Dni Ochrony Zabytków

W dniach 4—5 czerwca odbędą się w Warszawie centralny zjazd społecznych opiekunów nad zabytkami. Zainauguruje on Dni Ochrony Zabytków, które odbywać się będą aż do września.

Społeczny ruch opiekunów zabytków w Polsce liczy sobie już 12 lat. Jest to jedyna społeczna organizacja tego typu w Europie. Liczba społecznych opiekunów wynosi 2.200 osób.

## Tygodniowa GAWĘDA

I znów — jak co roku — te same problemy: studenci, miast korzystających z wyjątkowo pięknej i ciepłej wiosny, opalać się i pływać, muszą wkuwać i z drzeniem serca oczekiwać egzaminów, maturzyści — ledwo przebrnęli przez maturalną torturę — pocą się przed egzaminem wstępnym na wyższą uczelnię, a personel nauczający dyskutuje nad tym, co tu zrobić, by rzeczywiście na studia przyszli najbardziej zdolni, tacy, którzy lata bezpłatnej nauki wykorzystają jak najlepiej, a nie będą miejsca zajmowali innym.

Bo sprawy te nie znalazły jeszcze w Polsce ostatecznego, najlepszego rozwiązania. Podczas ostatniego plenarnego posiedzenia władz Związku Nauczycielstwa Polskiego zabrał głos minister oświaty, znany historyk prof. Henryk Jabłoński, zachęcając do dalszego eksperymentowania, jeśli chodzi o właściwy dobór kandydatów i znalezienie odpowiednich metod kwalifikowania na wyższe studia. Zjawisko to dość rzadkie, by „władza” zachęcała do eksperymentowania; na ogół jest inaczej, władza woli, by wykonywać to, co z góry zalecono. Tym ciekawsza to inicjatywa.

A jest o czym dyskutować. Wiadomo, że Polska zyskała sobie z uzasadnieniem miano kraju uczących się ludzi. Coraz wyżej wszędzie cenią się kwalifikacje, coraz więcej ludzi pragnie je zdobyć. Stąd nierzadkie zjawisko, że ludzie 50-letni, na stanowiskach, dyrektorzy, zapisują się na wyższą uczelnię, by się dokształcić. Ale istnieją pew-

## 7 dni w skrócie

**GNIEZNO (Poznańskie)** — Jubileusz 50-lecia pracy zawodowej w tym samym zakładzie obchodziła przełożona siostr w państwowym szpitalu w Gnieźnie-Dziekance p. Anna Bartoszek. Rada Państwa nadała jej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

**STOBRAWA (Opolskie)** — W pobliżu okolicznych wysp znajduje się jedno z nielicznych w Kraju siedlisk czapli siwej. Na starych debach uwiło sobie gniazda około 300 par tych rzadkich ptaków.

**GŁOGÓW (Zielonogórskie)** — Władze miejskie zatwierdziły nowy herb miasta. Nawiguje on do tradycji Piastów — założycieli miasta i jest wizerunkiem najstarszej pieczęci głogowskiej z końca XIII wieku, odnalezionej przed kilku laty.

**SANOK (Rzeszowskie)** — Jeden z najaktywniejszych krótkofalowców, Jan Switalski (radiostacja SP8 MT), otrzymał od kolegów z Kalifornii (USA) „Statuetkę ze złotym mikrofonem” za nawiązanie 500-nej łączności z członkami tamtejszego klubu krótkofalowców. Podobne wyróżnienie posiada tylko 5 krótkofalowców w Europie.

**WROCŁAW** — W Dolnośląskich Zakładach Wytwórczych Maszyn Elektrycznych „Dolmel”

buduje się największy z dotychczas produkowanych w Polsce turbogenerator o mocy 200 MW. Za rok „dwusetka” będzie gotowa do prób.

**TORUŃ (Bydgoskie)** — Miejscowe zakłady elektrotechniczne znaczną część produkcji wysyłają za granicę, m.in. do Indii, Egiptu, Jugosławii, Węgier, Rumunii. Są to przede wszystkim aparaty górnicze, rozdzielcze, sterownicze, dźwigowe itp.

**CIESZYN (Katowickie)** — Wielka manifestacja przyjaźni polsko-czechosłowackiej odbyła się z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego po obu stronach granicznej rzeki Olzy — w polskiej i czechosłowackiej części miasta.

**GLUCHOWICE (Katowickie)** — 17-letnia Maria Matyja, prządka z Zawiercia, uratowała z płonącego budynku troje małych dzieci, pozostawionych bez opieki.

**ZIELONA GÓRA** — Centralne uroczystości tradycyjnego Święta Ludowego z udziałem delegacji rolników z wszystkich województw Kraju odbyły się w mieście w dniu 29 maja. Tegorocznym obchodami nadano szczególnie uroczystą oprawę w związku z jubileuszem 1000-lecia Państwa Polskiego.

**SWOLSZEWICE (Łódzkie)** — Niemal cała wieś splonęła od iskry z kominą. Pokryte strzechą dachy domostw i zabudowań gospodarskich przy porwistym wietrze paliły się jak pochodnie. Straty przekraczają pół miliona złotych.

## Prywatna wystawa na cześć Tysiąclecia Państwa Polskiego

Dyrekcję kopalni „Mysłowice” i grono znanych działaczy społecznych wprawił w zdumienie odręczny list starożytnego górnika Feliksa Ślabego, w którym adresaci przeczatali: „Uprzejmie zapraszam

Obywatela na otwarcie mojej prywatnej wystawy dla uczczenia Milenium. W swoich zbiorach starałem się ukazać historię, archeologię, krajoznawstwo i prasę...”

W oznaczonym dniu goście

przybyli do małego mieszkania w Mysłowicach przy ul. Świerczyń 6. i., zaniemówili. Korytarzyk i izby wypełniła starannie i przejrzysto rozmieszczona ekspozycja. Na stołach i półkach — oryginalne wykopaliska archeologiczne, zdjęcia zabytków polskich, okazy numizmatyczne, bibliofilskie „białe kruki”, egzemplarze dawnej prasy śląskiej, materiały dokumentalne, obrazujące agresję hitlerowską na Śląsk i upadek III Rzeszy.

Bogaty jest ten przegląd zbiorów zasłużonego górnika, a zarazem zapalonego turysty. Feliks Ślaby ma dziś 58 lat. Przejechał lub przewedrował 50.000 km odczytanych szlaków. Nie ma prawie zakątką upamiętnionego ważniejszego wydarzeniem historycznym, którego by nie zwiedził. Oczywiście najlepiej zna region śląski. Jest członkiem miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego.

## 20-lecie „Expressu”

Dwadzieścia lat minęło od pamiętnego popołudnia, gdy na ulicach Warszawy ukazał się pierwszy numer „Expressu Wieczornego”. „Express” nie tylko zyskał sobie z miejsca sympatię i uznanie, lecz stał się po prostu częścią, i to niebagatelną częścią powojennej Warszawy. Fakt ten jest, że „Express” czytają wszyscy od najmłodszych do najstarszych warszawiaków, od taksówkarzy aż do premiera, który wspominał zresztą o tym niejednokrotnie w wywiadach udzielanych reportantom „Expressu”. Jest to niewątpliwie najpoczytniejsza gazeta w Kraju.

## 266 tys. widzów w Teatrze Wielkim

20 maja minęło 6 miesięcy od uroczystej premiery „Strasznych dwór” inauguracyjnej działalności odbudowanego Teatru Wielkiego w Warszawie. W okresie tym widownię teatru na 148 spektaklach zajęli 266 tysięcy osób. Znaczna część — 25 procent — stanowią posiadacze abonamentów, których liczba nieustannie wzrasta.

Wśród widzów przeważają mieszkańcy stolicy i woj. warszawskiego; z innych rejonów Kraju najwięcej miłośników opery przyjeżdża z Białostocczyzny. Jest to przede wszystkim ludność wiejska, uczestnicy wycieczek organizowanych przez Spółdzielnię Turystyczną „Gromada”. Na scenie Teatru Wielkiego odbyło się dotychczas 8 premier, wystawiono: „Straszny dwór”, „Halke”, „Pana Twardowskiego”, „Krola Rogera”, a następnie „Don Carlosa”, balet Strawińskiego, „Jezioro łabędzie” i „Fausta”.

## PROSTO z POLSKĄ

### Na wystawie znalazła rysunek przedstawiający zaginionego ojca

Na czynnej w Lublinie wystawie pt. „Szuka okresu okupacji hitlerowskiej”, mieszkanka tego miasta — Danuta Cybulska rozpoznała na jednym z rysunków swego ojca, zamordowanego przez hitlerowców w oflagu. Do chwili obecnej p. Cybulska nie znała dokładnie okoliczności ani miejsca śmierci swego ojca. Informacje te otrzymała od artysty Zygmunta Karolaka — autora rysunku pt. „Lublimianin zmarł w obozie — nazwisko?”

Jak się okazało p. Karolak był więźniem tego samego oflagu, w którym przebywał ojciec Cybulskiej. W obozie artysta wykonał tuszem rysunek, przedstawiający podobiznę współtowarzysza niedoli, a ojca p. Cybulskiej.

### Wiosna, słońce — a tu kuj!

#### Możny konkurent uczelni

#### Władza zachęca do eksperymentu

ne trudności z kadrą naukową. Ilość studentów rośnie szybciej niż kadra naukowa, i choć niektórych to dziwi, że w ostatnich latach dość często pojawiają się w prasie informacje o nominacji przez Radę Państwa nowych profesorów, to jednak ich liczba jest wciąż za mała w stosunku do potrzeb ewiermilionowej rzeszy studenckiej. Tak np. w warszawskiej Szkole Głównej Planowania i Statystyki liczba studentów w ciągu ostatniego pięcioletnia wzrosła o sto procent, a — pracowników naukowych — tylko o 10 procent. Stąd oczywiste trudności.

Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Istotną przyczyną — to konkurencja przemysłu. Jak wiadomo, przemysł w Polsce przeżywa w dalszym ciągu okres wielkiego, największego w dziejach rozwoju. Coraz bardziej skomplikowana produkcja potrzebuje coraz wyższej klasy fachowców, toteż personel naukowy skarży się, że przemysł „wykupuje” co zdolniejszych absolwentów wyższych uczelni, takich, przed którymi droga naukowa stałaby otworem. Cóż? Kiedy przemysł jest mocniejszy i bogatszy, a nie każdy godzi się na drogę trudniejszą, kiedy prędzej może dobrze zarabiać.

Inna sprawa — to niezadowolająca liczba absolwentów wyższych uczelni, problem tzw. sprawności studiów. Chodzi o to, by studenci nie przedłużali lat studiów, a tym bardziej nie przerywali nauki w połowie drogi, a więc znów sprawa wiąże się z odpowiednim doborem na studia najzdolniej-

szych, najbardziej chętnych do nauki i najwytrwalszych. Zapewne, żaden system nie zapewni absolutnie prawidłowej kwalifikacji; człowiek to nie maszyna, nie można przewidzieć, co się z nim stanie, jak będzie się rozwijał, jakie załamania nastąpią, jakie wloty itd. Niemniej odpowiedni zestaw różnych sprawdzianów: wyników nauki w szkole średniej, ogólnej postawy życiowej, umiejętności orientacji, odpowiedniego do predyspozycji wyboru kierunku studiów, może w jakimś sensie wśród zespołu kwalifikujących na studia (więcej jest chętnych niż miejsc) wyrobić pogląd maksymalnie obiektywny. O to właśnie chodzi, to postulował zapewne minister Jabłoński, mówiąc o eksperymentowaniu w zakresie metod kwalifikacji.

Istotne w tym wszystkim jest to, że stałe dążenie do poprawy i w tych kwestiach, tak istotnych dla rozwoju kraju, przyspiesza ten rozwój, oznaczający wzrost dobrobytu i siły państwa.

MARIAN

## Geografia zgłoszeń na wyższe uczelnie

Ankieta, którą wypełniali ubiegający się o przyjęcie do szkół wyższych uczniowie tegorocznych klas XI-tych, zawiera interesujące dane na temat środowisk, z jakich rekrutują się kandydaci. Najwięcej zgłoszeń napłynęło od maturzystów liceów ogólnokształcących stolicy — 31,9 proc., następnie z woj. gdańskiego, katowickiego i krakowskiego — ponad 60 proc., z Wrocławia i woj. wrocławskiego oraz Łodzi powyżej 50 proc., najmniej zaś z woj. warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego i zielonogórskiego.

Kandydatów pochodzenia robotniczego zanotowano ponad 27 tys., tj. o blisko 6 tys. więcej niż w ub. roku. Najwyższy odsetek, tj. ponad 50 proc. zgłoszonych na studia z tego środowiska rekrutuje się z Łodzi, Wrocławia, woj. wrocławskiego i katowickiego. Najniższy — z woj. lubelskiego, białostockiego, warszawskiego oraz Warszawy. W ogólnej liczbie zgłoszonych kandydatów pochodzenia chłopskiego jest obecnie 11.703, co oznacza wzrost o prawie 2 tys. Najwięcej młodzieży tego środowiska ubiega się o przyjęcie do woj. lubelskiego (44 proc.), białostockiego (40,2 proc.) i rzeszowskiego (34,8 proc.), najmniej z woj. gdańskiego i katowickiego.

## Za 10 złotych do Meksyku

Pierwszym szczęśliwcem, który wylosował w specjalnym konkursie sportowej gry liczbowej „Toto-Lotka” — wyjazd na Igrzyska Olimpijskie do Meksyku — jest mieszkaniec Radomia, p. Tadeusz Jaworski, pracownik kieleckiego Zarządu Aptek. W „Toto-Lotka” gra od dawna i w „karierze gracza” trafił przed kilkoma laty tzw. piątkę. Od tam czasu zaczął grać systematycznie, aż los uśmiechnął się do niego po raz drugi. Wylosowano jego kupon w specjalnym ciągnięciu na wyjazd do Meksyku. Jest więc on pierwszym „polskim olimpijczykiem” — jego nazwisko otwiera listę osób, które wyjadą na XIX Igrzyska Olimpijskie. Na zdjęciu: p. Jaworski z żoną i córeczką ogląda album olimpijski.

## Torpeda morska na dnie Nysy

W czasie prac przy pogłębianiu koryta rzeki Nysa Kłodzka, na terenie woj. opolskiego, natrafiono na dnie rzeki na torpedę morską. Natychmiast przerwano prace, wycofano cały sprzęt pływający, koparki, barki rzeczne itp. i wezwano saperów, którzy rozbili potężnych rozmiarów niewypał, zawierający kilkadziesiąt kilogramów trotylu.

Skąd wzięła się torpeda morska w tak odległym miejscu od morza? Przypuszcza się, że zgubił ją jeden z samolotów niemieckich w ostatniej fazie walk o Wrocław w maju 1945 r.

## Plaga szarańczy... na pomniku

U wejścia do parku w Zwierzyncu (powiat Zamość), znajduje się niezwykle „pomnik”. Na wiekowym kamieniu widnieje częściowo zatarty napis: „Na pamiątkę wytopienia szarańczy wędrowniej. Wyniszczono szarańczy żywej korcy 656, wykopano ją tego owadu garncy 555 1/2, użyto do tego robotniczy pieszy dni 14000...” Pozostałe wyrazy są niezYTELNE, łącznie z datą. Wiadomo jedynie, że plaga szarańczy nawiedziła te okolice w sierpniu, ale w którym roku — trudno dociec.

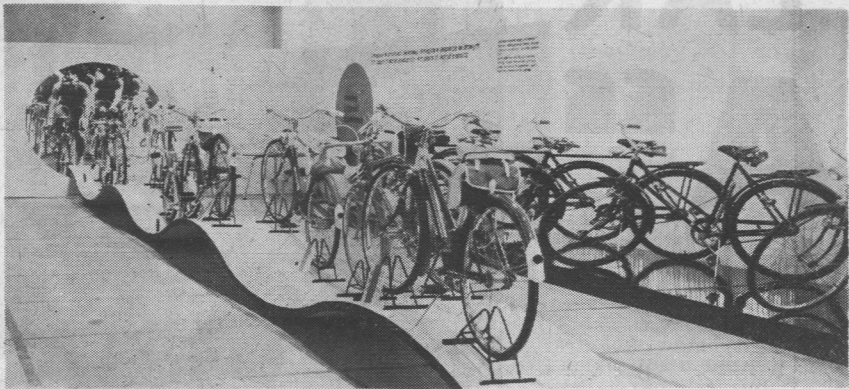
Aby wyobrazić sobie jak potężny to musiał być „nalot” żarłocznych owadów, warto dodać, że staropolska miara — korzec równa się pojemności ok. 128 litrów. Czyli w owym nieznanym roku wyniszczono w Zwierzynku prawie 84 tys. litrów skrzydlatych niszczyli.

## 700-letni dąb Kościuszki

W puszczy koło Polańca, (Kieleckie) znajduje się 700-letni dąb „Kościuszkowski”. Potężne drzewo jest drugim po legendarnym „Bartku” najstarszym drzewem w woj. kieleckim i chyba w całym Kraju.

Dąb otrzymał nazwę na pamiątkę pobytu w tych stronach Tadeusza Kościuszki.

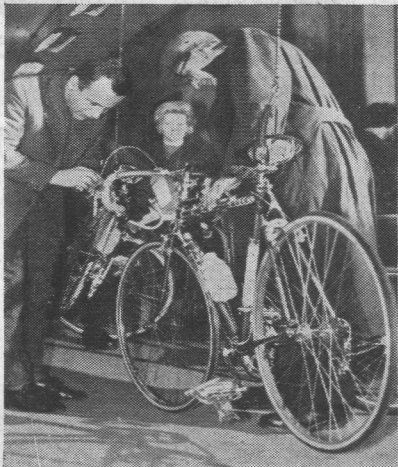
# POLSKI ROWER NA DALEKICH SZLAKACH



Rowery z Polski zyskały pochlebna opinię zagranicznych odbiorców

Po latach niepodzielnego zdawałoby się panowania samochodu na szosach nadszedł w wielu krajach z powrotem czas roweru. Poczciwie „dwa kółka” przeżywają swój renesans. W Stanach Zjednoczonych zarejestrowano w ubiegłym roku aż 55 milionów rowerów, tj. więcej niż kiedykolwiek w przeszłości. W USA nigdy nie było zbyt wielkiego kultu dla „stalowego rumaka”, w przeciwieństwie do Francji, gdzie od dziesiątków lat kolarstwo jest sportem narodowym.

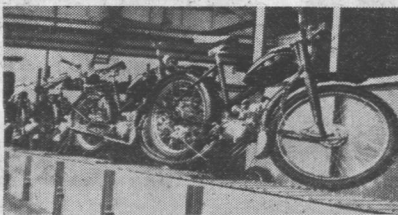
Charakterystyczne przy tym, że w krajach o najwyższym stopniu zmotoryzowania rower staje się środkiem nie tyle transportu, ile odpoczynku, rozrywki, relaksu. Doskonale służy na kośćcom zastalym w siedzącym trybie życia, płucom duszonym przemysłowymi oparami, uszom dręczonym wielkomięskim hukiem.



Rowery wyścigowe przechodzą bardzo staranną kontrolę techniczną

Ale też rower współczesny odpowiadać musi o wiele wyższym, rzec by się chciało, bardziej złożonym wymaganiom. To już nie „poczciwa szkapka” na dwóch kołach, na której jeździ się do pracy i z pracy wraca do domu. Rower dzisiejszy musi być lekki, technicznie niezawodny, ale przede wszystkim elegancki, barwny, wyposażony w najrozmaitsze udogodnienia — lampki, wyłączniki, przerzutki, regulatory, bagażniki, słowem, musi wywierać wrażenie czegoś luksusowego, z czym człowiekowi do twarzy.

Jest w Polsce fabryka, która wytwarza takie właśnie rowery. To Zjednoczone Zakłady Rowerowe w



Motorowery „Komar” na taśmie Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy

Bydgoszczy. Jeszcze niedawno produkowano tu wyłącznie zwykłe, czarne rowery „robocze”. Dzisiaj, gdy Zakłady mają już za sobą okres stawiania się nowoczesną fabryką, wytwarza się w nich 58 różnych modeli w ogólnej liczbie ok. 700 tysięcy sztuk rocznie. Są to więc rowery dziecięce, chłopięce, dziewczęce, turystyczne, sportowe, półwyścigowe, superrasowe maszyny wyścigowe (na których zresztą startuje już od kilku lat polska ekipa w słynnym Wyścigu Pokoju na trasie Warszawa—Berlin—Prah). Cały rozległy wachlarz typów, konstrukcji, barw, wyposażenia.

Przy produkcji stosuje się najnowocześniejsze metody wytwarzania. Zwiększające się systematycznie wymagania odbiorców skłoniły przedsiębiorstwo do zwrócenia szczególnej uwagi na podniesienie ogólnego standardu jakościowego produkcji. Widzimy więc w Zakładach wielkie, kompletne automatyczne urządzenie do potokowego chromowania części. Inny olbrzymi agregat, również automatyczny, zresztą zakupiony we Francji, pozwala na uzyskiwanie niezwykle efektownych kolorystycznych przez tzw. malowanie elektrolityczne. Montaż odbywa się na taśmie, którą co 23 sekundy opuszcza jeden rower.

Ogółem wytworzono ich w Bydgoszczy 5,5 miliona sztuk, z czego aż 1 milion sztuk dla odbiorców zagranicznych. Sprzedano je odbiorcom szczególnie wybrednym, zgłaszającym — takie ich prawo — najroźniejsze życzenia i wymagania. To odbiorcy w Niemczech Federalnych, Wielkiej Brytanii, Kanadzie, w USA, Australii. Bydgoskie Zakłady wstępowały w szranki niezwykle ostrej walki konkurencyjnej z renomowanymi producentami włoskimi, francuskimi, niemieckimi, japońskimi, wychodząc z niej na ogół obronną ręką. Bieda tylko, że w tym technicznym i handlowym współzawodnictwie odgrywają często rolę czynniki pozatechniczne i pozaekonomiczne; w niektórych krajach wręcz dyskryminuje się polskie rowery, wprowadza sztuczne bariery zakazów administracyjnych, co trudno pogodzić z zasadami wolnego handlu.

Od kilku lat Zakłady w Bydgoszczy mają swego beniaminka. Jest nim motorower „Komar”. Zbliżony sylwetką do roweru, moped ten z miejsca począł zyskiwać sobie coraz większą popularność na rynku krajowym i za granicą. W ciągu ubiegłych lat „Komar” uległ licznym zmianom konstrukcyjnym, które doprowadziły do najwyższej jakości i estetyki. Nic przebożdziwnego, że na ulicach wielu krajów można spotkać charakterystycznego „Komara” rodem z Bydgoszczy. Jego roczna produkcja sięga obecnie 100 tysięcy sztuk, a w ciągu najbliższych lat ulegnie dalszemu zwiększeniu.

Z innych nowości wspomnieć należy o rowerze... składanym. Mieści się on w eleganckiej torbie, którą można bez kłopotu przewozić w bagażniku samochodowym, a gdy zajdzie potrzeba, w ciągu kilku minut złożyć w gotowy do jazdy rower. Kto ciekawy, będzie mógł sobie składać ten oglądać i wypróbować w czerwcu na tegorocznych Międzynarodowych Targach w Poznaniu.

GR.

Kompania honorowa  
Wojska Polskiego trzy-  
krotną salwą czci pa-  
mięć bohatera Polski i  
Francji, syna Ziemi Lu-  
baczowskiej, kapitana  
Władysława Ważnego



## RUDA RÓŻANIECKA — MONTIGNY-EN-OSTREVENT BOHATERSKI SZLAK „TYGRYSA”

Kpt. WŁADYSŁAW WAŻNY  
nasz bohater



Kapitan Władysław Ważny



Na głównym korytarzu nowej szkoły gazetka ścienna (z lewej), a na frontonie budynku tablica (z prawej) — zapoznają młodych mieszkańców Rudy Różanieckiej z bohaterskimi czynami oficera, który stąd wyszedł w świat, walczył i zginął jak bohater. Dziś patroluje ich nowo wzniesionej szkole

NIEDALEKO STĄD KOŃCZY SIĘ POLSKA. Ziemia to kresowa, a jej mieszkańcy to lud twardy, nawykły od wieków do ciężkiej pracy i ciągłej gotowości bojowej. Bo też przewalały się przez Lubaczowską Ziemię wojenne nawały, począwszy od czasów jeszcze tatarskich, a na ostatniej wojnie kończąc.

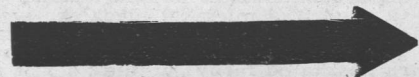
Dziś w Rudzie Różanieckiej spokój, sielsko, odświętnie. Cała wieś przybrana w barwy przez ludzi i naturę. Biel i czerwień flag narodowych mieszają się z wszelkimi odcieniami bzu, a pałace majowe słońce zachęca pracowite pszczoły do ataku na strzeliste okwiecia kasztanów. Bo kraj tu w czas spokoju miodem i chlebem płynący.

Na polnej wyboistej drodze zatrzymują się eleganckie limuzyny — gość tu na pewno bardzo rzadki. Wysiadają z nich dostojni goście nie tylko z Rzeszowa i Warszawy, ale nawet z dalekiej Francji. Ich to przy pierwszych zabudowaniach wsi wita brama wjazdowa z wielkim napisem „Witajcie w Rudzie Różanieckiej”, im to kłania się po staropolsku gospodarz gromady i podaje czarny bochen wiejskiego chleba i miód własnego sycenia. Kapitan armii francuskiej — Polak, kaliszczanin z urodzenia, Mieczysław Golon

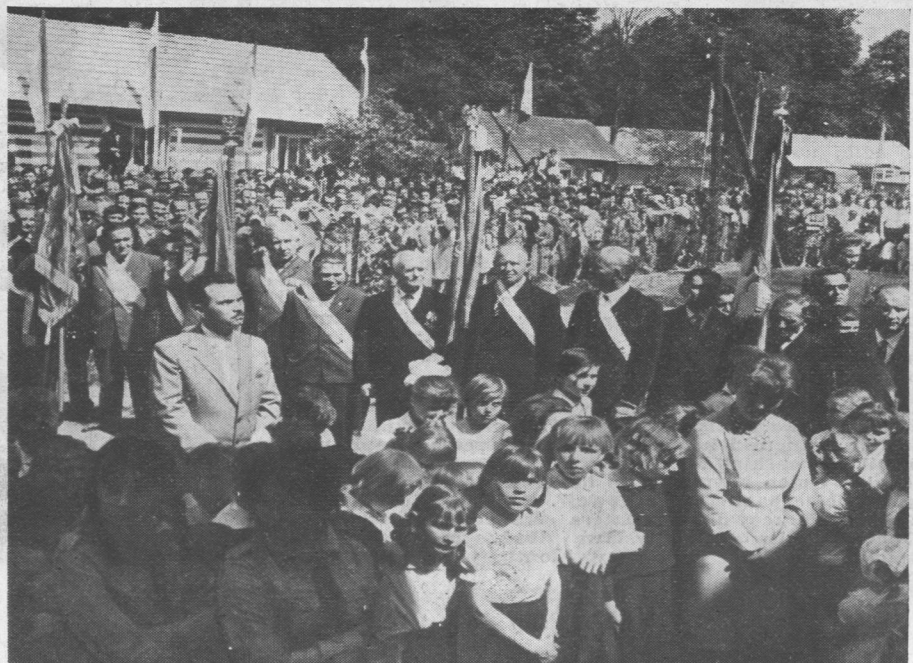
wraz z małżonką Haliną Łukowiak-Golon, są wyraźnie wzruszeni. Przyjechali tu z Montigny z północnej Francji jako delegaci i ludzie, którym dane było współpracować w okupowanej Francji z bohaterem francuskiego Ruchu Oporu, a synem tej wsi, kapitanem Władysławem Ważnym — „Tygrysem”.

Orkiestra w rzeszowskich strojach różnie w cymbały, smyki i basetle i w takt jej dźwięków rusza kilkadziesiąt osób witających gości przez całą wieś ku szkole. Nie widać jej długo, bo soczysta zieleń przesłania wszystkich, ale naraz rozstąpiły się drzewa i w otoczeniu drewnianych, nieraz krytych słomianą strzechą chałup, wśród studziennych żurawi, ukazał się gmach piękny, biały, wesoly od ukwieconych okien, a wielki jak pół wsi.

Takim pomnikiem czci Ruda Różaniecka i Polska swego bohaterskiego żołnierza, leżącego dziś na gościnnej francuskiej ziemi, dla której poległ.



Wśród wieloletnich wiązków i topoli stanęły w szyku poczty sztandarowe i dwuzeregi młodzieży, aby oddać hołd oficerowi i wychowawcy



## BOHATERSKI SZLAK „TYGRYSA”



Warkot tych werbli zapada głęboko w serca, gdy oficer Wojska Polskiego wzywa na pośmiertny apel „Tygrysa” i innych bojowników Ziemi Rzeszowskiej, którzy padli walcząc za Ojczyznę w Kraju i na obczyźnie

**H**UCZĄCE MEGAFONY rzucają co chwila w skupiony tłum liczby, które mówią za siebie. 173 wyrzutnie rakiet V1 wskazane do bombardowania przez lotnictwo alianckie, 10 zniszczonych składów pocisków, 17 wysadzonych transportów kolejowych, 60 rozszyfrowanych miejsc postoju niemieckich dowództw, w tym również sztabu feldmarszałka Rommla, ze 100 przesłanych meldunków 83 uznało dowództwo wojsk sprzymierzonych za posiadające najwyższą strategiczną wartość. Tym rozliczał się Władek Ważny z Niemcami za Polskę i za Francję. Takie było konto jego żołnierskiego dorobku, gdy przyszło mu ginąć 19 sierpnia 1944 r. w nierównej walce z gestapo w Montigny.

— *Byłem przyjacielem kpt. Ważnego* — przemawia do zebranych w Rudzie Różanieckiej kpt. Golon. — *Gdy wyjeżdżałem z Montigny koledzy prosili mnie, abym tu, w miejscu urodzin kpt. Ważnego złożył hołd w ich i moim imieniu. Niech żyje Polska! Niech żyje Francja! Niech żyje przyjaźń polsko-francuska!*

Następnie kpt. Golon odczytuje list mera Montigny p. Raymond Honoré, który choć obowiązki służbowe nie pozwoliły przybyć mu do Rudy osobiście zapewnia, że rada miejska francuskiego miasteczka w południe w dniu, w którym odsłonięta zostanie tablica na szkole im. Kapitana Ważnego, w przeddzień rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, uda się w pełnym składzie na grób dzielnego polskiego oficera i złoży tam wiązanki kwiatów.

Uroczystość kończy podziękowanie rodziny, ślubowanie harcerzy i nieprzerwany przemarsz młodzieży i znajomych, którzy pod ścianą szkoły, pod tablicą, składają całe naręcza kwiatów.

Cezary CHLEBOWSKI



Chlebem i miodem przy pierwszych opłotkach wsi witali gospodarze gromady b. i a. męża, kapitana Mieczysława Golona (drugi z prawej), który do końca walczył i w

### Dokończenie ze str. 11

**S**ZKOŁĘ OTACZA TŁUM zwarty, gęsty, milczący, wielotysięczny — przybyli widać z całego powiatu, tłum tak wciśnięty między opłotki, że miesza szyki drużyn harcerskich, że ledwo starcza miejsca na rozwinięty front kompanii honorowej i reprezentacyjnej orkiestry wojskowej.

Na białym tynku czarną plamą odcina się wielka granitowa tablica, nad którą straż trzyma przysiadły orzeł. Na razie okrywa ją biało-czerwona flaga.

Tłum nie nawykły do takich widoków patrzy na raport kompanii honorowej, z nabożnym skupieniem słucha tonów hymnu narodowego, a później z głosu mówcy powielonego przez liczne głośniki zapoznaje się z bohaterskimi losami Władka Ważnego, który się tu urodził, a mieszkał niedaleko w chałupie koło szosy. Dla wielu z nich było to jeszcze nie tak dawno, gdy razem z nim chodzili pasać krowy, albo grali starą puszką od farby „w piłę”, a dziś nie mogą pojąć, że on Władek, kolega, przyjmuje hołd delegatów Francji, wydekorowanych oficerów, że jemu na chwałę strzela w błękitne niebo kompania honorowa, że to Władka, Władka Ważnego wzywa wśród hukku werbli na pośmiertny apel oficer Wojska Polskiego.

— *Było nas dziewięcioro, panie redaktorze* — mówi brat „Tygrysa” Franciszek Ważny. — *Pięć dziewczuch i nas czterech. W domu była bieda, bo gospodarstwo raptem 2,5-hektarowe, więc ojciec dorabiał jako kucharz u barona Hugo Watmana, który niedaleko miał majątek. Tak służył 45 lat. Władek był jedynym w całej wsi, który poszedł do szkół. Skończył seminarium nauczycielskie i uczył dzieci niedaleko stąd w Sośnicy Jarostawskiej. Gdy wybuchła wojna przedaruł się do Francji; stamtąd do Anglii, ale po drodze odsiedział 7 miesięcy w obozie faszystowskiej Hiszpanii. W 1944 r. zdecydował się skoczyć jako oficer dywersji do Francji. W ostatnim liście do rodziców napisał: „Jako oficer — Polak nie mam zamiaru siedzieć w Szwajcarii i czekać końca wojny, ale trzeba iść tam, gdzie konieczne, a gdy nie będzie można inaczej, to i oddać życie”. Przez pięć miesięcy od marca do sierpnia 1944 r. kierował wywiadem grup oporu w północnej Francji.*

Przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa minister Janusz Wieczorek przyjął obywateli francuskich polskiego pochodzenia: kapitana armii francuskiej M. Golona i jego żonę Halinę Łukowiak-Golon i wręczył im honorowe odznaki „Opiekun miejsc pamięci narodowej”. Państwo Golon, bliscy współpracownicy bohatera francuskiego Ruchu Oporu kapitana Władysława Ważnego „Tygrysa”, opiekują się stale grobem w Montigny-en-Ostrevent.

Trudno o lepszy symbol pamięci oficera i nauczyciela niż szkoła, w której można kształtować charaktery i rozwijać umysły. Ludność wsi Ruda Różaniecka leżącej na Rzeszowskiej Ziemi jest dumna ze swego bohatera



**R**UDA RÓZANIECKA est un humble village aux confins de la voïvodie Rzeszów. Pourtant en ce jour de mai, il y a foule sur la place et sur les chemins qui mènent vers un bâtiment flamant neuf. Parmi les arrivants, on trouve des personnalités de Varsovie, de Cracovie et même de France...

...Le père Ważny, dont deux hectares et demi de terre peu fertile constituaient toute la richesse, avait neuf enfants, cinq filles et quatre fils. Un seul, Władysław, poursuivit ses études au-delà des quatre classes de l'école communale locale. Les jeunes d'aujourd'hui sont tout étonnés d'apprendre que Władek était alors le seul gars du village à terminer une école supérieure et devenir instituteur... Vint la guerre, Władysław Ważny réussit à gagner la France puis, après 1940, l'Angleterre, pour y continuer le combat contre les Allemands.

En mars 1944, il fut parachuté dans le nord de la France, en mission de renseignement. Les résistants qu'il dirigeait localisèrent 173 rampes de lancement de V1, firent sauter 10 dépôts de munitions, 17 convois, indiquèrent aux Alliés l'emplacement de 60 PC nazis, dont celui du maréchal Rommel... Sur 100 rapports envoyés par le capitaine Władysław Ważny — „Tygrys” (le Tigre), 83 furent reconnus comme de la plus haute importance par le Haut Commandement allié... Le 19 août 1944, à Montigny, le gestapo abattait le héros soldat dans un combat inégal.

Aujourd'hui dans son village natal, la nouvelle école portera son nom, magnifique monument en sa mémoire. C'est justement pour l'inauguration qu'il y a aujourd'hui foule, que le capitaine M. Golon son épouse sont venus de Montigny. Au même moment, à Montigny, le maire — M. Raymond Honoré — et la municipalité déposent une couronne sur la tombe du capitaine Ważny dont le nom est encore un symbole de l'amitié et de la fraternité d'armes franco-polonaise.



Witali gospodarze gromady b. łączniczkę kapitana Ważnego p. Halinę Łukowiak-Golon i jej męża, który do końca walczył i współdziałał we francuskim Ruchu Oporu z kpt „Tygrysem”



22 lata temu Halina Łukowiak-Golon przenosiła meldunki „Tygrysa” do tajnej radiostacji, dziś składa czerwone tulipany pod tablicą byłego dowódcy



Odżyli na nowo wspomnienia o Władku, gdy wymieniano jego wielkie zasługi w walce z Niemcami. Wzruszenie najbliższej rodziny udzieliło się wszystkim

**R**UDA ROŻANIECKA est un humble village aux confins de la voïvodie Rzeszów. Pourtant en ce jour de mai, il y a foule sur la place et sur les chemins qui mènent vers un bâtiment flambant neuf. Parmi les arrivants, on trouve des personnalités de Varsovie, de Cracovie et même de France...

...Le père Ważny, dont deux hectares et demi de terre peu fertile constituaient toute la richesse, avait neuf enfants, cinq filles et quatre fils. Un seul, Władysław, poursuivit ses études au-delà des quatre classes de l'école communale locale. Les jeunes d'aujourd'hui sont tout étonnés d'apprendre que Władek était alors le seul gars du village à terminer une école supérieure et devenir instituteur... Vint la guerre, Władysław Ważny réussit à gagner la France puis, après 1940, l'Angleterre, pour y continuer le combat contre les Allemands.

En mars 1944, il fut parachuté dans le nord de la France, en mission de renseignement. Les résistants qu'il dirigeait localisèrent 173 rampes de lancement de V1, firent sauter 10 dépôts de munitions, 17 convois, indiquèrent aux Alliés l'emplacement de 60 PC nazis, dont celui du maréchal Rommel... Sur 100 rapports envoyés par le capitaine Władysław Ważny — „Tygrys” (le Tigre), 83 furent reconnus comme de la plus haute importance par le Haut Commandement allié... Le 19 août 1944, à Montigny, la Gestapo abattit le héros soldat dans un combat inégal.

Aujourd'hui dans son village natal, la nouvelle école portera son nom, magnifique monument en sa mémoire. C'est justement pour l'inauguration qu'il y a aujourd'hui foule, que le capitaine M. Golon son épouse sont venus de Montigny. Au même moment, à Montigny, le maire — M. Raymond Honoré — et la municipalité déposent une couronne sur la tombe du capitaine Ważny dont le nom est encore un symbole de l'amitié et de la fraternité d'armes franco-polonaise.



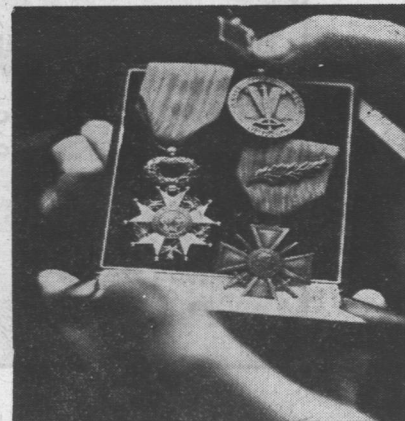
„Pamiętam Władka jakbym go jeszcze wczoraj widział” — mówi pan Alfred Argasiński (z lewej), nauczyciel „Tygrysa” w latach 1921—1925, do brata kapitana — F. Ważnego

Te kwiaty przekażą za chwilę cztery siostry kapitana Ważnego (na zdjęciu poniżej), delegatowi z Francji z prośbą, by zechciał je złożyć w ich imieniu na grobie brata w Montigny-en-Ostrevent



Młodzież z setkami wiązanek kwiatów (powyżej) podchodziła pod tablicę, by złożyć je w hołdzie bohaterstwu nauczycielowi

Wysokie odznaczenia francuskie — Krzyż Kawalerski Legii Honorowej, Krzyż Wojenny z palmą, medale polskiego i francuskiego Ruchu Oporu, przekazał w imieniu kombatanów polskich na północy Francji kapitan Golon do szkolnego muzeum



# TOBOŁY I SKRZYNIĘ czyli telefon do „cesarza” amerykańskiego o ziemię dla emigranta

Odkąd datuje się zbiorowa emigracja zarobkowa, towarzyszy jej agent, pośrednik między niezadowolonymi wychodzącymi, nieznającym świata i jego praktyk, a międzynarodowymi konsorcjami dostarczającymi rąk do pracy i morskimi przedsiębiorstwami żegludowymi. Pojawiał się on w krajach europejskich dokładnie w połowie ubiegłego wieku, kiedy po odkryciu kalifornijskiego złota masy ludzi rzuciły ojczyste strony i ruszały za ocean w nadziei znalezienia tam szczęścia, złota, ziemi lub płatnej pracy.

Agent działał w szerokim zasięgu. Nie brakło go na ziemiach polskich we wszystkich trzech zaborach. Docierał wszędzie, przychodził do wsi, grasował w miasteczkach, obsadzał punkty graniczne i trasy kolejowe, czatował przy kasach sprzedaży biletów na dworcach i w portach, narzucał się ze swoją pomocą jako rzekomy dobroczyńca, a w rzeczywistości żerował na wychodzącej biedocie, na jej naiwności, analfabetyzmie i nieznajomości świata, łupiąc ją niemilosierdzie z ostatniego grosza. Trwało to aż do pierwszej wojny światowej. Po wojnie zaś zjawiał się na nowo. I znowu nie ominął emigrantów polskich. W ojczyźnie, jak i w ich wędrówce przez świat, pełnej kłopotów, cierni, a nierazko nieszcześć bez wyjścia. (Dopiero stosunkowo niedawno zagadnienia zbiorowego przenoszenia się za pracą zarobkową zostały przez niektóre państwa objęte specjalnymi umowami między zainteresowanymi państwami, likwidując — ale jeszcze nie wszędzie i niezupełnie — agenta pośrednika).

Agenci i tzw. subagenci, czyli ich pomocnicy, objęli gęstą siecią całą Europę. Lata upłynęły, zanim świat zorientował się, że tysięczne rzesze wychodzących stały się przedmiotem spekulacji, wzyssku i oszustwa. Dopiero w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku pojawiły się alarmujące artykuły prasowe i poselskie interpelacje z trybun parlamentarnych, a wkrótce i karne procesy sądowe.

W 1889 ROKU NIEWIELKIE WADOWICE w zachodniej Małopolsce, a ówczesnej Galicji, wchodzącej w skład tzw. monarchii austriacko-węgierskiej, stały się miejscem sensacyjnego procesu, który przetrząsnął się aż do 1890 r. i wzbudził zainteresowanie w całej europejskiej prasie. Procesu przeciwko agentom, werbującym emigrantów dla transoceanicznej linii okrętowej „Hamburg-Amerika - Paketfahrt - Aktiengesellschaft”, zwanej w skrócie „Hapag” (od pierwszych liter jej pełnej nazwy). Otóż to hamburskie przedsiębiorstwo miało swoją agencję w Oświęcimiu i robiło tu znakomite interesy. W ciągu roku, w którym toczył się proces wywoziło ono z Galicji 12.406 osób. Agencją kierowali dwaj spryciarze J. Klausner i S. Herz. Jeden z autorów, badający w jakimś czasie później zagadnienia emigracyjne, który przebrnął przez akta procesu wadowickiego\*, tak sformułował organizację agencji „Hapag” w Oświęcimiu na pograniczu austriacko-pruskim:

„Urzednicy i portierzy kolejowi, konduktorzy, strażnicy skarbowi i urzednicy celni, pobierali zółd od tej potężnej agencji, placony z całą regularnością miesięcznie. Oczywiście, że starali się za to być użytecznymi dla agencji na każdym kroku. Podróżnym pozyskiwanym przez naganiaczy agencji, których oznaczano utartym tytułem „toboły i skrzynie”, nie pozwolono przed Oświęcimem wysiadać. Kto nie chciał zapłacić za bilet agencji, temu grożono aresztowaniem, albo aresztowano go naprawdę. Kto chciał pojechać inną drogą, a nie przez Oświęcim, tego aresztowano i traktowano jako zbiega wojskowego. Konduktorzy kolejowi objaśniali włościanom, że agencja w Oświęcimiu ma wyjątkowo przywilej sprzedawania kart okrętowych do Ameryki. Kto znajdował się już w posiadaniu bi-

letu okrętowego nabytego w innej agencji, tego aresztowano, podróźni bilety zakupione tracili i musieli wykupować nowe. Kto nie miał pieniędzy, musiał po nie telegrafować do domu. Gdy pieniądze nie nadchodziły, aresztowano go i oddawano sądowi karnemu, jako zbiega wojskowego, co pociągało oczywiście śledztwo przeciwko agentom innych towarzystw. W ten sposób tłumiono wszelką konkurencję”.

Lokal agencji hamburskiego „Hapagu” w Oświęcimiu miał wszelkie cechy urzędu. Na głównej ścianie wisiał wielki dwugłowy blaszany orzeł austriacki, a pod nim portret cesarza Franciszka Józefa I. Emigrantom, w przeznaczonej części analfabeta, którzy dotąd niewiele albo zgoła nie jęszcze poza rodzinną wsią nie widzieli, taki lokal wydawał się ważnym urzędem. Kolejno wzywano doń wychodzących i tonem urzędowym, przyjętym u władz galicyjskich, żądano od nich przedłożenia dokumentów podróźnych oraz okazania pieniędzy, by ich następnie zmusić do wykupienia karty okrętowej linii Hamburg Amerika Paketfahrt Aktiengesellschaft. Inne karty — wyjaśniano — nie były ważne i ulegały konfiskacjom.

Cena kart „Hapagu” — pisze na podstawie akt procesowych wspomniany autor — była rozmaita. Mężczyźni w wieku poborowym płacili często podwójną takse. Niekiedy anonsy, reklamy i karty adresowe bez żadnej wartości sprzedawano im jako bilety okrętowe. Kto utrzymywał, że nie ma pieniędzy, był poddany rewizji osobistej. Przy wejściu do biura agencji zawsze stał jeden z jej zaufanych ludzi i pilnował, by nie wpuścić do środka osób niepowołanych. Przy przeliczaniu pieniędzy na bilet okrętowy z koron austriackich na niemieckie marki czy amerykańskie dolary zdzierano z włościan niemilosierdzie... Gdy emigrujący okazywał nieufność, odpowiadało mu: „tutaj nie ma oszustwa, tutaj jest kancelaria Jego Cesarzkiej Mości, tu liczy się dokładnie według wyznaczonej przez cesarza taksy”. Na dowód wskazywano na jednego ze współników, rzekomego starostę.

Przewód sądowy nie zdołał wyjaśnić, czy rzeczywiście współnikiem całej tej zgrai oszustwa, był również starosta w Białej, do której ówczesny Oświęcim należał, czy też patrzył on na jej działalność przez palce, udzielał pomocy, czy też w ogóle o niczym nie wiedział. Kiedy chłop nie wierzył w autorytet cesarza i starosty, wtedy kierownik biura rzucał się na niego i bił go po twarzy za obrazę cesarskiego majestatu, groził aresztowaniem i szupasem, czyli odtransportowaniem do rodziny wsi przez żandarmerię od gminy do gminy, od miejscowości do miejscowości, co uchodziło za wielką hańbę. Emigrantowi dawano następnie kilka minut do namysłu i to zwykle skutkowało. Cóż jednak mógł on zrobić? Był przekonany, że wszelka emigracja jest ustawowo wzbroniona i traktował ją jak nie tak dawną jeszcze ucieczkę z pańszczyzny, bał się za nią kary. Często, znajdując się w wieku poborowym, resztę ojcowizny sprzedał na koszty zamorskiej wyprawy i w rodzinnej wsi nie miał już nic do szukania. Wiedział też, jaki jest los ludzi upartych, którzy nie uwierzyli „władzy”, widział jeden wypadek doprowadzenia emigranta przez żandarmerię z granicy do rodzinnej wsi.

Podczas procesu w Wadowicach wyszły na jaw oszustwa, świadczące z jednej strony o niesłychanej naiwności emigrujących, z drugiej zaś o braku wszelkich skrupułów ze strony oszustów. Tak np. gdy emigrant wykupywał już bilet na statek „Hapagu” z Hamburga do Nowego Jorku, zjawiał się w biurze oświecimskim „dyrektor okrętu” A. I. Landerer, nakręcał budzik i w ten sposób uzyskawszy rzekome połączenie z portem w Hamburgu, zapytywał, czy jest jeszcze miejsce na okręcie. Tam sprawdzano, miejsce się znajdowało i emigranta zapewniano, że ma drogę z portu przez morze zapewnioną. Za „telefoniczne” połączenie budzikiem musiał oczywiście osobno zapłacić.

Tym samym sposobem szło zapytanie do „cesarza amerykańskiego” w sprawie zarezerwowania gruntu dla emigranta. Od „cesarza”, bowiem — jak zapewniano wyjeżdżającego — zależała decyzja przyjęcia nowych poddanych za oceanem.

Rozmowa przy pomocy budzika z Nowym Jorkiem trwała nieco dłużej niż z Hamburgiem i ze względu na odległość od siedziby cesarza była odpowiednio droższa. Dochodziło jeszcze badanie lekarskie, czyli tzw. asenterunek, po czym wyżyłowano jeszcze z emigranta dodatkowe kwoty na miejscskie ubranie, które dostarczał wspólnik oszukańczej spółki, właściciel miejscowego sklepu konfekcyjnego, po przekonaniu chłopca, że w Ameryce w zwykłej siermiędze chodzić nie wolno.

Jeden z oskarżonych w procesie wadowickim zeznał cynicznie, że z emigrantów na granicy w Oświęcimiu ściągano cztery skóry: jedną za kartę okrętową, drugą za orła i koncesję, trzecią za budzik i informacje u cesarza amerykańskiego i wreszcie czwartą za nowe ubranie. Tak okradziony wychodząca galicyjski mógł opuścić Oświęcim, wyjechać do Hamburga, gdzie czekały go nowe kłopoty.

(k)

\* Dr Leopold Caro — Auswanderung und Auswanderungs politik in Oesterreich — Lipsk 1909.



Dyrekcja St. Broniarz - Tłumacz Przysięgły  
4, rue des Ponts de Comines —  
LILLE — Tél. 55-11-05

OFICJALNY PRZEDSTAWICIEL „ORBISU”

załatwia:

- Paspordy i wizy
- Przekazy pieniężne dla rodzin w Kraju i na koszty podróży
- Bony hotelowe i benzynowe „ORBISU”
- Bilety kolejowe — lotnicze — okrętowe po cenach oficjalnych

**PODRÓŻE WAKACYJNE DO RODZIN**

**ODJAZDY** specjalnych grup wycieczkowych w soboty z Lille o godzinie 15.22 po poł.

**PRZYJAZD** do Poznania w niedzielę godz. 13.52 po południu.

Podróż bezpośrednia trwa tylko 22 godziny (jedna noc)

*Podróże turystyczne po Kraju*



## Wakacje w Polsce

Paryski przedstawiciel „ORBISU” informuje:

Pani S. z departamentu Marne zaopiniuje:

Czy osoby pozostające przez dłuższy okres na zwolnieniu chorobowym z pracy mają jakąś zniżkę w obowiązku wykupienia bonów pobytowych na wyjazd do Polski? Czy są ulgi dla dwóch osób jadących z jednego domu?

**ODPOWIEDZ:**

W zasadzie każda osoba ubiegająca się o miesięczną wizę do Polski w celu odwiedzenia rodziny powinna wykupić bony pobytowe na 5 dni, tzn. za sumę 138 F.

Dwie osoby z tego samego domu wykupują łącznie bony na 7 dni tzn. za sumę 193 F.

Osoby znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej, jak np. renciści pobierający niską rentę, bezrobotni, chorzy, mogą ubiegać się o dalsze zniżki, zwracając się do konsulatów. W Pani wypadku należy napisać do Konsulatu Generalnego w Paryżu (31, rue Jean Goujon, Paris 8e), przedstawiając dowód zasiłku chorobowego.

Francuskie biura podróży, które wystawiają bony pobytowe, pobierają nieco wyższe stawki za 5-dniowe bony — 140 F. 142 F. traktując nadwyżkę jako koszty manipulacyjne za dokonywane przez nie formalności wizowe lub paszportowe.

JANUSZ PIEWCEWICZ  
Kierownik Biura Podróży  
BBP „ORBIS” w Paryżu

## ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ La patinoire artificielle de Varsovie sera recouverte d'un toit vitré de 85 sur 60 mètres. La charpente métallique sera exécutée par les spécialistes de l'entreprise „Mostostal”.

▲ Le Tribunal de Bochum (Allemagne occidentale), où passent en jugement 14 criminels nazis, anciens membres de la Gestapo, s'est déplacé — sur autorisation spéciale des autorités polonaises — à Nowy Sącz pour y procéder à une vision sur les lieux des crimes.

▲ Six mois passent depuis l'inauguration du Grand Théâtre de Varsovie après sa reconstruction. Le bilan de ces 26 semaines: 8 premières, 148 spectacles, 266 mille spectateurs.

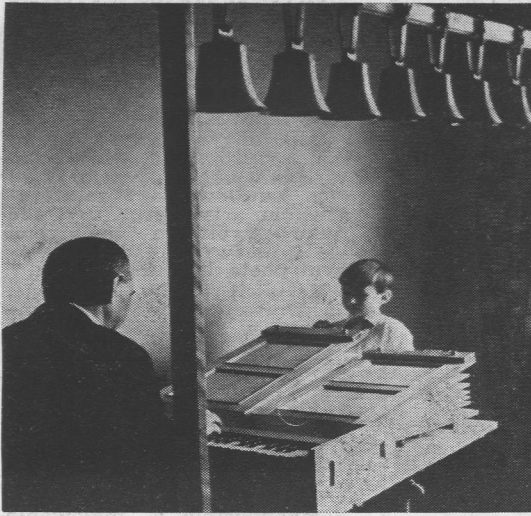
▲ Cinq architectes polonais sont les auteurs du réaménagement du centre d'Akra, capitale du Ghana, où les travaux viennent d'être terminés. Selon leurs plans, on a construit plusieurs édifices gouvernementaux, un bâtiment des congrès, un grand cinéma etc. — qui forment un magnifique ensemble architectonique.

▲ Deux cents couples de hérons cendrés ont élu domicile sur une île aux environs de Stobrawa, dans la voïvodie d'Opole. Le lac a été déclaré réserve naturelle.

▲ Jan Świtalski de Sarnok est des sans-filistes polonais les plus actifs. Récemment le club des sans-filistes de Californie lui a décerné un „micro d'or” pour la 500-e liaison sur les ondes avec des membres du club. Jan Świtalski est le 5-e Européen distingué de cette façon.

▲ A visiter Łomno, dans la voïvodie de Kielce, on se croirait en Hollande. L'exploitation horticole de cette localité est en effet spécialisée dans la culture des tulipes. Il y en avait ce printemps 500 mille.

▲ Les livrets d'épargne „auto”, dont les possesseurs peuvent gagner au tirage au sort une voiture de tourisme, sont très populaires en Pologne. Mais combien d'épargnants peuvent se flatter d'avoir gagné 4 voitures en quatre ans, comme M. Edward S. de Gozdnica?



## FISTULATOIRES ET TUBICINATOIRES VARSOVIENNES

Premier bassoniste de la Philharmonie Nationale à Varsovie, M. Kazimierz Piwowski acheta par hasard il y a huit ans un traité sur les instruments de musique publiés au XVII-e siècle.

Cette découverte engendra une passion nouvelle...

Collectionnant d'abord des ouvrages spécialisés, des gravures, le musicien s'attaqua

ensuite à la reconstitution d'instruments anciens. En plusieurs années d'un labeur de bénédictin, M. Piwowski a construit vingt instruments les plus divers — ancêtres de nos bois et cordes d'aujourd'hui, sans oublier des petites orgues.

Il couronna son oeuvre en organisant un sextuor de musique ancienne, baptisé en latin „Fistulatores et Tubicinatores Varsovienses” ce qu'on pourrait à peu près traduire en „flûtistes et trompettistes varsoviens”. La principale tâche que se sont posés M. Piwowski et ses cinq amis est de prouver que la musique polonaise ne commence pas par Chopin ou même Moniuszko.

Ils ont réussi à retrouver le manuscrit, disparu pendant la guerre, de toute l'oeuvre de Nicolas de Radom, compositeur du XV-e siècle. M. Piwowski l'a transcrit en notation moderne et le sextuor en a fait une des plus belles positions du répertoire des concerts qu'il donne chaque semaine dans une des salles de la Philharmonie.

De même, M. Piwowski a redécouvert Adam Jarzębowski, architecte royal et auteur du premier guide imprimé de Varsovie, qui fut aussi — dans la première moitié du XVII-e siècle — un compositeur fort prisé.

Sans se lasser, M. Piwowski trouve encore le temps de

poursuivre ses recherches et de reconstituer d'autres instruments que l'on aurait pu croire à jamais oubliés.

## Contre la maladie des profondeurs

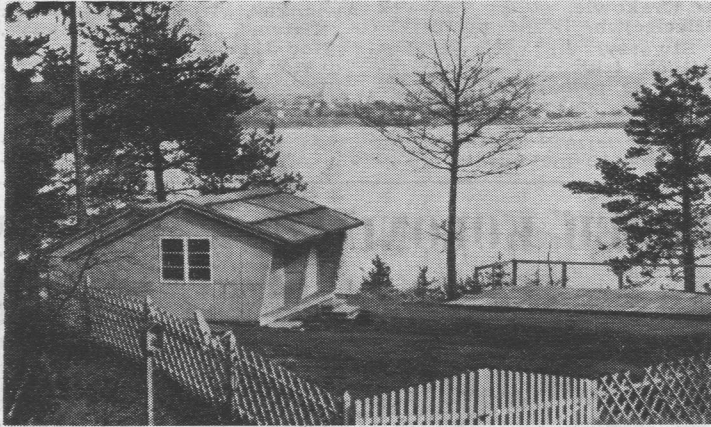
La maladie des profondeurs est le principal ennemi des plongeurs et des scaphandriers. L'azote accumulé dans le sang se dégage violemment sous l'influence de la décompression rapide, tandis qu'apparaissent dans le sang des bulles de gaz nocifs.

Le professeur Walerian Bogusławski de l'Académie de Médecine à Gdańsk a remarqué que plus on approche de la pression limite, plus s'accroît la décompression de l'azote dans le sang. Les calculs théoriques indiquaient que l'on pouvait sans mal et même avec profit pour l'organisme humain, réduire le nombre d'arrêts de décompression au retour à la surface, tout en prolongeant le principal arrêt, à 9 mètres de profondeur.

Le docteur Lesław Łaba de l'Institut de Médecine Maritime a contrôlé cette théorie en suivant de près deux mille plongées. La nouvelle méthode de décompression et les tables polonaises de plongée qui s'en inspirent ont fait leurs preuves. Il a été constaté qu'elles protègent efficacement contre la maladie des profondeurs.

## Un nouveau lac en Pologne du Sud

La Soła, affluent de la Vistule, est un torrent dont les débordements causaient chaque printemps bien des dommages dans la région de Żywiec. Le barrage dont la construction vient d'être terminée à Tresna y mettra bon ordre. La mise en eau du réservoir de rétention a été commencée à la grande joie des habitants de Cracovie et de la Haute Silésie, deux grandes régions industrielles fort proches, qui trouveront ici des conditions de villégiature rêvées. Dès maintenant les syndicats d'entreprises élèvent sur les bords du nouveau lac des „villages” de camping.



## Un nouvel alliage chrome-nickel

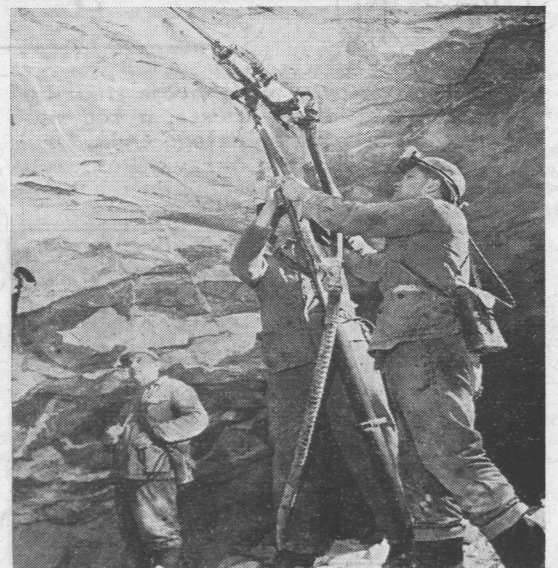
Les chercheurs de l'Institut de Mécanique de Précision à Varsovie ont élaboré et breveté un nouvel alliage chrome-nickel résistant à des températures atteignant 900 degrés qui trouvera de nombreuses applications.

## Anhydrite et gypse sont les richesses de Lwówek

La chimie est assurément la grande industrie du XX-e siècle. Mais, tout autant que les industries classiques, elle exige de nombreuses matières premières. Il ne suffit pas de découvrir de riches gisements de soufre puisque la production d'acide sulfurique exige aussi de grosses quantités d'anhydrite. C'est pourquoi la mine „Nowy Łąd” à Lwówek en Basse-Silésie est-elle constamment

agrandie et modernisée. On y extrait actuellement quelque 220 mille tonnes d'anhydrite par an, destinés en majorité à la proche usine chimique de Wizów à Bolesławiec.

A ciel ouvert, on y extrait aussi 22 mille tonnes de gypses de haute qualité (alabâtre et stuc) qui sont partiellement exportés vers les pays scandinaves et l'Autriche.



## ELLE et LUI

DOUAI (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ I DZIECIĘCEJ

- NAJNOWSZE MODELE!
- NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- CENY PRZYSTĘPNE!

50% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

PŁÓTNO NA WSYPY ● PUCH I PIERZE  
● BIELIŻNĘ POŚCIELOWĄ

Dla

MŁODYCH POZYTECZNE I CIEKAWÉ

## Kwiaty dla Mamy

Rozbiegniemy się dzisiaj po łące,  
aby kwiaty zbierać pachnące  
Aby złożyć z nich kilka wiązanek,  
w ten majowy, słoneczny poranek.

Komu potem te kwiaty oddamy?  
Ja dla Mamy i ty dla Twojej Mamy  
Przyniesiemy bukiety Jej w darze,  
aby uśmiech jej zakwitł na twarzy —  
By na widok tych kwiatów promiennych  
zapomniała o troskach codziennych...

## Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”

● **Józef Bobrowski** — Trzcianka (woj. poznańskie) ul. Matejki 26/1 — chętnie nawiąże korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii. Jego zainteresowania to muzyka, fotografia, turystyka, filatelistyka.

● **Bogusław Szarwilo** — Konstanczyn k/Łodzi, ul.

19-go Stycznia 47 — jest studentem (ma 19 lat). Interesuje się literaturą, filmem, turystyką i sportem. Chętnie wymieniałby płyty, widokówki i znaczki sportowe.

● **Roman Głowski** — Wrocław 2, ul. Oleśnicka 13/4 — pragnie korespondować z Rodakami z Francji.

● **Bożena Łojewska** — Białystok, ul. Chabrowa 18 — ma 17 lat i jest uczennicą. Chciałaby korespondować z młodzieżą z Francji lub Belgii. Zbiera widokówki.

● **Mirosław Łapiński** — Piła, ul. Miłcockiego 82/4, woj. poznańskie — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną.

● **Wacław Śpiewak** — Bartoszyce, ul. Kętrzyńska 1/4 — ma 20 lat. Interesuje się filmem i sportem. Może wymienić widokówki, czasopisma, płyty.

● **Barbara i Helena Hołownia** — Olecko, ul. Lenina 33, woj. białostockie — są uczennicami i chciałyby korespondować na temat piosenki, literatury, filmu i życia młodzieży we Francji i Belgii.

● **Państwo Klapkowscy** — Gdynia, ul. Orzeszkowej 11 m 4 — są młodym małżeństwem, oboje studiują. Interesują się sztuką, filmem i turystyką. Chętnie nawiążą korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii.

### Dla najmłodszych

#### TROCHE GRAMATYKI

Władek ma ołówek  
Stach nie ma ołówka.  
Władek szepnął słówko.  
Stach nie mówił słówka.

Władek dojrzał las,  
Stach nie widział lasu.  
Władek ma dziś czas,  
a Stach nie ma czasu.

\*

Czego nas nauczył  
mały Stach i Władek?  
— „Po przeczytaniu  
zawsze  
dawaj drugi przypadek”!

Jest pogoda  
nie ma pogody.  
Znalazłem jabłko?  
nie znalazłem jabłka.  
Jem obiad  
nie jem obiadu.



## Legenda o LECHU

4

Tutaj, gdzie orły mają swoje siedziby,  
chcę się osiedlić na zawsze, a ród mój  
będzie miał w herbie Białego Orła. Drużyna  
wniosła radosny okrzyk. Potoczyły się  
głosy wesołe po lasach i dolinach.

Na miejscu, gdzie Lech i jego drużyna  
znalezli orle gniazdo, powstało miasto  
Gniezno. A Polacy, którzy — jak głosi  
legenda — pochodzą od Lecha, mają  
po dziś dzień w herbie Białego Orła.



**STANISŁAW WYSPIAŃSKI** (1869—1907) twórczość malarzską oparł na tradycji słowiańskiej i sztuce ludowej, przy równoczesnym dotrzymywaniu kroku prądom europejskim.

Urodzony w Krakowie jako syn rzeźbiarza Franciszka Wyspiańskiego przejął od ojca zamiłowania i zainteresowania artystyczne. Był nie tylko wybitnym malarzem, ale i niezwykle utalentowanym poetą i dramaturgiem.

Kształcił się w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim i w szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem Matejki. Odbił podróże do Niemiec, Szwajcarii i Francji. Przez cztery lata przebywał w Paryżu. Od 1901 r. był profesorem malarstwa dekoracyjnego w Krakowie.

Stanisław Wyspiański wskrzesił w Polsce sztukę komponowania i malowania witraży, nawiązując do tradycji średniowiecza. Jego talent malarski wypowiedział się najpełniej w polichromii i witrażu, gdzie kompozycje figuralne, pełne ekspresji i dramatycznego wyrazu, łączą się z harmonijną dekoracją o śmiałej stylizacji.

Najciekawsze jego dzieła to polichromia Kościoła Franciszkanów w Krakowie, kartony do witraży „Sw. Franciszka” i „Sw. Salomei”, kartony do witraży dla Katedry na Wawelu, Katedry Lwowskiej, Kościoła Dominikanów w Krakowie, studia główek dziecięcych, liczne portrety.

Stworzył on wiele znakomych szkiców odznaczających się pełnym wyrazu rysunkiem, pięknie stylizowanych kwiatów oraz melancholijnych pejzaży polskich. Na jego sposób malowania wpły-



PORTRET DZIECKA — Stanisław Wyspiański

### Z dziejów malarstwa polskiego

## STANISŁAW WYSPIAŃSKI

neży modne w tym czasie drzeworyty japońskie.

Poza malarstwem Wyspiański zajmował się poezją i dramaturgią. Napisał wiele utworów poetyckich jak: „Legenda”, „Meleager”, „Warszawianka”, „Wesele”, „Leleweł”, „Kłątwa”, „Bolesław Śmiały”, „Noc Listopadowa”. Jako redaktor i wydawca własnych utworów przyczynił się do rozwoju artystycznego druku w Polsce.

Wyspiański był twórcą oryginalnej scenografii teatral-

nej i sztuki dekoracyjnej (m.in. projektował meble). Splatał w jednolitą i harmonijną całość nowoczesną wówczas myśl architektoniczną z malarstwem i przemysłem artystycznym. Tworzył oprawy plastyczne do wszystkich swoich dramatów, opartych na wątkach z historii narodu polskiego jak: „Kazimierz Wielki”, „Noc Listopadowa” oraz najświetniejsze „Wesele”. Pragnął stworzyć narodowy teatr monumentalny o nowoczesnej inscenizacji.

## PRZED KOLONIAMI WAKACYJNYMI W POLSCE



Oto ci, co byli już na koloniach w Polsce i wywieźli stamtąd moc niezapomnianych wrażeń

Myśli wszystkich dzieci, które dochodzą w tej chwili do finału roku szkolnego w

swych klasach, kierują się już ku wakacyjnemu miesiącom. Z kilku krajów Europy (głównie z Francji) około tysięcy młodych, którzy związani są pochodzeniem z Polską, szykuje się do wyjazdu na wakacyjny miesiąc do Kraju, skąd pochodzą ich ojcowie. Wiąże oni z tym wyjazdem i pobytem wielkie nadzieje i na pewno nie zawiodą się.

Podobnie jak w latach ubiegłych organizatorzy kolonii i obozów w Polsce przygotowali wszystko wzorowo, aby młodzi goście czuli się w Kraju naprawdę dobrze. Tyśiącosobowej rzeszy kolegów z zagranicy towarzyszyć będzie przez miesiąc 500 dzie-

częt i chłopców ze szkół krajowych, znających język Kraju, z którego pochodzą polonijni koledzy i goście.

Kadrę wychowawców i opiekunów uzupełni grono młodych nauczycieli, którzy wykazują zainteresowania wycieczkowaniem oraz potrafią nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną.

Tegoroczny sezon kolonijny przypada na okres obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Znajdzie to wyraz w programach obozów i kolonii dla młodzieży polonijnej. Więcej będzie wycieczek do miejscowości związanych z historią Polski, na pola bitew, do zabytkowych budowli, do stanowisk badań archeologicznych.

## KOMUNIKAT W SPRAWIE KOLONII

Konsulat Generalny PRL w Lille uprzejmie komunikuje, że zapisy dzieci na kolonie letnie w Polsce zostały już zakończone. Z powodu braku dodatkowych miejsc dzieci zgłaszane na kolonie w tej chwili nie będą mogły już być, niestety, przyjęte.

Przy ustalaniu listy dzieci, które pojedą na kolonie do Polski w tym roku, Konsulat Generalny kierował się zasadą, aby przyznawać pierwszeństwo tym dzieciom, które nie były na koloniach w Kraju w latach ubiegłych.



Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej Kraju podjęte zostały akcje podziemnego ruchu oporu. Grupy działaczy lewicowych przystępowały do organizowania walki z wrogiem i formowania oddziałów partyzanckich. Działalność ta rozszerza się z chwilą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Oddziały zbrojne podejmują szereg śmiałych akcji. Rośnie siła Partii i liczebność armii podziemnej. Kolebką skoncentrowanych sił ruchu partyzanckiego staje się Lubelszczyzna. Tu rozpoczyna się na przełomie lat 1943 i 1944 regularna wojna partyzancka. Oddziały Armii Ludowej osłabiają hitlerowskie zaplecze frontu wschodniego, prowadzą akcje odwetowe za terror i zbrodnie okupanta. W walce ze zniechęcającym wrogiem rodzi się jedność czynu zbrojnego różnych ugrupowań ruchu oporu wbrew reakcyjnej tendencji bratobójczych sporów i haniebnym akcjom tzw. Narodowych Sił Zbrojnych. Partyzanci prowadzą szereg ważnych operacji bojowych. Ginie wielu bohaterskich żołnierzy ruchu oporu. Oddają życie w walce o wolność całej rodziny. Walka zbrojna potęguje się.

Ktoś w trakcie naszych rozmów powiedział: — Chyba jednak nasze wysiłki nie poszły na marne. Zasiadaliśmy wśród tych Węgrów co najmniej ferment, a plony będziemy może zbierać w innym miejscu i w innym czasie...

Była to niewątpliwie słuszna uwaga.

„Murzyn” walczył nadal dzielnie w naszej partyzance aż do chwili wyzwolenia Lubelszczyzny. W Polsce Ludowej, jako członek Partii, pełnił odpowiedzialne funkcje w walce o utrzymanie władzy ludowej, o utrzymanie ładu i porządku w wojnej ojczyźnie.

W r. 1951 niestety zginął tragicznie.

## Pozegnanie



zerwiec 1944 roku. Na wielkiej, podmokłej nieco polanie, leżącej wśród rozległych lasów lipskich, odbywał się przegląd oddziałów Armii Ludowej.

Tego dnia słońce — tak przynajmniej nam się wydawało — było szczególnie dla nas łaskawe i hojnie rozsyłało swe życiodajne promienie.

Żołnierze stali uzbrojeni. Ubrani byli różnie: jedni w mundury polskie lub niemieckie, inni w ubrania cywilne. Na wielu twarzach nietrudno było dostrzec zmęczenie, a nawet ból — byli wśród nas przecięt i ranni, i chorzy — jednakże można było mieć pewność, że wszyscy partyzanci, nawet ci najbardziej utrudzeni, gotowi byli do wykonania każdego bojowego zadania.

Po zakończeniu przeglądu, w trakcie którego specjalną uwagę poświęciliśmy uzbrojeniu, decydującemu przecież o naszej sile uderzeniowej, nastąpiły znane, w większości wypadków nawet, powiadziały, intymne rozmowy z partyzantami. Gdy podczas przeglądu pytaliśmy żołnierza lub oficera nawet o to tylko, jak się czuje, każdy odpowiadał, że jest zdrow jak ryba, choć niejednego nocami dręczył niemiłosiernie kaszel, innym zaś szkorbut żarł dziąsła. Rozmowy indywidualne były więc potrzebne bardzo, choćby tylko po to, aby każdemu dać najlepszą radę na jego dolegliwości. Przeprowadzaliśmy je w cztery oczy, nie nie ukrywając, dawały więc skutek. Cierpiący na kaszel „Franek” nosił odtąd sweter nawet wtedy, gdy noce były ciepłe; prócz tego przestał w ogóle pić wódkę. „Maciek” jadł więcej cebuli i czosnku, aby uratować dziąsła, „Józek” dostał mocne smarowanie, „Stachowi” usunięto ropień.

Oczywiście prócz fizycznych dotykaliśmy w rozmowach także innych, bardziej bolesnych dolegliwości, tak zwanych „ludzkich”. Te były mniej dostrzegalne i trudniejsze niepomierne do wyleczenia. Próbowaaliśmy je przynajmniej łagodzić jakąś serdeczną radą, zrozumieniem.

Rozmawialiśmy także wiele o innych, ogólnych sprawach, z których, rzecz jasna, na pierwszy plan wysuwały się aktualne wydarzenia. Front zbliżał się do Bugu. W cichą noc odnosiło się wrażenie, że ziemia drga lekko od dalekich jeszcze wybuchów. Mówiliśmy, że wszystko jest już bliżej jak dalej, a skoro bliżej, to tym bardziej mocno trzeba bić hitlerowców.

Nasze rozmowy były jak gdyby przedłużeniem przeglądu i nadawały mu właściwie charakter jakiejś wielkiej, wspólnej narady.

Gdy skończyliśmy je, skierowałem się w stronę jaru. Mieliśmy co prawda wiele jeszcze spraw do omówienia z dowódcami oddziałów i członkami sztabu, ale z premedytacją odłożyliśmy je na czas poobiedni. Teraz każdy chciał trochę odpocząć lub w samotności porozmyślać.

Kłopotów w tym czasie mieliśmy niemało.

Wśród partyzantów znajdowało się wielu rannych i konieczna była dla nich szybka pomoc lekarska, w większości wypadków chirurgiczna. Nie można było liczyć na odporność organizmów i autosugestię, które — nawiasem mówiąc — nieraz powodowały powrót do zdrowia i to w niełatwych przypadkach. Bywało, że partyzant z przestrzelonym płucem przychodził do siebie niemal bez leczenia. Jednemu z żołnierzy kula wpadła do ust i przebiła na wylot szyję, lecz nie leżał on ani jednego dnia, czuł się dobrze. Nie zawsze jednak kończyło się tak szczęśliwie; ludzie cierpieli i choć cierpienia starali się znosić mężnie, mieli prawo wymagać należytej im pomocy.

Trudności innego rodzaju stwarzała haniebna postawa kół reakcyjnych, głównie NSZ, które w obliczu nadchodzącego wyzwolenia podjęły ostrą walkę z PPR i AL. W tym właśnie czasie wydano cały szereg odezw i rozkazów, nawołujących do walki z nami, nam zaś nie wolno było jej podejmować. Dowództwu AL zależało na tym, by każdy szeregowy żołnierz przekonany był o słuszności takiej postawy.

Do pilnych spraw innej natury należało scalenie z oddziałami AL oddziałów Batalionów Chłopskich,

# Barwy walki

MIECZYŚLAW MOCZAR

przybyłych na południe Lubelszczyzny, do lasów janowskich, z zamiarem wspólnej z nami walki przeciwko okupantowi. Z dowódcami silnych oddziałów partyzantki radzieckiej pozostawało ustalenie rozmiarów, miejsca i czasu akcji bojowych, co było podstawowym warunkiem skuteczności ogólnych działań w obliczu zbliżającego się frontu.

Najważniejszą jednak, mimo wszystko, sprawą było w dalszym ciągu uzbrojenie, a raczej dobrojenie naszych oddziałów. W ruchu partyzanckim jest to w ogóle problem podstawowy, dla nas zaś broń o tyle jeszcze wysuwała się na plan pierwszy, iż nasilenie walki szybko wzrastało.

Tymczasem uzupełniać broń mogliśmy najwyżej poprzez zdobywanie jej na wrogu, tak jak działo się to w początkowym okresie rozwoju ludowej partyzantki. Zrzuty broni, na które czekała w napięciu cała Lubelszczyzna, zostały właśnie wstrzymane.

Czas naglił. Każdy dzień oczekiwania ciągnął się w nieskończoność. Brak broni coraz bardziej ujemnie odbijał się na ruchu partyzanckim nie tylko Lubelszczyzny.

Zrzuty jednak nie nadchodziły.

Dlaczego tak się działo?

Pewnego styczniowego dnia 1944 roku do lasów parczewskich, gdzie się znajdowałem, przybyła łączniczka z Warszawy z poleceniem natychmiastowego wyjazdu do Sztabu Głównego AL. Nie zwlekając chwili, wskoczyłem w okolicach Parczewa do pociągu, a ściślej mówiąc do parowozu, i ruszyłem w kierunku stolicy. Maszynista i jego pomocnik nie zdziwili się zbyt, choć byłem intruzem, ale też zbyt entuzjazmu na mój widok nie okazali.

Gdy przejeżdżaliśmy wśród lasów, maszynista począł mruzczyć pod nosem sobie tylko zrozumiałe słowa, wyglądające na modlitwę, pomocnik również niedbale się przeznęcał.

— Boicie się czegoś? — zapytałem niby to ze zdziwieniem. — Czegoż to znów?

— Nie wie pan czego? — odrzekł maszynista. — To cholerny kawał drogi, jedziesz i jedziesz, a tu w każdej chwili może wybuchnąć mina i tender wali ci się na głowę.

— Machnąłem lekceważąc ręką.

— Przesadza pan. Dziesiątki razy jechałem tędy do Warszawy i nigdy dotąd nie spotkała mnie ta „przyjemność”. Zresztą partyzanci nie wysadzają osobowych pociągów. Im nie chodzi o szmuglerów. Gdyby pan prowadził wojskowy pociąg, wtedy co innego.

— Moje tłumaczenie nie przekonało maszynisty.

— A pan myśli, że oni wybierają, co? Wywalają i tłuką wszystko, co tylko lata po szynach.

Pomocnik maszynisty, bardziej zrównoważony, nie zgodził się z poglądem swego szefa. Jego zdaniem, partyzanci wiedzieli dobrze, jakie pociągi należało likwidować. Wspólnie udało się nam w końcu przekonać strachem podsytego maszynistę, przy czym jego pomocnik zastosował lapidarną, lecz bardzo przekonującą argumentację.

— Jeździsz pan na tej trasie długo? — pytał maszynistę.

— O, już dość długo.

— Wozisz pan wojskowe transporty?

— Nie, nie wożę.

— A żyjesz pan?

— Co za pytanie! Żyję.

— No, widzisz pan! Ludzie z lasu wiedzą, co robią.

Jak się w końcu okazało, maszynista był człowiekiem całkiem do rzeczy i tylko panującą wśród wielu jeszcze ludzi psychozą, podsyconą zresztą celowo przez hitlerowską propagandę, kazała im myśleć o partyzantach walczących z okupantem jako o ludziach żądnych wszelkiego zniszczenia, nie zważając na nic i na nikogo. Rozgadał się w końcu, opowiedział wiele ciekawych wydarzeń, jakich był bezpośrednim świadkiem, wreszcie sam zaofiarował się z pomocą dla mnie w przedostaniu się do celu mejej podróży.

Po przyjeździe do Warszawy niezwłocznie zameldowałem się u szefa Sztabu AL tow. „Witolda”. Niemal na samym wstępie rozmowy zakomunikował mi miłą niezmiernie wiadomość.

— Nareszcie dostaniecie radiostację, za pomocą której będziecie mieli bezpośredni kontakt nawet z Moskwą. Oznacza to, że otrzymacie drogą zrzutów tyle broni, ile tylko trzeba do uzbrojenia żołnierzy garnizonu, pragnących wymaszerować w pole. Skończy się wreszcie kłopoty.

Trudno dziś opisać, jak bardzo uradowała mnie ta wiadomość. Broń, którą jakże często określaliśmy w tamtych czasach źródłem życia, miała oto już za kilka dni popłynąć na tereny walczącej Lubelszczyzny.

— Czy tym razem aby na pewno? — zapytałem z umyślnie podkreśloną nutą wątpliwości. — Nieraz już powiadamiano nas o zrzutach...

— Masz rację — przerwał „Witold”. — Tym razem jednak sprawa jest właściwie załatwiona. Zresztą przekonasz się o tym sam już za parę dni.

— Jeśli tak będzie, to doprawdy świetnie!

„Ciotka” Mikołajczykowa, widząc nasze zadowolenie, uznała, że tak pomyślną konwersację należy uczcić kieliszkiem domowego ajerkoniaku.

Następnego dnia powracałem na Lubelszczyznę w radosnym nastroju. W drodze nie myślałem prawie o niczym innym, jak tylko o sytuacji, która powstanie po nawiązaniu bezpośredniego kontaktu z mającymi załatwić sprawę dostaw broni.

Wyobrażałem sobie, jaki entuzjazm ogarnie towarzyszy, gdy oznajmi im radosną wieść. Rzeczywistość potwierdziła moje przypuszczenia. Pamiętam, że ścisaliśmy sobie ręce, gratulowaliśmy jeden drugiemu. W naszym pojęciu rozpoczynał się na Lubelszczyźnie nowy etap walki. Armia Ludowa miała zwieliokrotnić swe siły, aby wspomóc Armię Radziecką, osłabić broniący się hitlerowski Wehrmacht, przybliżyć dzień wyzwolenia.

Działo się to wszystko w styczniu 1944 roku. Teraz zaś, po pięciu przeszło miesiącach, siedziałem na pniaku w janowskich lasach i z uczuciem gorczy wspominałem nasze tak wielkie ongi nadzieje.

Niestety, nie ziściły się one. Lubelszczyzna, mimo ogromnych naszych starań, broni nie otrzymała, choć tym razem nie przeszkadzały ani, powiedzmy, że warunki atmosferyczne, ani jakaś niedokładna sygnalizacja świetlna. O braku zrzutów zdecydowały zupełnie inne przyczyny, niezależne ani od nas, ani tym bardziej od tych, którzy nieśli nam pomoc, przyczyny godne rozważenia dokładniejszego, niż to wydaje się celowe w tej książce. Partyzantka nie przebiegała po różach, nie wszystko było takie, jakie być powinno. Różni byli wśród nas ludzie, różne też wyłaniały się sprawy.

Utarił się zwyczaj, że jeśli ktoś z nas, dowódca czy żołnierz, oddał się od innych, by podumać nad jakimiś trapiącymi go sprawami, nikt nie zakłócał mu spokoju. Zdziwiłem się więc, gdy w pewnej chwili ktoś niespodziewanie trącił mnie w ramię. Uniosłem głowę i ujrzałem Janka Cheichowskiego.

— Jak się masz, Mietku? — zawołał. — Myślałem, że śpisz... Ależ się ukryłeś, nie mogłem cię znaleźć...

— Ucieszyłem się, widząc znów Janka. Minęło już parę miesięcy od ostatniej rozmowy z nim.

— Z Warszawy? — zapytałem.

— Prosto z Warszawy — potwierdził. — Dziś przyjechałem.

— Z pewnością masz całą kupę nowych wiadomości...

— Janek uśmiechnął się.

— Mnóstwo. A niektóre zainteresują specjalnie ciebie.

Usiadł obok mnie. Oczekiwałem, że zacznie opowiadać, tymczasem zagadnął mnie sakramentalnym, „co u ciebie słychać”.

— Co u mnie słychać? — powtórzyłem. — Siedzę tu i zastanawiam się nad tym i owym. Wiesz sam, że nadchodzą gorące dni. Ostatnio mieliśmy tu parę bitew z Niemcami. Pozwól jednak, że zanim ci o tym opowiem, powiesz coś niecoś ty. Co w Warszawie? Wszyscy cali, zdrowi? A jak na froncie?

Janek rozgadał się wreszcie na dobre. Słuchałem go z tym większą ciekawością, że wiadomości miał, jak się to mówi, z pierwszej ręki. Co było najważniejsze: front, według Janka, już się ruszał.

Z kolei przeszedłem ja do zdawania relacji z tego, co działo się ostatnio w Obwodzie. Nie można było, oczywiście, pominąć przy tym kwestii broni. Janek, odczuwszy gorzyc w mym głosie, pobeczył mnie, że sprawy przybiorą wkrótce lepszy obrót.

— Ale to już ciebie nie będzie bezpośrednio dotyczyło — dodał nieoczekiwanie.

— Dlaczego? — zdziwiłem się.

— Masz natychmiast zameldować się w Warszawie, w KC.

— Co się stało?

— Dla ciebie coś ważnego — uśmiechnął się Janek. — Obejmiesz Obwód Kielecki. Tu się już kończy, a tam zaczyna być gorąco. To właśnie coś dla ciebie.

Wiadomość zaskoczyła mnie nieco. Odczułem prawdziwy żal na myśl o rozstaniu z Lubelszczyzną, na której spędziłem wiele złych i dobrych dni i którą przez kilkanaście miesięcy partyzanckiego życia szczerze pokochałem.

Wolnym krokiem ruszyliśmy w stronę najbliższego ogniska.

Janek mówił do mnie po drodze:

— Przed wyjazdem musimy jeszcze omówić plan lądowania samolotu w lasach lipskich. Wybierz się nim do Moskwy liczną delegacją z kraju. Sprawa ważna i towarzysze z KC są dobrej myśli.

— Weźmiemy się do tego — powiedziałem. — Tymczasem chodźmy coś zjeść.

Powiedziałem tak, aczkolwiek naraz przestałem odczuwać głód. Podniosłem do ust kawałek mięsa. Ogień wściekle syczał na kipiącą nań żupę i strzelał w górę, prósząc popiołem.

Janek apetyt miał nieludzki. Nie dziwiłem mu się: tego dnia przemaszerował kawał drogi.

# pestka

ANKA KOWALSKA

Ona ci pomogła, ta zazdrość. Szły zieloną ulicą dziewczęta uwieszone u rąk chłopców w swetrach, patrzyłeś, jak pulsuje ich życie swobodne, ich życie bez przeszłości i ciężaru lat, ich życie tak dla ciebie dziwaczne, to, o którym mówiono: nowoczesne, a to dla ciebie znaczyło bezmyślne i zmysłowe, życie zwierzątek, podniecane i pełne napróżd instynktem, porządkowane cynizmem, tylko protestem przeciwko zastanym obyczajom; gryzłeś i żułeś fajkę, aż poczułeś, że gryziesz i żujesz ją z wściekłością, rozemnałeś swój gniew wzniecony przez takie samo pożądanie jak to, które niosło ku parkom tych chłopców z rękami na plecach dziewcząt. Zrozpaczony i pełen strachu rozpoznałeś w sobie dziką falę cielesnej tęsknoty za obnażoną szyją Agaty, za jej skórą gładką i gorącą, za Agatą sypkorzęsą i śniadą; za Agatą rozprawiającą o miłości, o książkach, o staruszkach, który z za sztachet płotu, z nabrzmiałą twarzą, schylony, laską wyciągał, dosięgał, łowił upuszczone przez siebie dziesięć groszy; za Agatą rzucającą na trawę „Graal”, to dla pana, jeśli pan zechce; za Agatą, która cię zmieniła przed chwilą ze znużonego mężczyzny bez radości, obciążonego obowiązkami, rodziną, pracą — w zafascynowanego chłopca pełnego namiętności i oczekiwania, chłopca bez lat, bez przeszłości, bez jutra; za Agatą.

To ona, zazdrość, pomogła ci zepchnąć cały garb i bogactwo twojego życia, pominać jednym gniewnym spojrzeniem wstec istnienie Teresy i dzieci, odeprzeć napierające ze wszystkich stron twego mózgu rozeznanie dobra i zła, prawideł i bezprawia; ona ci pozwoliła nie myśleć o słodkiej goryczy wierności małżeństwu i przykazaniom, ona przywołała do życia twoją męską młodość i namiętność, a gdy otworzyłeś drzwi pokoju twojego i Teresy, rzuciłeś na stół list od twojej żony bez drgnienia w sercu. Był też list od matki, „odpocznij synku, nabierz synku sił” i ten list przeczytałeś ze zdwojoną tkliwością, i była to tkliwość do matki, która pisała „synku”, jak pisała do ciebie, gdyś na harcerskim obozie zdobywał odznaki Cichołaza i Szybkobiegacza, a także tkliwość nad tobą samym, samotnym w ten parny lipcowy wieczór, młodym w ten wieczór, który obdarzył cię dotknięciem cichych warg czarujących, warg, które cię opuściły, niewiernych warg.

Zapaliłeś papierosa, paliłeś jednego po drugim, rozbierając się, i w wannie, i parząc herbatę; nie sprzątnąłeś mieszkania, ty, roz-

45

miłowany w porządku; rozłożyłeś gazety, ale tylko je rozłożyłeś; list Teresy wydał ci się żałośnie nudny. Czują się dobrze; czy nie byłoby miło, gdyby wróciła do Warszawy parę dni przed końcem jej sanatoryjnych wczasów? „Mogliśmy iść do kina i do teatru i mieć trochę czasu dla siebie bez nerwów i napięcia, nigdy nie mamy spokoju i to dlatego jesteśmy dla siebie tacy niecierpliwi.” Zapaliłeś jeszcze jednego papierosa, do fajki trzeba choć trochę ładu i porządku w głowie. Drżały ci ręce, ale nie z powodu listu Teresy, nawet cień jej twarzy nie stanął przed tobą, gdyś go czytał, marzyłeś o śnie, matczynej zegar w kuchni wybił dwa uderzenia. Usłyszałeś nagły szum deszczu, „dzięki Bogu” — powiedziałeś głośno, jak gdyby deszcz był tym, czego oczekiwałeś; nagi stanąłeś w ciemnym oknie, wysoko nad ulicą, list Teresy zsunął się z tapczanu, biały prostokąt papieru; szum deszczu szklany i chłodny zsuwał ci się wzdłuż piersi i brzucha, na wyciągniętej poza okno ręce wielkie krople rozpryskiwały się strzeliście; czułeś, jak strasznie piękny jest świat.

19

Agata nie; Agata zasnęła jak zwierzątko, odrzucone na bok prześcieradło, niedomknięte pięści obok twarzy, jak u śpiącego dziecka. Czerwonawe okienko radia nad głową — zasnęła przy muzyce, wyczerpana podnieceniem i błogą pewnością niedalekiego spełnienia. Pytałeś ją później i wiesz, że z Agrykoli odeszła tak szybko bez istotnego powodu, bez przyczyny; może nie czuła się zupełnie gotowa, a może nie chciała, aby to się odbyło tam, gdzie musiałyby się odbyć zbyt pospiesznie; a może osądziła równie instynktownie, jak nieomylnie, że w tobie nie ma jeszcze gotowości zupełnej i takiej, która odrzuca wszystko przeciwnie; może zanadto pragnęła ciebie, aby cię przyjął jak chwilowy przypadkowy dar Agrykoli. W jej dzienniku z tego dnia jest mała, urwana notatka; zdaje się, że mniej więcej brzmi tak:

„Chciałam, żeby mnie kochał. Chciałam go kochać. Ale jeśli zateśkni, choć dam mu czas do namysłu, do ochłonięcia, będzie jeszcze piękniej. Zdaje się, że nigdy dotąd...”

Może ci to mówiła; mężczyźni takiemu jak ty trudno w to jednak uwierzyć. Ale mnie mówiła o tym „nigdy dotąd”, i jeśli mnie to mówiła, to prawda; ja takich wyznań odbierać nie musiałam, to nie ja byłam ich adresatem. Powiedziała mi kiedyś, że takiej pasji, takiej przerażającej namiętności, tak bolesnego pożądania nie czuła nigdy przedtem. „Moje ciało było stworzone jemu — powiedziała — nic tu nie miałam do zrobienia. Mówiłam sobie „tak”, zanim mnie pocałował; kiedy mnie pocałował, moje „tak” zmieniło się w krzyk. Ja i tego się zlekąłem, musiałam uciec. Ale wiedziałam, że uciekam tylko po to, aby mnie gonił.” Łatwo mi pamiętać takie rzeczy, bo tylko w rzadkich wybuchach Agata eksplodowała niepoohamowanie szczerymi słowami na temat tak intymny. Było to zazwyczaj wtedy, kiedy nie było cię w Warszawie przez czas dłuższy albo gdy składała się tak, że nie mogliście się w jakimś okresie spotykać — tęskniła wtedy za twoim uściskiem, za twoim ciałem, za swoim ciałem, za twoich dłoniach, jak się tęskni na pustyni do źródła. — Jestem na pół zwierzęciem — wyznała mi kiedyś ze śmiechem i ze wstydem, a ja,

46

mężatka, zniekształcona ciążą ostatnich miesięcy, słuchałam zafascynowana i zgorzonna; tylko w literaturze spotykałam się z czymś podobnym, i była to dla mnie czysta fikcja, wyraz tęsknoty za tym, czego na ziemi nie ma, za przeżyciem, któremu nie odpowiada nic realnego.

— Za każdym razem, gdy pomyślę... pomyślę... ach, Sabina, gdy sobie przypominę... jak gdybym dostawała cios w brzuch i piersi, mgłą mam w oczach, Sabina. Kiedy pierwszy raz tak się ze mną zrobiło, tam, w Agrykoli, wiesz — chciałam rzucić się do ucieczki jak szalona, chciałam, żeby on przestał istnieć.

I z wypiekami na kościach policzkowych, z tymi swoimi powiekami zawsze nieco jak gdyby nabrzmiałymi, nachodzącymi w zamyszeniu na jej oczy półsennie i trochę wschodnio, z dłońmi na piersi, dodała:

— I ciągle jest tak samo; ale już nie chcę uciekać. I to jest jedyne, Sabina, od czego nie chcę uciekać, jedyne, co jest wyłącznie radością, jedno i piękne, i cudownie łatwe. Wszystko inne — słuchaj: wszystko inne tak trudno mi znieść. Kiedy jestem z nim, nieprzytomna z miłości, jest tak, jakbym uciekła na chwilę od trudu, od grozy, od strachu. Darowano mi to jak kotwice.

No więc masz: tym też dla niej byłeś — ucieczką przed tobą samym, przed trzeźwą oceną tej waszej sprawy, która ją wynosiła jak fala na pusty brzeg, na skałę bezludnej wyspy; przed świadomością, że nawet gdyby przybył nagle do tej wyspy okręt, nawet wtedy ten rozbił, jakim ona była, powinien by się ukryć w pniu drzewa, wejść pod ziemię jak kret; nie dla niej stworzono sygnał SOS, nie ona miała przyzywać na ratunek załogę okrętu; powinna zatrzeć ślady, zakryć darnią popiół ogniska, pająki ubłagać, aby zasnęły wylot pieczary, która jej dała schronienie. Niechaj nikt nie wyciągnie ku niej ocalającej ręki, niechaj ona potrafi nie przyjąć ocalenia, niech umie je odrzucać każdej nocy i każdego dnia.

— Ja się o to modlę, Sabina. Tylko o to się modlę. Ja muszę wytrwać.

Tak się modliła o wytrwanie w grzechu, w odrzucaniu głosu Boga, i wstawała z kolan rozjaśniona, rozjarzona od wewnątrz tak samo, jak rozjarzona ty ją widywałeś, kiedy pod twoją twarzą, nago, z tobą splecioną, pełną westchnień i uniesienia w zachwycie i bólu, otwierała oczy, rozsuwała powieki nad czarno zwężonymi źrenicami, na nową pogodzoną z tobą i sobą, znów gotowa do dzwigniania was obojga i swojej samotności.

Uniosłam się i powiedziałam, że to bluźnierstwo; powiedziałam wszystko, co o tym myślę, wstałam ocieżale i przesuwałam po pokoju wystający z mego chudego ciała obrzmiałe brzuch, rozniewiana i przerażona. Do kogo ty się modlił, krzyczałam, to są modlitwy do szatana, ty się odwołujesz do piekiel, wszystkie przekreśliłaś, pomieszałaś, dokądże ty zaszłaś; Agata, krzyczałam, zmiluj się, nie mieszaj Boga do nie dochowanej w małżeństwie wierności, do cudzołóstwa, ale ona powiedziała krótko „milcz”, jakby świsnęła batem.

47

20

Oczywiście, nie tak to wyglądało na samym początku; Agata nigdy nie chciała zakłamywać swego życia, najczęściej tym gorzyła innych, że mówiła prawdę. „Moje ciało było stworzone jemu i nie miałam tu nic do zrobienia”, tak przecież powiedziała. Och, nigdy nie było z nią tak, żeby rzucała się na szyję mężczyzny, który nie budził w niej zainteresowania psychicznego, intelektualnego; wszystkim pozwalała się kręcić dokoła siebie, to prawda — kiedy tańczyła, potrzebowała tancerzy, i ci mogli być głupi, na wycieczkach ze sprawiedliwą poufałością traktowała pustogłowych chłopaków i filozofujących, rozpoetyzowanych intelektualistów. Ale do pocałunków potrzebny był jej zawsze ktoś, z kim lubiła rozmawiać, kto ją zastanawiał i niepokoił, kto był dobry do kłótni na temat rzeczy ważnych, ktoś, komu nie było obojętne, jak żyć, i potrafił z nią o tym mówić — ktoś, kto się liczył. Zdarzyło jej się parę razy odstępstwo, mały wieczór ostrzejszego flirtu z którymś z tancerzy, z kimś po prostu dobrze zbudowanym. Ale tego nigdy nie ciągnęła, potrafiła być stanowcza i twarda wobec takiego kaprysu, „dobrze zbudowany tancerz” następnego dnia nie miał do niej dostępu, choć sama Agata wydawała się równie miła dla niego jak wczoraj. Mówiła o takim odstępstwie, jakby zawiódła samą siebie, była sobie przeciwna i z siebie niezadowolona.

„Nigdy dotąd” — powiedziała o tobie, powiedziała o sobie tej, która za ciebie postanowiła o was dwojgu, która wymówiła swoje „tak”, zanim zrozumiała, że grozi ci niebezpieczeństwo już nie z jej strony, nie ze strony Agaty, tylko z twojej własnej: ze strony chłopca, który w tobie usnął już dawno, zapomniany, uznany prawie za niebyłego i za takiego, któremu zmartwychwstanie nie grozi.

Borys, Agata nazywała to po imieniu: jeszcze nie kochaliście siebie, kiedyście się rzucili sobie w ramiona; zresztą nie jestem pewna, jak to było z tobą, ale z nią było właśnie tak: namiętność powstrzymywana, odkładana na później, obwarowywana wymaganiami, które nie były wyrozumowane, wymyślone, gwałtem sobie zadane, które wynikały z niej samej, z jej pychy, z jej upodobań do ludzi nieprzeciętnych, znaczących, o specjalnej kulturze, o szczególnej wrażliwości, obdarzonych przynajmniej aparatem wrażliwości odbiorczej chwytającej bezbłędnie fale nadawane przez nią, przez Agatę, ten jej dziwny nieustający program nastrojów i problemów, klimatów, żądań, sformułowań, Bóg wie, czego jeszcze — a więc ta powściągnięta, odwlekana, a przecież nurtująca w niej namiętność rzuciła ją ku tobie, i nią tylko była, i nim — pożądaniem, i pozwoliła wytrzasnąć im z siebie, podporządkować się im i pójść za nimi; i poszła. Tyś tego nie mógł nie przyjąć, była w tej swojej prostocie zmysłów zbyt już czarująca, zbyt dla ciebie potężna, nazbyt zbrojna w uroku, w niewypowiedziane, nienazywalne moce; nawet nie trzepotałeś się w sieci jej milczenia i słów, ruchów, urody, obecności, nawet nie szukałeś możliwości ucieczki, nie odczułeś nawet potrzeby uciekania, zawiódł cię instynkt samoobrony, nie doszła do ciebie woń niebezpieczeństwa.

(d. c. n.)

48

## Michalinka ma głos

# Jak to wypada

Nieraz mamy żywą ochotę zrobić coś, co nie wypada. Na przykład w restauracji wziąć palcami smaczne udko kury i obgryść je wygodnie, nie męcząc się widelcem i nożem. Albo ziewnąć sobie szeroko lub nawet zdrzemnąć w momencie, gdy znajdujemy się w nudnym towarzystwie. Naturalnie poskramiamy tę ochotę, bo liczymy się z tym, co ludzie na to powiedzą. Ale rezygnowanie z obgryzienia kurzego udka nie jest wielką ofiarą z naszej strony. Natomiast są kobiety, które tak się liczą z tym, co ludzie na to powiedzą, że nieraz rezygnują z rzeczy najbardziej istotnych.

Nie zapomnę pewnej mojej znajomej, która bardzo chciała wyjść za mąż. Niestety, nie było na to chętnych. Aż raz oświadczył się jej pewien starszy, bardzo uczciwy człowiek. Odmówiła mu. Gdy zdumiona zapytałam, dlaczego data mu kosza, odparła:

— Bo on nie jest ani młody, ani przystojny.  
— A tak ci zależy na młodym i przystojnym?

— Mnie? Wcale nie. Ale co ludzie na to powiedzą? Ze już muszę wziąć byle kogo?

I biedaczka została do dziś starą panną. Ja sama również bardzo liczę się z opinią. W ubiegłym tygodniu mieliśmy iść z mężem do państwa Pucpiewiczów.

— Jestem bardzo zmęczony — powiedział mi mąż. — Może odmówisz wizyty?

— Nie wypada, mój Kochany.  
— Więc wpiersz się prześpić.

— Nie ma mowy. Musisz się ogolić i przebrać.

— Rano się golitem. I to ubranie jest dość przyzwoite. Sama mówiłaś.

— Dla mnie przyzwoite. Ale co drudzy powiedzą? Ze już nie masz co innego włożyć?

— Chcesz mieć męża dla siebie, czy na pokaz? Jak na pokaz, to zobaczymy...

Ogolił się i przebrał. U Pucpiewiczów było bardzo wesoło. Podano alkohol. Mój mąż od razu się ożywił.

— Nie pij tyle — szepnęłam mu na ucho. — Jeszcze ci zaszkodzi.

— No wiesz! A co inni na to powiedzą? Ze już jestem do niczego?

Podniósł znów kieliszek i przysiadł się do Karolci. Zaczął wyraźnie z nią flirtować. Karolcia się rozpromieniła, a ja zaczęłam się denerwować. Szukałam okazji, by mu na uboczu rzucić ze złością:

— Przystań się dowalać do tej baby!

— Dlaczego? Niech drudzy widzą, że jestem jeszcze pełen wigoru i mogę się podobać.

Wrócił do Karolci. A ja musiałam zrobić wesołą minę, aby inni nie myśleli, że jestem zazdrosna. Ale nastawiałam pilnie uszu i usłyszałam, że się umówili na jakiś wieczór. To też w drodze powrotnej zrobiłam mu awanturę.

— Umówiłeś się z tą matką?

— A co? Miałem może odmówić? Żeby pomysłowała, że jestem fajtlapą? Chcę się pokazać z jak najlepszej strony.

— A co ze mną?

— Moja droga, albo się ma męża dla siebie, albo dla innych.

— Rozwiódę się z tobą! — wrzasnęłam ze złością.

— Rozwiędziesz? A co ludzie na to powiedzą? Jak to wypada? Co sobie pomyślą?

Westchnęłam. Spryciarz wie, że do rozwodu nie dopuszczę. Bo jak będę wyglądać w oczach druhich?...

MICHALINKA

### KOCHANA PANI ANNO!

Długo się zastanawiałem, ale nie widzę wyjścia. Postanowiłem napisać do pani.

Ojciec mój nie pije, ale jego stosunek do matki jest straszny. Gdy matka wraca z pracy do domu, musi się wszystkim zająć. Czasem jest bardzo zmęczona, staba, ale ojciec nigdy nic nie pomoże, czyta gazety, książki, albo drzemie.

Ale nawet nie o to chodzi, a w ogóle o jego stosunek do matki. Pamiętam od dziecka, że ojciec zawsze jej dokuczał, a ona gdzieś w kącie płakała. Dziś ja mam już siedemnaście lat.

Ojciec często wyzywa ją ordynarnymi wyrazami, wstydzę się za niego. Matka znosi to w spokoju, a ja cierpię jak pomyśle, że ona to strasznie przeżywa. Ojciec nienawidzi matki, chce ją na każdym kroku przy nas poniżyć.

Matka zarabia więcej od ojca. Czasem zastanawiam się, dlaczego ojciec jest taki. Przecież ona jest kobietą bardzo pracowitą, spokojną, przystojną. Nigdzie nie bywa. Ojciec nie pójdzie z nią nawet do kina.

Gdy ojciec wyjdzie, od razu jest inny nastrój. Ja nie długo pójdę do pracy, odejść z domu, ale chciałbym zachować w pamięci miły obraz rodzinnego gniazda. Piszę ten list do pani dlatego, że ojciec czyta „Tygodnik”, może i ten list przeczyta i zastanowi się nad swoim postępowaniem.

SYN

### MÓJ DROGI!

Poruszyłeś sprawę bardzo smutną: stosunki między rodzicami, ich kłótnie, które tak bardzo przynębiają i martwią dzieci, wpływają ujemnie na psychikę młodzieży.

Ojcowie nie zdają sobie często sprawy, jaką przykrość i krzywdę wyrządzają swym dzieciom, obrażając w ich obecności matkę.

Nie mam dla ciebie żadnej konkretnej rady, poza tą jed-

## Rady od serca

na, byś był dla matki dobry, czuły, byś okazywał jej swoją miłość, nie zważając na reakcję ojca. Myślę, że nie odmówisz nigdy matce pomocy w pracy domowej. Twój ojciec jej nie pomaga, jestem pewna, że w tobie ma zawsze oparcie. Bądź dalej taki.

Gdy Twój ojciec przeczyta ten list, zastanowi się nad swoim postępowaniem, może nie zdawał sobie sprawy, jak źle czyni. A może i inni ojcowie wezmą do serca te wstrząsające słowa młodego człowieka. Oby tak się stało.

ANNA

### SZANOWNNA PANI ANNO!

Mam 32 lata, ale bardzo niskie wykształcenie. Uczę się dalej, pracując jednocześnie. W pracy są ze mnie zadowoleni. Interesuje mnie wiele rzeczy i bardzo chciałbym być człowiekiem wykształconym. Marzeniem moim jest zdobyć jakąś pozycję w życiu.

Niedawno poznałem jedną panią, jest to osoba z wyższym wykształceniem, bardzo kulturalna i mądra. Często przebywamy ze sobą. Ona mnie nie pyta, czym jestem i jest nam razem dobrze. Bardzo chciałbym się z nią ożenić. Ale czy mam prawo? Co jej mogę ofiarować — dobroć, uczciwość i dużo zapału do nauki i do pracy.

Czy dla kobiety z dyplomem to nie za mało? Byłoby to z jej strony poświęceniem. Czy wobec tego mam być samotny? Dodam, że zarabiam dobrze i że moje postanowienie zdobycia wykształcenia jest nieodwołalne. Czekam na odpowiedź.

NIEUK

### SZANOWNNY PANIE!

Wydaje mi się, że jedyną osobą, która może odpowie-

dzieć na pana pytanie, jest ta kobieta. W moim przekonaniu różnica wykształcenia nie może stanowić przeszkody w małżeństwie. Ale zacząć trzeba od przedstawienia swoich wątpliwości osobie zainteresowanej. Jeśli ona ma w stosunku do pana jakieś uczucie, jeśli myśli poważnie o panu, jeśli jest naprawdę osobą mądrą, inteligentną i kulturalną — nie będzie miała żadnych obiekcji. Tym bardziej że za parę lat i pan stanie się człowiekiem wykształconym.

Proponuję więc powiedzieć tej pani o swoich kłopotach i wątpliwościach.

A jeśli chce pan się przekonać w inny sposób, co ona o tym myśli, niech jej pan powie, że jeden z pana znajomych ma taki problem — i wtedy jako cudzą historię przedstawi pan własną. Zobaczymy, jak na to zareaguje i co poradzi pana nieistniejącemu koleździe.

ANNA

**UWAGA:** Dla osoby, która podpisała się „Panna” („Tygodnik Polski” nr 19 z 18 maja), są dwa listy. Bardzo panią proszę o podanie swego adresu, celem przesłania tych listów.

## Z POLSKIEJ KUCHNI

Pani K. S. z Montluçon prosi o przepis na kaczkę z jabłkami i czerwoną kapustę zasmażaną.

Oto one:

### KACZKA Z JABŁKAMI

1 kaczka, 5 dkg masła, 1/2 kg zielonych jabłek, majeranek, sól.

Starannie oczyszczoną kaczkę opłukać, natrzeć solą i majerankiem z zewnątrz i w środku na 1 lub 2 godziny przed pieczeniem. Następnie opłukać jabłka, podzielić na

ćwiartki, wybrać pestki i włożyć do wnętrza kaczki. Zasyć, ułożyć w brytfannie na rozpuszczonym maśle, posłać masłem z wierzchu, skropić wodą i wstawić do gorącego piekarnika. Piec, podlewając od czasu do czasu sosem i skrapiać wodą. Zrumienioną i upieczoną kaczkę pokroić i ułożyć na półmisku oraz obłożyć ją upieczonymi jabłkami.

Podawać z czerwoną kapustą lub buraczkami.

### KAPUSTA CZERWONA ZASMAŻANA

1 kg kapusty czerwonej, 2 dkg maki, 6 dkg słoniny, sól, cukier, 1/8 litra czerwonego wina, cytryna.

Kapustę obrać ze zwiędłych liści, drobno poszatковать, włożyć do wrzątku i gotować pod przykryciem. Następnie zrobić zasmażkę ze słoniny i maki, rozprowadzić zimną wodą, zagotować i połączyć z kapustą. Osolić, ocukrzyć, mocno podgrzać, przyprowadzić do smaku cytryną i winem. Tak przyrządzoną włożyć na salaterkę i podawać na gorąco do kaczki.

Smacznego!



**LITWY** Józefa  
Grzybka

## Bonne Fête, Maman!

PANIE REDAKTORZE!

Wtedy świat był jak pokój pełen dziecięcych zabawek. Nawet i najbardziej nieporadne przedmioty, przedmioty, których właściwa użyteczność znana była tylko dorosłym — przekształcały się chwilami w zabawki. Ławeczka, którą jeszcze przed wyemigracją do Ameryki zrobił dziadek, mogła być — to pięknym koniem, to znowu drabiniastą furą. Bywało, że watek przemieniał się w buławę. Krańce świata wyznaczały z jednej strony wioski — toż nad rzeczką, z drugiej — klamrujący horyzont długi rząd topoli. Wprowadziła mnie w ten świat i nauczyła kochać go ona właśnie, która, ilekroć wracam tam myślą, staje przede mną i uśmiecha się do mnie w taki szczególny sposób, jakob tak, jak gdybym ciągle jeszcze był całym małym chłopcem, dzieckiem — moja matka.

Kiedy tam powracam, zawsze zastaję ją przy jakiejś robocie, ciągle czymś jest zajęta — pewnie dlatego, że taka już ona była, chwili nie mogła usiedzieć bezczynnie. To przygotowuje obiad, to bandażuje mi porozbijane kolana, to znowu coś tam ceruje i — nuci piosenki. Często śpiewała piosenkę o Filonie i Laurze — którą teraz śpiewa samo „Mazowsze”, „Nad moją kołyską matka się schylała”, „Prząśniczkę”...

Prawie zawsze widzę ją w naszym rodzinnym krajobrazie polskim. Matka kochała Polskę i mnie nauczyła kochać Polskę — to chyba dlatego zespalam ją dziś w myśli i prawie utożsamiam z Polską. I stąd też pewnie zbliżając się Święto Matek przeżywam w całym wyjątkowy sposób: jest ono dla mnie także jak gdyby świętem Polski, świętem mojego przywiązania do Polski — do Polski, do której stęsknione głosy emigrantów wołają przecież z przejmujących kart poematu Marii Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii”: „Idziem do Ciebie, ziemio, matko nasza...”

Zbliża się wiosenne Święto Matek. W księgarniach pojawiły się kartki z napisem „Bonne Fête, Maman!”, takie same albo podobne napisy wyzierają z bukietów na wystawach kwiatarni, wypisano je nawet na rozmaitych plackach i innych „gato” u cukierników — z pewnością i Wy, Drodzy Moi, to zauważyliście, i pewnie niejedną z Was rozpoczął tak jak i ja za sprawą tej scenarii „Fêtes des Mères” wędrowkę w poszukiwaniu utraconego czasu.

Może któryś z młodszych zdziwi się przeczytawszy to wszystko, pomyśli, że taki ze mnie „stary chłop”, a tu jeszcze rozpisuje się z okazji Święta Matek. Myślę jednak, że większość z Was jest tego co i ja zdania — że choćby się było już z nie wiem jaką długą brodą sędziwym dziadkiem — czym chwala Bogu jeszcze nie jestem — to we wspomnieniach o matce zawsze jest się tylko dzieckiem. Zaś takie wspomnienia są człowiekowi równie konieczne, co chleb powszedni, miłość i przyjaźń. „Ty jedna tylko, ty jedna zrozumiałabyś może, mamo, na co się syn twój żali” — powiada w jednym ze swoich ostatnich wierszy wkraczający tak jak i my w tak zwane „starsze lata” poeta Stanisław Ryżard Dobrowolski.

Na dzień ich święta życzę wszystkim Mamom — które w niedzielę 5 czerwca otrzymają od swych pociec dużo kwiatów, pocałunków i własnej produkcji wierszyków — dużo szczęścia i dużo słonecznych, pogodnych dni. A z myślą o swojej matce przepisuję z innego polskiego poety — Józefa Czechowicza — „słowo jak słonecznik — matusi”...

JÓZEF GRZYBEK  
z NORDU

Fryzjer  
polski

FRANÇOIS  
et JACQUELINE

53, rue des Acacias  
— PARIS XVII  
(na rogu Avenue  
Mac — Mahon)

TEL.: GALvani 93-59  
Métro — ETOILE



**CZERWIEC** jest najogólniej biorąc okresem sianożęci i początkiem zniw na południu Francji. Rolnik obradla kartofle, obsypuje kukurydzą i buraki; sadi młodą kapustę i tytoń; przerywa mak, wyrzywa chwasty, przyoruje nawóz zielony i zasila glebę sztucznym; orze, sieje rzepę i tatarakę (sarrasin), a w winnicy przycina końce pędów, wiąże gałęzie, opryskuje krzewy.

Na działkach warzywnych spulchnienie ziemi jest konieczne. Nie tylko niszczy chwasty, lecz tworzy „poduszkę”, przez którą wilgoć z głębszych pokładów ziemi nie może wyparowywać. Nie bez racji mawiają Francuzi: „Un binage vaut trois arrosages” (jedno spulchnienie warte trzech podlewań).

Jest to miesiąc wyteżonej pracy przy sadzeniu porów, sałat, kalafiorów, czerwonej kapusty, a także przy pielęgnacji, dezynfekcji i przerezaniu gęsto posianych warzyw. Trzeba pamiętać, że:

**Eksport**

**Import**

**POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY**

**WARTA**

48, rue du Faubourg St. Denis — PARIS X (1 piętro)

Tél. TAltbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Château d'Eau

**poleca:**

- **SWETRY damskie i męskie**
  - **GARSONKI**
  - **BLIŹNIAKI**
  - **WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE**
  - **KOSZULE**
- FUTRA itd.**

**również wysyła do Polski**

**Najniższe ceny • Najlepsza jakość**

**WARTA — GWARANCJA SOLIDNOŚĆ**

Magazyny otwarte  
codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel

§§ **MECENAS RADZI**

Pan Władysław KOZIOL  
Tucquegneux (M. et M)

Jako wdowiec sprzedałem dom. Po rozdzieleniu sumy między dzieci pozostała mi mała kwota. Od sumy tej nalożono mi podatek. Kiedy reklamowałem, dotychczas mi 10% jako karę za to, że nie uiszciliem należności w terminie. Czy jest możliwe, ażeby za tę sumę nalożono mi podatek?

Prawdopodobnie nie chodzi tutaj o podatek od sumy uzyskanej ze sprzedaży domu, gdyż wszelkie opłaty związa-

ne ze sprzedażą nieruchomości są opłacane przez biuro notarialne. Suma ta należy się albo z tytułu podatku dochodowego lub też z tytułu podatku spadkowego.

Ażeby się na narazić na koszty egzekucji, należy raczej zapłacić żadaną sumę. Nie będzie to przeszkodą do reklamacji o zwrot powyższej sumy, jeżeli się okaże, że Pańskie roszczenia są uzasadnione.

Wniosek o zwolnienie należy złożyć do Dyrekcji Okręgowej Podatków swojego departamentu.

nacji, dezynfekcji i przerezaniu gęsto posianych warzyw. Trzeba pamiętać, że:

Do 20 sierpnia można jeszcze marchew (zbiór późną jesienią) oraz wczesną kapustę (na rok następny). Do końca czerwca siał można również późny, marszczący się groszek słodki (pois tardifs ridés de Knight). Zdezynfekować przedtem ziemię i w razie choroby chronić opryskiwaniem. Fasolę niską (flageolet i Roi des Verts) siał w 10—15-dniowych odstępach a do 20 czerwca tyczkową haricot mange-tout de Saint-Fiacre, której lodyga dochodzi do 4 metrów długości, daje wielkie ilości smacznych jadalnych strąków, zrywanych we wrześniu. Roślina ta potrzebuje dużo nawozu sztucznego, dlatego wykopywać pod nią dołki 60 cm głębokości i do taczki wydobytej ziemi dorzucić 250 gramów sztucznego nawozu, na przykład Superbiogine. Mlecz (pissenlit) wysiewa się również na zagon lub w szkółkę, aby mieć zbiór w ciągu zimy lub na wiosnę. Sadzonki, rozsądzone w sierpniu, dają piękne, bujne rośliny. Posiada gęsto na kawałku ziemi białą cebulę, która z korniszonami zamarynowana zostanie w occie. Sadić selery i chronić je przez opudrowanie proszkiem pochodnym od DDT. Doglądać pomidory, przywiązywać do palików, usuwać ciągle wyrastające boczne pędy, w razie ukazania się zarasków opryskiwać i podlewać górną dopiero po związaniu się owocu.

Trzeba przerywać rośliny zanim podrosną i gdy mają

małe korzonki. Przed spulchnieniem ziemi pod kapustę, jak i pod inne warzywa, można wysiać 1 kilo na ar „ammonitrate 20%”, którym również zasila się ziemię sięjąc na miejscu groszku fasolę zieloną, na przykład gatunek Triomphe de Farcy, albo sadząc kapustę jesienną, kalafior lub nawet kapustę bruksejską.

W ogrodzie owocowym, jak to pisaliśmy w maju, można dalej obcinać (w połowie ogonka) nadmiar zawiązanego w bukietach owocu, zostawiać środkowy w bukietach jabłoni a boczny u grusz. Drzewa niszczone przez szkodników spryskuje się płynami nie posiadającymi już zawartości arseniku, które można kupić w sklepie.

Od czerwca do września trwa letnie przycinanie gałęzi, które nie są potrzebne do przedłużenia czy też wzrostu korony. A więc przycina się młode pędy grubości ołówka do długości 15 cm dla jabłoni i 20 cm dla grusz, sliwek, moreli, brzoskwiń, w zasadzie zostawia się na gałązce 3 do 4 listków na pędzie grubszym, a 5 do 6 na cieńszym. Metoda ta (taille Lorette) sprzyja większemu formowaniu się kwiatów w roku następnym, a w tym zapewni większe owoce.

**WASZ OGRODNIK**

**D. DOWOJNA - BIENAIME**

**TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU**

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## Wieści z ośrodków Polonii w świecie

**„BUDUJCIE ŚMIAŁO — KOPERNIK BYŁ POLAKIEM”**

W Montrealu stanie wkrótce pomnik Kopernika (kopia warszawskiego pomnika Thordvaldsena, wykonana w Kopenhadze). Jedyną dotąd pamiętką w Kanadzie związaną z postacią wielkiego astronoma jest zegar słoneczny im. Mikołaja Kopernika, zbudowany przez Polonię w mieście Windsor. Inicjatywa polonijnych kół podjęta jeszcze w roku 1954 spotkała się wtedy ze zorganizowanym przeciwdziałaniem Niemców kanadyjskich. Protesty niemieckie zbadał ówczesny major miasta p. A. Reaume i po pewnym czasie do polonijnego Komitetu budowy pomnika wpłynęło jego pismo stwierdzające: „...Budujcie śmiało i piszcie, że Mikołaj Kopernik był Polakiem”.

Dzięki ofiarności kół polonijnych w Windsor projekt został zrealizowany a ustawiona obok zegara tablica głosi: „Kopernik był Polakiem... profesorem Uniwersytetu w Krakowie”.

**FUNDACJA IMIENIA ADAMA MICKIEWICZA**

Fundacja Polonii kanadyjskiej im. Adama Mickiewicza obchodziła ostatnio 10-lecie istnienia. Mimo wysiłków jej inicjatorów rozporządza ona skromnym kapitałem. Fundacja spełnia jednak dość poważną rolę subsydiując polskie szkolnictwo w Kanadzie i udzielając stypendiów studenckich i naukowych.

**WZNOWIENIE WYSTAWY W NOWYM JORKU**

W Klubie „Polonia” w Nowym Jorku otwarto ponownie wystawę, obrazującą udział Polaków w II wojnie światowej. Wystawa po eksponowaniu jej w wielu amerykańskich skupiskach polonijnych, wróciła do Nowego Jorku na życzenie postępowych kół tamtejszej Polonii. Uzupełnienie wystawy stanowi film o zdobyciu Berlina i zakończeniu wojny.

**„DROGA POLAKÓW” W ANDACH**

Znany alpinista, stale zamieszkały w Argentynie — Wiktor Ostrowski — uczestnik polskiej wyprawy andyjskiej, która zdobyła w 1934 roku szczyt Aconcagua, wschodnią ścianę (drogę nazwaną „Ruta de los Polacos”) jest jednym z największych znawców Andów i zdobywcą wielu szczytów, którym nadał nazwy związane z Polską i Tatrami. Ostatnio odwiedzili Ostrowskiego uczestnicy austriackiej wyprawy andyjskiej, która w tym roku powtórzyła „Drogę Polaków” na Aconcagua.

**POTOMEK PODRÓŻNIKA STRZELECKIEGO**

Australijskie pismo „Weekend News” opublikowało zdjęcie kucharza w obozie poszukiwawczy ropy naftowej, otoczone gromadą oswojonych przez niego zwierząt kilku gatunków m.in. kangurów. Kucharzem tym jest Robert Strzelecki, emigrant przybyły przed 4 laty z Anglii — potomek w prostej linii Pawła Edmunda Strzeleckiego — znanego podróżnika po obu Amerykach, odkrywcy złota w Australii, zdobywcy najwyższego szczytu Australii, nazwanego przezeń Górą Kościuszki.



## MEDALE WOJSKOWE

**BARLIN.** Z okazji rocznicy zakończenia wojny medale wojskowe otrzymali m.in.: p. Stefan Matuszak oraz pan P. Dukociński. Z Liévin medale otrzymali: p. Jan Kubicki (croix du combattant), p. Leon Łopatka (médaillé des évadés), i p. Stanisław Kubicki (medal za Belgię i Holandię) i z Bruay-en-Artois p. Fizgal z tytułu deportacji.

## MEDALE PRACY

**LENS.** W Arras odbyła się w obecności prefekta p. Tomasi uroczystość wręczenia medali pracy. Medalem pracy na poziomie departamentalnym został odznaczony p. Franciszek Bernacki z Lens.

**AUBOUÉ.** Z tytułu 55 lat pracy w firmie Sidelor duży złoty medal pracy otrzymał p. Stanisław Wypyszyński.

## DYPLOMY ZAWODOWE

**LENS-LIEVIN-ARRAS.** W czasie tegorocznego egzaminu w dep. Pas-de-Calais uzyskały dyplomy zawodowe tzw. CAP, jako fryzjerki damskie: Maritime Rudzińska z domu Dizerla, Annie Kmiecik, Janina Pogorzelska, Teresa Maik, Maryline Włodarczyk, Chantal Pawlik, Parylaine Roszyk, Irena Łowczyk, Claudine Klarczyk, Christine Czarnicka, Andrzej Woźniak, Dorota Klarka, Edmund Derda i Josette Binda.

## KONKURSY SZKOLNE

**LENS.** W trzecim okręgu szkolnym wyróżnili się w konkursie rysunkowym UFOLEA m.in. następujące dzieci: Weronika Karpńska (Méricourt), Irena Kowalska (Rouvroy), Patrice Taciak (Rouvroy), Eric Piątek (Avion), Bernard Książek (Méricourt), Weronika Nawrocka (Avion), Ch. Szczepaniak (Rouvroy), Fabienne Kotlarczyk, Josette Łabus, Gérald Labenda, R. Kozłowski (Avion) i Helena Pietrzak (Rouvroy).

**BRUAY-en-ARTOIS.** Na podstawie wyników konkursu dykcji i rysunku okręgu Bruay wyróżnienia otrzymali m.in.: Yves Pakuła, Jacqueline Niedzielska, Armelle Szafranska, Michał Robasz-Kiewicz, Daniel Przedzik, Freddy Hantke, Daniel Janicki, Franciszek Stanko, Jacqueline Gazonska (Houdain), Jan Szuwanski (Marles), Monika i Franciszek Biegański (Houdain), Esther Kabacińska, Monika Rzepecka, Christiane Marcinkowska, Eliane Włodarczyk (Calonne), Fabrice Kalitka, Antoni Stuzycy (Houdain), Jacqueline Skrzypczak (Marles), Henryk Szawagrowski (Houdain), Kazimierz Gajek (Marles), Christine Grajcar (Houdain).

**OIGNIES.** W regionalnym konkursie zespołowym tzw. „interécoles” w grupie szkół podstawowych wygrał zespół z Dourges, którego kapitanem był Bernard Kowalski, a w grupie szkół CEG i CET zespół CEG z Salengro z Ostricourt, prowadzony przez Helenę Majchrzak. W odpowiedziach wyróżnili się nadto Geneviève Stefańska i Francis Kwiatkowski. Nagrody dla kapitanów zwyciężskich zespołów stanowi piękna po-

dróż samolotem do Nicei. Inni uczestnicy zespołu: B. Kowalska, Jan-Franciszek Stamirowski, Jean-Claude Skupien i Bruno Antkowiak będą korzystać z pobytu w Berck-Plage. Rozdanie nagród zakończył występ polskiego zespołu folklorystycznego „Karolinka”.

**HARNES.** Zespół szkolny z Harnes, w skład którego wchodzi m.in. Edmund Budzynowski, Józef Noakowski, Marcel Szymon i Didier Wiatr, zakwalifikował się w czasie konkursu w Oignies do międzyszkolnych zawodów finałowych, rozgrywanych w ramach departamentu.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Grupy konkursu departamentalnego w rysunkach wygrał zespół z Haillicourt, w skład którego wchodził Joël Woźniak i Stefan Tkaczyk z Ecole Pasteur.

**LIBERCOURT.** Trójbój szkolny regionu Libercourt wygrał Bernard Turbański z CEG Pontigny w kategorii minimów, zaś w konkursie „interécoles” Ryszard Kłownowski był w zwycięskiej ekipie.

## JUNICODE

**PECQUENCOURT.** Konkurs znajomości zasad i kierowania samochodem, zorganizowany dla młodzieży powyżej lat 14, wygrał Jean-Luc Stanis. Drugie miejsce zajął Michał Mamczyk, 4 Raymond Borowiak, 5 — Anna Jorczyk, 6 — Alina Szulczyk, 8 — Monika Jędrzejczak i 10 — Anita Drag. Pierwszą nagrodę stanowią rower.

## LOKALNE PIĘKNOŚCI

**HARNES.** Stowarzyszenie pracowników w fabryce Courrières-Kuhlmann urządziło w dniu 1 maja bal, na którym wybrano królową konwalii. Została nią p. Teresa Rychlińska, a na jej damę dworu wybrano p. Anitę Dubar.

**FOUQUEREUIL.** Tutejsze stowarzyszenie L'Amicale Laïque urządziło wieczór sportu, podczas którego wybrana została królową piękności świata sportowego p. Daniela Rudnicka. Wybranej piękności mer miasta wręczył przy ogólnym aplauzie szereg upominków.

**HARNES.** W reprezentacyjnej sali merostwa zarząd miejski wręczył upominki miejscowym pięknościom, wybranym w czasie święta Muguet. Uhonorowana została p. Teresa Rychlińska, która otrzymała m.in. piękny duży serwis porcelanowy, oraz p. Anita Dubar.

## BULIŚCI

**WAZIERS.** Konkurs międzystowarzyszeniowy, zorganizowany przez La Boule Argentée, wygrał p. L. Dembski, drugie miejsce zajął p. J. Bugała, a czwarte p. Franciszek Bugała. Zwycięzca otrzymał puchar Deronsart.

## WĘDKARSTWO

**LIÉVIN.** W konkursie wędkarskim „du Percot” pierwsze miejsce zajął p. Ryszard Grajkowski, drugie — p. Stanisław Krzywucki, trzecie — p. Józef Grajkowski.

## Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

**BRUAY-en-ARTOIS.** Tutejsze stowarzyszenie muzyczne „Harmonia” urządziło swoje doroczne święto. W ramach koncertu zostali odzna-

czeni p. Stefan Przybylski i p. Kazimierz Nowak za 30 lat pracy w stowarzyszeniu oraz p. Józef Gorzelańczyk za 25 lat pracy.

**DOURGES.** Miejscowe Bractwo Strzeleckie urządziło konkurs międzystowarzyszeniowy w strzelaniu w przedsięwzięciu p. Antonczyka. Zespołowo wygrało Dourges, a indywidualnie p. Zelewski z Dourges. Dalsze miejsca zajęli: p. Mielczarek z Dourges, który zajął 3 miejsce i p. Alojzy Grosz z Douai (6 miejsce). Wręczenia nagród dokonał p. Franciszek Daniczak, prezes Bractwa Strzeleckiego.

**LE CREUSOT.** Tradycyjnym zwyczajem miejscowe stowarzyszenie polskie obchodzą rocznicę Konstytucji Majowej. Uroczystościom przewodniczył p. Wierzak, radny miejski, oraz p. Czyżek i p. Zawojski z ramienia organizacji miejscowych.

**DOUAI.** W głównej sali miejscowego merostwa odbyła się uroczystość poświęcona 23 rocznicy powstania w getcie warszawskim. Kierował zebraniem p. Cudkowicz, a referat wygłosił p. Landau.

## DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

**BRUAY-en-ARTOIS.** Pomysłnie ukończyli doroczny kurs samarytański: Zenobia Dabrowska, Annie Banasik, Marie-José Kasprzyk, Raymond Łasik, René Łasik, Monika Lewandowicz, Etienne Napierała, Janina Norberciak, Et. Łeksowski, Janina Obremska, Geneviève Reszko, Chantal Obremski, Sylviane Walczak, Marguerite Skowron i Jan Perdon.

## KĄCIK

### HODOWCY GOŁĘBI

**ESTEVELLES.** Gołębie p. W. Piotrowiaka zajęły w konkursie „sur Chantilly” w kategorii vieux 2 i 15 miejsca, a w grupie jeunes 7 miejsce.

**BRUAY-en-ARTOIS.** W konkursie „sur Orléans” na 1600 gołębi wypuszczonych p. Kosieć zajął miejsce 8, a p. Pikuta 32. W seriach p. Kruzel zajął 8 miejsce.

**NOEUX-les-MINES.** P. Muślewski zajął miejsca 4 i 15 w konkursie stowarzyszenia Siege Unique, a p. Jędrzejczak 3, 33, 45, 51 i 57, na 244 gołębie sklasyfikowane. W konkursie stowarzyszenia Club Noeux, p. Gorowiec zajął 7 miejsce na 124 gołębie biorące udział w konkursie.

## MICHAŁ KWIATKOWSKI

Zmarł Michał Kwiatkowski — wydawca i redaktor „Narodowca”, wybitny działacz emigracyjny, nestor dziennikarstwa polskiego poza Krajem, polityk, patriota, gorący zwolennik i realizator polsko-francuskiej przyjaźni. Dożył sędziwego wieku 83 lat, pracując niemal do ostatnich chwil. Różniliśmy się z Michałem Kwiatkowskim w niejednym, nie zgadzaliśmy się z niektórymi Jego poglądami politycznymi, nie możemy jednak nie podkreślić Jego zasług zarówno dla Kraju, jak i dla Wychodźstwa.

Przez całe życie był człowiekiem ofiarnej pracy. Urodzony 16.IX.1883 r. w Gnieźnie, w czasie pruskiego zaboru, od wczesnej młodości przeszedł twardą szkołę walki o prawo do ojczystego języka i prawo do polskości. Wyszedł z tej walki zwycięsko, pozostał Polakiem, choć losy rzuciły go na westfalskie wychodźstwo, choć nieraz przyszło mu borykać się z przeciwnościami, właśnie dlatego, że otwarcie przyznawał się do polskości i w tej polskości umacniał Rodaków.

Dziennikarzem był od 1903 r. Pismo, którym kierował do końca życia, założył w 1909 r. w westfalskim Herne. Kiedy po pierwszej wojnie potęgą pruska i trony pozostałych zaborców Polski runęły, wrócił do Polski, by pomóc Rodakom w walce plebiscytowej na Śląsku. Założył wtedy m.in. dziennik „Sztandar Polski” w Gliwicach, którego re-

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### Niech

### zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: LA RICAMARIE: Andrzej Woźnica. BULLY-les-MINES: Olivier Szymura, Laurent Koska. HERNIN-LIETARD: Jean-Francois Sumera, Fryderyk Wodzyński. RAIMBEAUCOURT: Fabrice Małecki, Laurent Kordek. BILLY-MONTIGNY: Anne-Marie Walkiewicz. BETHUNE: Krzysztof Kupka, Eric Denerville, Corinne Delepierre, Krzysztof Juras. ST. VALLIER: Pascal Paczyński, Teresa Pistoła. DOUAI: Fryderyk Szczehowiak, Alain Strychar, Christelle Skotarek, Christine Gierusz, Patrice Komorniczak, Katarzyna Pałak, Daniel Krajewski, Pierre Czuska. LOISON - sous-LENS: Fabienne Kaput. OSTRICOURT: Isabelle Karolewicz. NOYELLES-sous-LENS: Claudine Mrozek, Janina Stanisławiak, Pascal Klimowski, Jean-Marc Szwalka. MERICOURT: Bruno Mallesiński, Hervé Nowicki, Rosa Nocera, Christelle Soitys. MAZINGARBE: Stefania Urbanik (Sailly), Pascal Kaczmarek (Bethune), Edmund Matteredok, Laurent Pawłowski, Martine Wośkowiak (Bully).

NOEUX-les-MINES: Sylvie Furmaniak, Filip Szultz.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z tych najmłodszych.

### Sto lat dla Nowożeńców!

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli:

ROOST-WARENDIN: Janina Kiszka i Jan-Marc Madej, Stefania Kubylak i Gaston Bayard. MERICOURT: Annie Dankowska i Alfred Zub, Elżbieta Korzyńska i Felicien Salle, Christine Lorek i Stanisław Grzymbosz, Helena Krzyżelewska i Bronisław Plich, Liliane Furman i Ferdinand Derisbourg. NOYELLES-sous-LENS: Daniela Podpłomyk i Piotr Grupa, Janina Łuczak i Jacques Skowroński, Irena Szalewska i Franciszek Kowalski, Maria Bartczak i Jerzy Sikora, Anita Raflik i Józef Krzyżelewski. OSTRICOURT: Liliane Cottin i Henryk Walczak. ROUVROY: Andréa Blondel i Józef Cunderlik, Teresa Orzechowska i Jean-Claude Waterlot, Natalia Rys i Franciszek Piątek. MAZINGARBE: Regina Błozczyk i Jean-Paul Mouton. WAZIERS: Christiane Kolaćczek i Jacques Bils.

Nowożeńcom życzymy pomysłności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że odeszli od nas:

ROUVROY: Helena Janowska z domu Szoltyga, lat 74, Felix Treder, lat 66. MERICOURT: Franciszek Brzowy, lat 85. NOYELLES-sous-LENS: Magdalena Małeszka z domu Fikuś, lat 84. Józef Nawrocik, lat 85, Antoni Kaczmarek, lat 70, Józef Agaciński, lat 66, Franciszek Nowak, lat 58. Agnieszka Grzegorz, lat 62. ROOST-WARENDIN: Wojciech Kalus. BLANZY: Stanisława Gyszyńska z domu Ignaszak, lat 68. DOUAI: Stefania Lisiecka z domu Cukrowska, lat 62. FRAIS-MARAIS: Jan Dostatni, lat 58. BARLIN: Wacław Grzesiak, lat 73, Marianna Paluszkiwicz z domu

Janiewska, lat 78. BULLY-les-MINES: Ryszard Bogdański, lat 18. METZ: Hendla Kononicka z domu Kaplan, lat 80, Marian Kraska, lat 56. SALLAUMINES: Walenty Rusinek, odznaczony medalem pracy, lat 51. ABSCON: Franciszek Majchrzak, lat 53. BRUAY-en-ARTOIS: Józef Nowacki. HERSIN - COUPIGNY: Paweł Bartczak, lat 69. MONTCEAU-les-MINES: Maria Bąkowska z domu Madej. ROCHE-la-MOLIERE: Janina Jakubowska z domu Gallus. SIN-le-NOBLE: Stefania Lisiecka z domu Cukrowska.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



Kierownik drużyny p. A. Ortolani i jego zastępca Francuz polskiego pochodzenia pan J. Cieślak (zdjęcie po lewej)



## BERNARD GUYOT ZWYCIĘZCĄ XIX Wyciągu Pokoju Praga-Warszawa-Berlin 7 sekund zabrakło Polakom do drużynowego zwycięstwa

Francuska drużyna po raz pierwszy od 15 lat w wielkim kolarskim Wyciągu Pokoju na trasie Praga-Warszawa-Berlin miała tak wiele do powiedzenia. Zwycięzcą w klasyfikacji indywidualnej został Bernard Guyot. Od IV etapu aż do mety w Berlinie jechał w żółtej koszulce lidera i odparł wszystkie ataki, wspomaganym przez kolegów z drużyny (André Desvages, Christian Leduc, Raymond Riote, René Grenier, Maurice Leforest). Guyot wyprzedził Rosjanina Dochłajkova o 1 min. 39 sek., Niemca Peschela o 3 min. 45, Belgę Van Neste o 3 min. 47, Włocha Guerrę o 4 min. 48, Rosjanina Pietrowa o 6 min. 19 i Polaka Kudrę o 6 min. 24.

Kolarze Francji jechali w tym Wyciągu błyskotliwie. Guyot zdobył tytuł najlepszego kolarza górskiego i szos. Desvages wygrał etap w Warszawie, oklaskiwany przez 100 tysięcy widzów.

Bardzo dobrze pojechali Polacy (Marian Kegel, Władysław Kozłowski, Jan Kudra, Jan Magiera, Czesław Polewiak i kapitan zespołu Rajmund Zieliński). Tylko krok dzielił ich od zwycięstwa drużynowego. Ostatni etap (44 km na czas) w świetnym stylu wygrał Jan Magiera. Polacy odrobili 3 min. 46 sek. w stosunku do ekipy ZSRR. Do zwycięstwa drużynowego zabrakło Polakom 7 sekund!

Zwycięska drużyna ZSRR wyprzedziła POLSKĄ o 6 sekund (!), Niemiecką Republi-

kę Demokratyczną o 8 min. 49 sek., Francję o 13 min. 03 sek., Czechosłowację o 15 min. 49 sek., Belgię o 19 min. 46 sekund.

Wyciąg ukończyło 88 kolarzy (na 102 startujących z Pragi). Przeciętna szybkość zwycięzcy — 40,4 km/godz.

W NASTĘPNYM NUMERZE ZAMIEŚCIMOY BOGATO ILUSTROWANY REPORTAŻ O TYM WSPANIAŁYM WYCIĄGU!

MIEJSCA POLAKÓW: 7. Kudra, 12. Zieliński, 17. Kegel, 25. Polewiak, 36. Magiera.

MIEJSCA FRANCUZÓW: 1. Guyot, 22. Desvages, 40. Riote, 41. Laforest, 51. Grenier.

MIEJSCA BELGÓW: 4. Van Neste, 15. Wouters, 28. Nassen, 32. Poppe, 47. Houben.



Bernard Guyot na trasie Wyciągu Praga-Warszawa-Berlin

## PIŁKARZE Z HAUCOURT-MOULAINE W POLSCE

Na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych przebywała w Łodzi francuska drużyna piłki nożnej „Jeunesse Sportive” z Haucourt-Moulaine (Lotaryngia). Zespół składający się głównie z Francuzów włoskiego i polskiego pochodzenia, podczas kilkudniowego pobytu na Ziemi Łódzkiej rozegrał trzy spotkania z trzicoligowymi

wymi zespołami Łodzi, Pabianic i Radomska.

Piłkarze odbyli wiele spotkań i wspólnych treningów z czołowymi zawodnikami klubów łódzkich, zwiedzili Łódź, a także wzięli udział w spotkaniach z władzami miasta, załogami łódzkich fabryk.

Drużynie towarzyszył prezes klubu p. A. Ortolani oraz jego zastępca p. J. Cieślak.



Drużyna piłki nożnej JS Haucourt-Moulaine na łódzkim boisku

# NA EKRANIE TV od 5 VI do 11 VI

### PROGRAM I (première chaîne)

**DZIENNIK** — codziennie Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit na zakończenie programu między 22.20 a 23.55.  
**WIADOMOŚCI Z FRANCJI** (Paryż i Ile-de-France) — codziennie (oprócz niedziel) o 19.40.  
**DE NOS ENVOYÉS SPÉCIAUX** — film serijny codziennie (oprócz sobót i niedziel) o 19.25.

### NIEDZIELA 5 CZERWCA

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Merveilleuse Angélique Bernarda Borderie (Michèle Mercier, Claude Giraud, Jean Rochefort), Pleins Feux sur Stanislas Ch. Drumme (Jean Marais, Nadia Tiller). Le salaire de la peur (Cena strachu). Clouzota (Yves Montand, Charles Vanel, Folco Lulli, Peter Van Eyck).  
14.30 Télé-Dimanche: Mathé Alerty, Carlo Nell, Dominique Walter.  
16.00 Eurovizja: Prix du Jockey-Club w Chantilly, następnie Interwizja: Mecz piłki nożnej z Moskwy Francja — ZSRR.  
19.30 Don Kichot — kolejny odcinek.  
20.45 Indiscret — film pełnometrażowy Stanleya Doneh (Cary Grant, Ingrid Bergman, Cecil Parker, David Kosoff).

### PONIEDZIAŁEK 6 CZERWCA

20.30 Adieu Tabarin — program Pierre Tchernia.  
21.30 Cet été en France (Tego lata we Francji) — program turystyczny.  
22.30 Les Incorruptibles (Nieprzekupni).

### WTOREK 7 CZERWCA

20.30 En votre âme et conscience — program pt. La mort de Sidonie Mertens (Smierć Sidonie Mertens) — realizacja: Marcel Carvenne.

### ŚRODA 8 CZERWCA

20.40 Le Palmars des chansons — Hervé Vilard w programie Guy Luxa.  
21.40 Międzynarodowe zawody lekkiej atletyki w Charlety. Sprawozdawca: Raymond Marcillac.

### CZWARTEK 9 CZERWCA

14.00 Tour d'Italie. Zakończenie etapu w Trieście (do 15.00).  
16.30 Program dla młodzieży — (do 19.20).  
20.30 La Piste aux étoiles (Arena gwiazd).  
21.30 Międzynarodowe zawody lekkiej atletyki w Charlety. Sprawozdawca: Raymond Marcillac.

### PIĄTEK 10 CZERWCA

20.20 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.  
21.30 Marc et Sylvie — film serijny, odc. 1. Scenariusz i realizacja: Paul-Robin Benhaïoun.  
22.30 30-lecie szkoły lotniczej w Salon-de-Provence, realizacja: Charles Paolini.

### SOBOTA 11 CZERWCA

15.00 Les étoiles de la route (Gwiazdy szosy).  
19.00 Micros et Caméras.

20.30 Cecylia lekarz wiejski — kolejny odcinek.  
21.00 Musique, Danse et Fantaisie — program rozrywkowy Franka Pourcella.  
22.00 Michel Simon — program działu badawczego.

### PROGRAM II (deuxième chaîne)

**DZIENNIK** — Télé-Soir, codziennie przed zakończeniem programu, po 22.00.  
**VIVE LA VIE** — film serijny codziennie do wtorku 7 czerwca włącznie, o 20.15.  
**LE CHEVALIER D'HARMENTAL** — nowy film serijny, codziennie od środy 8 czerwca o 20.15.

### NIEDZIELA 5 CZERWCA

14.45 Fantaisies à la une.  
15.10 David et Goliath — film pełnometrażowy Richarda Pottiera (Orson Welles, Eleonora Rossi Drago, Massimo Serato).  
17.00 Au nom de la loi (W imieniu prawa) ze Steve McQueen.  
17.55 Tańce Południowej Ameryki z Berlina.  
19.00 A tout vent — program Maurice Dumay.  
19.30 Le document perdu (Zgubiony dokument).  
20.15 Inspektor Leclerc.  
21.30 Festiwal w Bordeaux: Isaac Stern.  
22.30 L'homme à la carabine (Człowiek z karabinem).

### PONIEDZIAŁEK 6 CZERWCA

20.30 Panique dans la rue (Panika na ulicy) — film amerykański. Realizacja: Elia Kazan (Richard Widmark, Paul Douglas, Jack Palance).  
22.25 Banc d'Essai — program działu badawczego.

### WTOREK 7 CZERWCA

20.30 Champions (Mistrzowie).  
21.30 Conseils utiles et inutiles (Rady pożyteczne i niepożyteczne).

### ŚRODA 8 CZERWCA

20.30 Naissance d'une nation (Narodziny narodu) realizacja: D. W. Griffith.

### CZWARTEK 9 CZERWCA

20.30 16 millions de jeunes (16 milionów młodych).  
21.00 Il faut que je tue M. Rumann (Muszę zabić M. Rumanna) — program dramatyczny Jean-Claude Pichona. Udział biorą: Gérard Blain i Francine Bergé.  
22.50 Les écrans de la ville — przegląd nowych filmów na ekranach Paryża.

### PIĄTEK 10 CZERWCA

20.30 Stracone złudzenia wg Balzaka (odc. 7).  
21.50 Un homme et sa musique (Człowiek i jego muzyka) — Schumann. Realizacja: Jacques Trebout.  
23.40 Camille Sauvage ze swą orkiestrą: „Blues”.

### SOBOTA 11 CZERWCA

18.30 Sports-débat — program działu sportowego.  
20.30 L'Aiglon (Orlątko) — sztuka Edmonda Rostanda. Realizacja Pierre Badel. Orlątko — Serge Ducher, Metternich — Raymond Gérôme, Flambeau — Pierre Dux.

## LE SPORT EN POLOGNE

**BERLIN** — A l'issue de la XV-e et dernière étape de la Course de la Paix (44 km contre la montre, par équipes), Bernard Guyot a conservé le maillot jaune qu'il portait depuis la 4-e étape. Les Français (et surtout Desvages) ont été parmi les animateurs de la plupart des étapes et seul l'incompréhensible abandon de Leduc les a privés d'une bonne place au classement individuel par points. Ainsi la preuve a été faite qu'il valait la peine d'envoyer une bonne équipe ce que la France n'avait pas fait depuis 15 ans. Au classement par équipes la Pologne s'est classée deuxième (à 6 sec. de l'URSS!). Le meilleur Polonais, Jan Kudra, était 7-e, à 6 min. 24 sec. de Bernard Guyot.

**TROELHATTAN** — Dans cette belle localité scandinave, les espoirs polonais ont battu les jeunes footballeurs suédois par 2:1, les trois buts ayant été marqués en l'espace de 6 minutes: Hultberg pour la Suède à la 53-e minute de jeu, Marks et Dawidczyński pour la Pologne à la 56-e et 62-e minutes.

**RYBNIK** — Sur la cendrée de Rybnik, capitale polonaise du speed-way, quatre Polonais: Pogorzelski (14 pts), vainqueur des demi-finales, J. Maj (2-e), Walożek et Wyglenda (4-e ex-aequo) se sont qualifiés pour la finale continentale des championnats mondiaux de speed-way. Cinq autres Polonais — Woryna, Rosse, Pocięjkowicz, Tkocz et Migos — ont réussi la même prouesse dans la seconde demi-finale à Balakhov en Union Soviétique.

## Notatnik sportowca

### KOLARSTWO

**BEUVRY.** R. Mintkiewicz (AL Avesnois) wygrał wyciąg na trasie 102 km.

**LE CREUSOT.** W wyciągu amatorów (160 km) o mistrzostwo Burgundii Cieleśka (VS Nevers) był drugi, R. Jankowski (Le Creusot) piąty, a Lakomy ósmy.

### PIŁKA NOŻNA

**MERLEBACH.** Drużyna Merlebach zwyciężyła zdecydowanie silny zespół Blenod 3:0, który długo zagradzał drogę do tytułu mistrzowskiego. Males, Kwasiński, Matusiak i Dolata.

**HOMECOURT.** Zespół z Homecourt utracił miejsce w grupie honneur po przegranym meczu 1:0 z Jœuff. Drużyna Jœuff natomiast uratowała się od spadku.

### LEKKA ATLETYKA

**NANCY.** W zawodach departamentalnych o tytuł mistrzów ASSU Jakubowski (Longwy) wygrał skok w dal oraz skok wzwyż, a Damulak (Lyc. Jard.) bieg na 200 m. Winiarczyk (L. Toul) był drugi w biegu na 400 m.

**METZ.** Szymański (ENI Monigny) zdobył tytuł mistrza Akademii w rzucie oszczepem, Borysiak (CLT Metz) wygrał trójskok.

### GIMNASTYKA

**SAINT-VALIER.** W czasie zawodów FSGT Monika Lewandowska zajęła pierwsze miejsce, a jej zespół — drugie.

**VARSOVIE** — Désillusion sur le Stade du Décennaire. Précédée d'une publicité tapageuse (13 victoires successives en 1-e division, l'ailier Vinićio roi des butteurs italiens, etc) — Lanerossi Vicenza était opposée à une sélection de footballeurs polonais. Mais les Italiens n'ont rien fait pour confirmer la bonne opinion qu'on avait d'eux et même le Brésilien Vinićio a fait plutôt office de figurant. Finalement les Polonais l'ont emporté par 4:1.

**AUBEL** — Sur l'invitation du Comité Olympique Belge, plusieurs cyclistes polonais ont participé à une course en circuit près de Liège (17 fois 8 km). Otrębski s'est classé 2-e, Jarema 3-e, Czechowski 5-e, Jasiński 7-e et Woźniak 10-e.

**WILNO** — En athlétisme, la Pologne Nord a battu la Lituanie soviétique par 170:138 (110:82 en concours masculines et 60:56 en féminines). Notons les 19,02 de Komar au poids, les 77,88 de Nikiciuk au javelot, les 8,12,8 de Boguszewicz aux 3000 m. Teresa Ciepa a remporté les 100 m (12,2) et les 80 m haies (11,1).

**MANTES** — Les Polonais ont remporté 8 épreuves du meeting international: 100 m — Maniak 10,8; 400 m — Badański 46,8; 4x100 m — 41,1; longueur — Stalmach 7,38; perche — Butscher 4,60; javelot — Głogowski 76,54; disque — Begier 59,84; poids — Sosgórnik 17,96. Au 1500 m Jazy était imbattable (3:41,8) et Baran s'est classé second (3:42,6).

**MONTCEAU-les-MINES.** Chantal Koniczna zdobyła mistrzostwo regionalne w kat. beniaminek.

### SPADOCHRONIARSTWO

**ARRAS.** „Brevet” zdobyli: Gilbert Dudziński (Rouvroy), René Kubik i Jacques Kmieć (oba z Barlin). Szkolenie prowadził dyplomowany instruktor Zgliński.

## TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

### Przedstawiciel w Belgii

OL KUC  
179, rue des Hamendes  
LODELINSART  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

### Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 120 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur de la Publication:  
**M. DARCHE**

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

- TELEWIZORY
- SPRZEDAŻ POLSKICH PŁYT

- ELEKTRYCZNY SPRZĘT  
GOSPODARSTWA DOMOWEGO

**Jean STABLINSKI**

kolarski mistrz świata w 1962 r.  
mistrz Francji w latach 1960—1962 i 1963

7, Place du Marché aux Herbes (naprzeciw poczty głównej)  
**VALENCIENNES** Tél. 46-59-14

CENY BEZKONKURENCYJNE!

Marki naszych aparatów: **TELEFUNKEN — TEVEA — RADIOLA — PHILIPS i inne**



# CEPELIA

*propose:*

- tapis, kilims, tapisseries murales, moquettes,
- meubles d'art, céramiques, poteries,
- nattes, paniers, assiettes en paille tressée,
- broderies et dentelles, maroquinerie,
- articles décoratifs en bois, métal, ambre,
- poupées folkloriques, cadeaux, souvenirs.

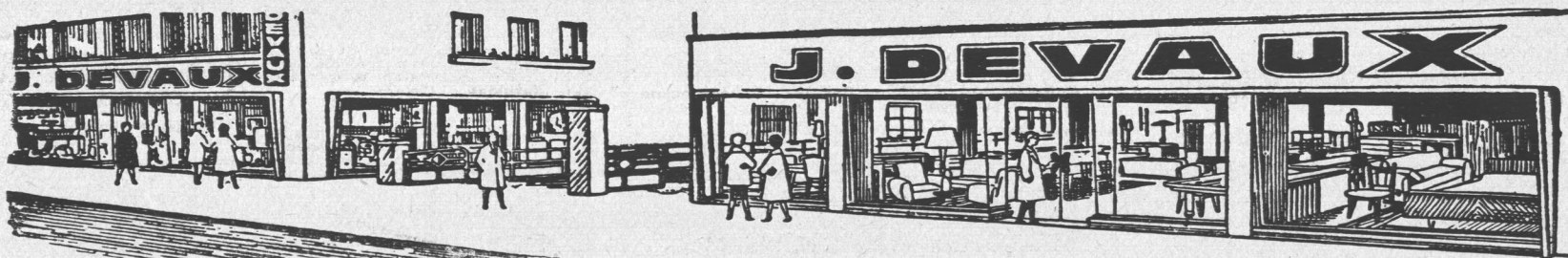
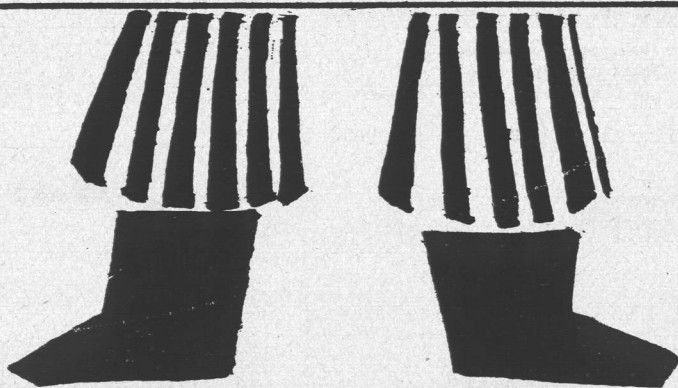
*proponuje:*

- dywany, kilimy, tkaniny podłogowe i dekoracyjne
- meble artystyczne, ceramikę,
- słomiane maty, chodniki, kosze, talerze,
- regionalne hafty i koronki, galanterię skórzaną,
- wyroby z drzewa, metalu, bursztynu,
- lalki i pamiątki.

CEPELIA — Bruxelles — 10 Place Rogier, tel. 17-99-19

CEPELIA — 5, East 57-th Street, New York 22, N.Y. USA

CEPELIA — Warszawa, ul. Rutkowskiego 8.



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

**CONFORLUX ELECTROMENAGER:** Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) —  
Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

**CONFORLUX AMEUBLEMENT:** Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

### KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

**ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel: 10**

